

3037

1906/07



3037

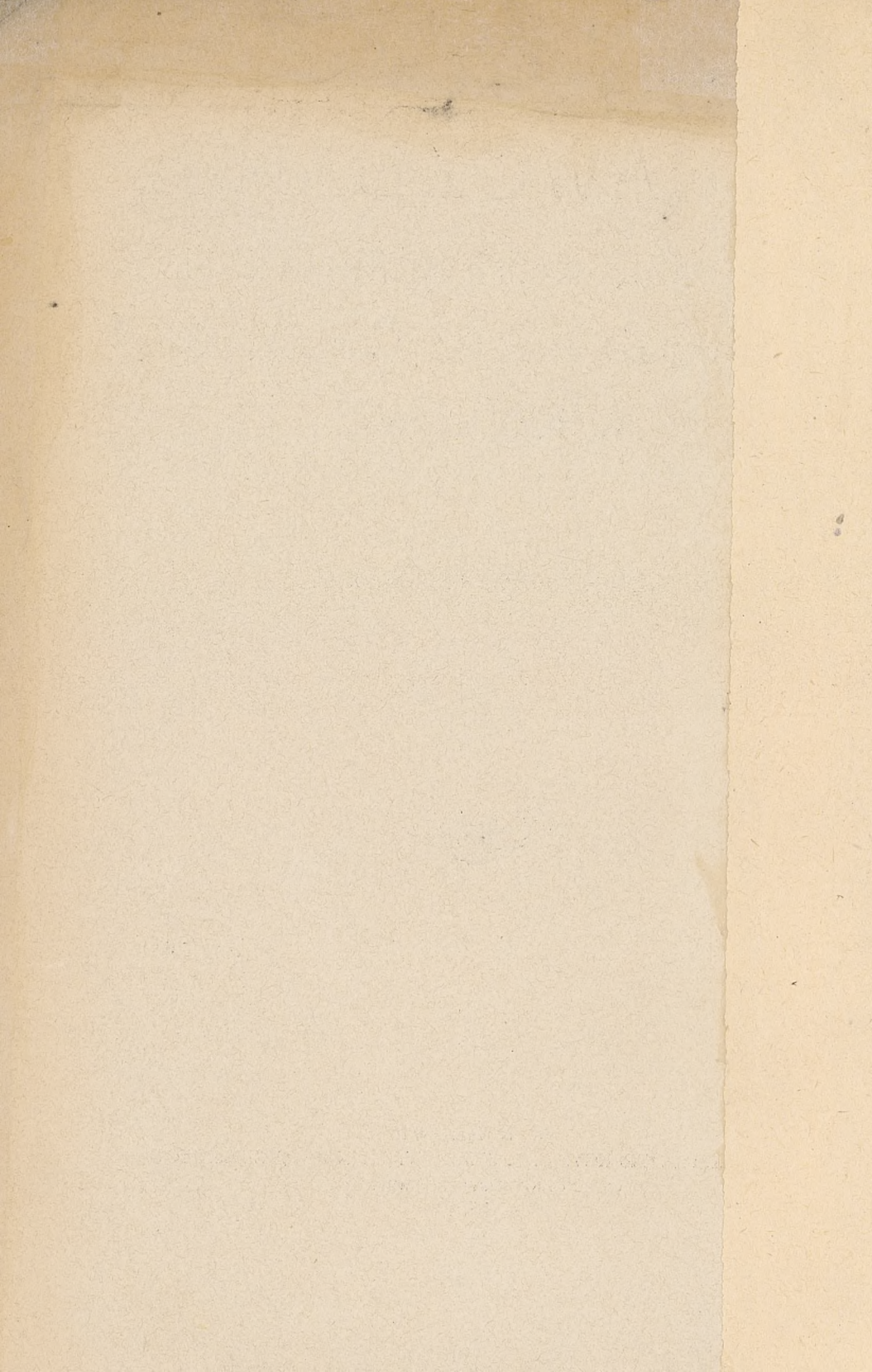
# SPRAWOZDANIE

C. K. DYREKCYI SEMINARIUM  
MĘSKIEGO NAUCZYCIELSKIEGO  
W KRAKOWIE

ZA ROK SZKOLNY 1906/7.



W KRAKOWIE  
NAKŁADEM DYREKCYI C. K. SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIEGO  
Z Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego  
1907.



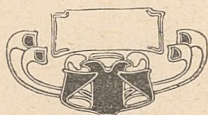




4458

SPRAWOZDANIE  
C. K. DYREKCJI SEMINARIUM  
MĘSKIEGO NAUCZYCIELSKIEGO  
W KRAKOWIE

ZA ROK SZKOLNY 1906/7.



W KRAKOWIE  
NAKŁADEM DYREKCJI C. K. SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIEGO  
Z Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego  
1907.



## TREŚĆ.

### I.

Stosunki Dworu austriackiego do Polski w latach 1573—1592, napisał prof. Maciej Kołczykiewicz.

### II.

Niektóre szczegóły dotyczące rozwoju Zakładu w latach od 1897 do 1907 i stan jego w roku szkolnym 1906/7, zestawiał Dyrektor Ks. Józef Bielenin.

---



**Stosunki Dworu austriackiego do Polski w latach  
1573—1592. (*Verhältnisse des Oesterreichischen Hofes zu Polen in den Jahren 1573—1592*).**

Praca źródłowa spopularyzowana dla użytku abiturientów seminaryalnych i nauczycieli ludowych.

Napisał

**M. Kołczykiewicz.**

~~~~~  
**Źródła.**

- Reinholdi Heidensteini Rerum polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII.  
Tegoż. Vita Joannis Zamoyscii.  
Joannis Demetri Solikovii. Commentarius a morte Sigismundi Augusti.  
Karnkowski Stanisl. Historia interregni post discessum Henrici.  
Sebast. Ciampi. Rerum polon. ab excessu Stephani regis ad Maximiliani captivitate liber singularis cum additamentiis.  
Tegoż. Bibliographia critica, t. I.  
Bernard. Comes de Pace wydał zebrane przez Barvitiusa Divi Rudolphi Imperatoris epistolae ineditae Viennae 1771.  
Codex diplomat. Silesiae herausgeg. vom Vereine für Geschichte u. Alterthum Schlesiens.  
Mathias Dogel. Codex diplomat. Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae t. I. II.  
Godofried Thido. Prœlium Bicinense 1588.  
Monumenta ecclesiastica polon. tom III.  
Theiner. Monumenta Polon. historica, t. III.  
Przeddziecki Aleks. Listy Annibala z Kapuy.  
Mayer. Des Olmützer Bischofs Stan. Pawłowski Gesandtschaftsreisen nach Polen...  
Bock A. Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae.

St. Łubieński. Profectio Sigismundi III. in Sueciam.

Gindely Rudolf II. u. seine Zeit.

Joh. Gust. Droysen Geschichte der preussischen Politik.

Uwaga. Źródeł pod tekstem rozprawy nie przytaczam ze względu na szczupłość miejsca dla niej przeznaczonego a powtóre ze względu na charakter rozprawy.

### Miejscowości w rozprawie wspomniane

(oznaczone według dzisiejszej polit. geografii.)

- Bendzin w Król. Pol. w pobliżu granicy Śląska pruskiego, nad Czarną Przemszą około 40 km. (linia powietrzna) na północ od Oświęcimia.
- Byczyna na Śląsku pruskim przy granicy wschodniej, około 45 km. (l. p.) na wschód od Wrocławia.
- Bytom na Śląsku pruskim około 18 km. (l. p.) na zachód od Bendzina.
- Częstochowa nad górną Wartą w Król. Pol. około 55 km. (l. p.) na północ od Bendzina.
- Jędrzejów w Król. Pol. około 75 km. (l. p.) na północ od Krakowa.
- Koło nad środkową Wartą w Król. Pol. około 160 km. (l. p.) na zachód od Warszawy.
- Knyszyn na Podlasiu około 70 km. (l. p.) na południowy zachód od Grodna.
- Krasnystaw w Król. Pol. na lewym brzegu Wieprza dopływu Wisły około 60 km. (l. p.) na połudn. wschód od Lublina.
- Krzepice w Król. Pol. na północ. zachód od Częstochowy około 35 km. (l. p.)
- Lublin w Król. Pol. między rzekami Wisłą a Wieprzem na wschodnią północ od Sandomierza około 80 km. (l. p.) oddalenia od tegoż miasta.
- Lubomla (Lubowla) na Spiżu nad górnym Popradem na wschód od Orłowa.
- Miechów w Król. Pol. na północ od Krakowa około 38 km. (l. p.)
- Mogiła w Galicyi północ. wschód od Krakowa nad Wisłą 7 km.
- Niepołomice w Galicyi na pr. brz. Wisły na wschód od Krakowa, ok. 20 km.
- Olkusz w Król. Pol. około 35 km. od Bytomia.
- Prądnik czerwony w Galicyi na półn. od Krakowa 5 km. (l. p.)
- Pszczyna (Pless) na Śląsku pruskim przy linii kolej. Bytom-Bielsko.
- Rewel w Estonii miasto nad Zatoką fińską.
- Sieradz w Król. Pol. na północ od Wielunia.
- Sroda we W. X. Poznańskiem na połudn. wschód od Poznania o 30 km. (l. p.)
- Stobnica w Król. Pol. na północ. wschód od Wiślicy.
- Wieluń w Król. Pol. na północ od Krzepic ok 30 km. (l. p.)
- Wischau (Wyszków) na Morawach przy linii kolejowej Berno-Przerów.
- Wiślica nad dolną Nidą dopł. Wisły ok. 60 km. na półn. wschód. od Krakowa.
- Zamość na połudn. wschód. od Krasnegostawu.

## Stosunki Dworu austriackiego do Polski w latach 1573 do 1592.

Hasło Maksymiliana I., cesarza niemieckiego „Bella gerant alii, tu felix Austria nube“. (Niech inni wojnę prowadzą, ty szczęśliwa Austro żęń się) stało się dogmatem jego polityki i jego następców. Wszakże on sam przez ożenienie się z Maryą, córką księcia burgundzkiego, Karola Śmiałego przyszedł do posiadania bogatych Niderlandów; żeniąc syna swego Filipa z Joanną, córką Ferdynanda Katolickiego i Izabeli Kastyljskiej, utorował drogę do połączenia państwa niemieckiego z Hiszpanią, do utworzenia państwa, w którym słońce nie zachodziło; na kongresie wiedeńskim w r. 1515 17/7 na mocy układu z Władysławem, królem czeskim i węgierskim nabył prawo dziedziczenia tych obydwóch królestw po wymarciu dynastji Jagiellońskiej i umocnił układ ten podwójnem małżeństwem między swoimi wnukami Ferdynandem i Maryą, a dziećmi Władysława Ludwikiem i Anną.

Nie było to wprawdzie małżeństwo w dosłownem znaczeniu, ale raczej uroczyste zaręczyny, bo młodzież ta była jeszcze małoletnią, małżeństwo rzeczywiste zawarte zostało dopiero po śmierci Maksymiliana i w ten sposób skojarzono dwa rody panujące ze sobą i utorowano drogę do połączenia Czech i Węgier z monarchją habsburgską. Za pomocą małżeństwa więc miała monarchia ta rosnać w nieskończoność. Na razie atoli tu był kres, bo brakło krajów, któreby w kombinacye tego rodzaju wciągnąć można było. Małżeństwa musiały za tem do innych celów służyć, a mianowicie do pozyskania rodów panujących w państwach sąsiednich dla widoków polityki monarchji. Małżeństwo było też łańcuchem złotym łączącym dwór austriacki z dynastjami panującymi w Polsce z małemi przerwami aż do panowania Poniatowskiego, który żył w stanie bezżennym. Gdy zaś ten wypróbowany środek w pewnych wypadkach zastosować się nie dał, używano intrygi i sojuszu z innemi państwami na szkodę panującego w Polsce, aby go dla interesów Dworu uczynić powolniejszym. Doświadczył tej operacyi na sobie Zygmunt I., którego Maksymilian się obawiał. Zygmunt miał bowiem za żonę Barbarę, córkę magnata węgierskiego Zapolii, który był głową

partyi nieprzyjaznej Habsburgom. Obawiał się więc Maksymilian, ażeby Zygmunt w razie wymarcia Jagiellonów we Węgrzech nie wystąpił z pretensjami do korony węgierskiej i nie pokrzyżował mu jego planów pod względem nabycia tego kraju. Z tego powodu podburzał cara moskiewskiego Wasyla przeciw niemu wspierając go radą i pomocą, tak iż Zygmunt od chwili wstąpienia na tron polski napaściom ze strony Rosyi ciągle opędzać się musiał. Usiłowania Maksymiliana nie pozostały bez skutku, bo Zygmunt utraciwszy w r. 1514 w trzeciej wojnie z Moskwą Smoleńsk na korzyść Rosyi stał się powolniejszy względem cesarza. Bierze mianowicie udział w kongresie wiedeńskim w następnym roku w układzie wyżej wzmiankowanym, a położywszy podpis swój na ugodzie tamże zawartej, uznał ją ważną, a tem samem zrzekł się wszelkich pretensyj do dziedzictwa po Jagiellonach na Węgrzech i w Czechach panujących.

Gdy w tym samym roku żona Zygmunta I. Barbara Zapolska umarła postanowił Maksymilian związać go tem silniej z polityką swego domu za pomocą małżeństwa; ponieważ zaś w domu swoim nie miał żadnej arcyksiężniczki do rozporządzenia wyswatał go z Boną Sforzą księżniczką medyolańską, bratanką swojej drugiej żony Bianki Maryi Sforza 1518. Odtąd miał Zygmunt spokój od Maksymiliana, bo ten przestał intrygować w Rosyi i Prusiech, ale za miškę soczewicy zrzekł się praw do Czech i Węgier, do których miał niezaprzeczone prawa, choćby z tego względu, że był najmłodszym synem Elżbiety, siostry Władysława Pogrobowca, któremu dziedzictwo wyłączne w tych krajach należało się. W r. 1526 zginął w bitwie pod Mohaczem z Turkami Ludwik, jedyny syn Władysława, króla czesko-węgierskiego. Czesi w myśl uchwał kongresu wiedeńskiego uznali Ferdynanda, wnuka Maksymiliana swoim panem, na Węgrzech zaś jedna część Węgrów obrała królem Ferdynanda, druga Jana Zapolię. We walkach z rozdwojenia powstałych Zygmunt nie bierze żadnego udziału, zachowuje dziwną neutralność, chociaż łatwo byłoby mu przyszło pozyskać Węgry dla siebie. Wskutek tego cesarz Ferdynand I. utrzymał się w posiadaniu zachodniej części Węgier; do posiadania całych nie doszedł i musiał z bólem patrzeć, jak syn Jana Zapolii i Izabeli, córki Zygmunta I., Jan Zygmunt znalazłszy opiekę w Turcyi, wschodnią część Węgier ze Siedmio-

grodem posiadł jako lenno tureckie, podczas gdy Turcy część środkową wraz ze stolicą Budą opanowali i stale w niej osiedlili się. Odtąd Turcy stali się groźnymi dla Ferdynanda nie tylko ze względu na jego posiadłości węgierskie, ale nawet dla właściwego jego państwa t. j. niemieckiego. Polska jako sąsiadująca z Węgrami stała się tem pożądańszą dla Habsburgów i dla tego stara się Ferdynand usilnie, aby nawiązane stosunki z dynastją polską nie rozluźniały się, lecz zacieśniały. I znowu małżeństwo miało być tem silnem ogniwem, wiążącym politykę austryacką z polityką polską. Zygmunt ma jedyne go syna Zygmunta Augusta, który w r. 1543 pojął w małżeństwo arcyksiężniczkę Elżbietę. Ta wskutek intryg Bony nienawidzącej Habsburgów opuszczona i zaniedbana umarła już w r. 1545. W ten sposób nic nie dawno zadzierżgnięta zerwała się. Ponieważ Zygmunt liczył lat 77 wieku i należało się spodziewać że Zygmunt August niebawem obejmie rządy samodzielnie, trzeba było nowym związkiem małżeńskim przykuć go do interesów hasburgskiej polityki. Tymczasem Zygmunt August jako wielki książę litewski poślubił potajemnie Barbarę Radziwiłłównę we Wilnie i z nią razem zasiadł na tronie polskim po śmierci ojca Zygmunta. Nieszczęśliwa ofiara intryg Bony zesza ze świata w r. 1551. Zabiegi zaczęły się na nowo, aby Zygmunta Augusta ożenić z Katarzyną, siostrą pierwszej jego żony. Ponieważ Zygmunt August miał skrnpuły w kwestyi małżeństwa z rodzoną siostrą pierwszej żony, postarano się więc o dyspensę u papieża Juliusza III. i w lipcu 1553 odbył się ślub w Krakowie. Przez to małżeństwo osiągnął Ferdynand I. cel podwójny: zbliżył poniekąd Zygmunta Augusta do swojej osoby, co nie było rzeczą małej wagi, bo Zygmunt August jako brat rodzony Izabeli, matki Jana Zygmunta Zapolii dochodzącego do lat młodzieńczych i zrastającego pod opieką Turcyi, która z dojściem jego do pełnoletności już dawniej obiecała go osadzić na tronie węgierskim, mógł przysłużyć się Ferdynandowi przez wpływ swój na siostrę i siostrzeńca, aby się zrzekli praw do Węgier. Drugim celem polityki Ferdynanda przez małżeństwo to osiągnąć się mającym było mieć kogoś najbliższego sobie w Polsce, ktoby śledził dobrze sprawy w kraju i na dworze rozgrywające się i udzielał mu dobrych informacyi. Katarzyna wywiązywała się z roli swojej bardzo dobrze,

strzegła sprytnie interesów austriackich w Polsce i utrzymywała żywą korespondencję z Wiedniem. Jakkolwiek pożycie małżonków było nienaganne, to postępowanie Katarzyny odgrywającej rolę szpiega w Polsce na korzyść dworu wiedeńskiego musiało go zniechęcić do żony, a niechęć ta wzrastała tem bardziej, gdy nie mógł doczekać się potomstwa, którego bardzo pragnął, a doszła do ostateczności, gdy królowa popadła r. 1558 w chorobę nieuleczalną, wykluczającą wszelką nadzieję potomstwa. To było powodem, dla czego Zygmunt August starał się o rozwód, aby móc zawrzeć nowy związek małżeński. Do takiego upokorzenia siebie Dwór austriacki dopuścić nie mógł i dla tego wszelkie starania w tej mierze ze strony Zygmunta Augusta nie odniosły skutku. Stolica apostolska stała oczywiście po stronie Habsburgów, a wysłany do Polski z księgą ustaw soboru trydenckiego legat Commendonni starał się królowi wyperswadować sprawę rozwodu, strasząc jego sumienie i przedstawiając niebezpieczeństwa, jakieby z rozwodu wyniknąć mogły. Zygmunt August był stanowczy i oświadczył, że i w razie, gdy rozwodu nie dostanie, z Katarzyną żyć nie będzie. Po śmierci Ferdynanda I. zasiadł na tronie najstarszy jego syn Maksymilian (II.) 1564. W stosunkach obydwóch dworów nie tylko nie widać zmiany na lepsze, owszem musiały one jeszcze bardziej się zaostrzyć, bo królowa Katarzyna wyjechała z Polski w r. 1566 i nigdy już nie wróciła.

Zgryzoty i niepowodzenia podkopały zdrowie Zygmunta Augusta. Dokonawszy zmuśnionego dzieła połączenia Litwy z Polską w unii lubelskiej r. 1569, ubolewał nad przyszłością państwa, któremu prawnego następcy po sobie zostawić nie mógł. Myślał o Janie Zigmuncie Zapolii, księciu siedmiogrodzkim, jako najbliższym krewnym, ale i ten umarł 1571 r. Wojewoda sieradzki, Olbracht Łaski, głośny rycerz z powodu śmiałych rycerskich wypraw na Tatarów i wskutek tego bardzo popularny między możnowładztwem poddawał Zygmuntowi Augustowi myśl adoptowania jednego z arcyksiążąt austriackich i zapewnienia mu tronu po sobie. Zygmunt August wyrachowany i zimny polityk nie mógł na podobny projekt się zgodzić, bo w takim razie zasoby Polski mogły być użyte we widokach polityki wiedeńskiej. Wszakże jeszcze za życia Ferdynanda chciano wciągnąć Polskę do koalicji zawiązującej się przeciw Turcyi, a Zygmunt August mimo

nalegań ze strony stolicy apostolskiej i dworu wiedeńskiego zachował neutralność w przekonaniu, że służyłby interesom dworu austriackiego, bez jakiegokolwiek dla Polski korzyści. Z Turcją unikał starannie wszelkich zawikłań i wbrew rachubie Habsburgów dopomagał Janowi Zygmunutowi Zapolii do zajęcia tronu siedmiogrodzkiego.

Zygmunt August schorzały chcąc wypocząć wyjechał 12/6 do ulubionego Knyszyna na Podlasiu. W ciągu uciążliwej podróży stan zdrowia jego pogorszył się. Umarł 7 lipca 1572 r.

Maksymilian II. wiedział dobrze o stanie zdrowia króla i przewidywał katastrofę i zawczasu ułożył sobie plan pozyskania tronu polskiego dla Habsburgów, dla tego krzątał się żywo około utworzenia stronnictwa austriackiego w Polsce. Posel jego w Polsce, Jan Cyrus, opat Cystersów, znający dokładnie stosunki, wtajemniczył we wszystko legata Commendoniego i obaj starali się pozyskać panów litewskich Mikołaja Radziwiłła i Jana Chodkiewicza, co im się udało i tem ubezpieczyli się co do poparcia kandydatury austriackiej na Litwie.

We właściwej Polsce katolicy z biskupami na czele stanęli po stronie austriackiej, nie mniej magnaci świeccy zwłaszcza wspomniany wyżej Olbracht Łaski, który za życia Zygmunta utrzymywał stosunki dyplomatyczne z cesarzem Maksymilianem. To wszystko jednakowoż nie dawało pewności żadnej, bo inny czynnik miał decydować o wyborze króla, mianowicie szlachecka masa, która czując swoją potęgę i znaczenie uważała się za powołaną w sprawie tak ważnej zabrać głos stanowczy. Ta szlachta właśnie kierowana przez Jana Zamoyskiego, oburzona zabiegami agentów cesarskich nie chciała słyszeć o kandydaturze austriackiej taksamo jak i o kandydaturze Iwana moskiewskiego, którego Litwini wysunęli w nadziei materyalnych korzyści dla Polski mianowicie zwrotu Smoleńska. Szlachta polska nie mogła zrozumieć bratania się z barbarzyńcą, do tego innowiercą i o kandydaturze takiej nie myślała. W tak krytycznej chwili zjawia się kandydat niespodziewany w osobie Henryka Francuskiego. Członek rodziny panującej w arcykatolickiej Francyi, gdzie dopieroco krwawą sprawiono kąpiel kalwinom tamtejszym, przypadł do smaku katolikom, a zwłaszcza duchowieństwu, które z różniewiczami rozmaitymi w Polsce miało tyle kłopotu, znalazł sym-

patę u szlachty przywiązanej do Jagiellonów, przez to, że miał się ożenić z jedyną siostrą niezaopatrzoną Zygmunta Augusta, Anną, której los jako starzejącej się panny współczuła szlachta, podobały się także obietnice czynione w imieniu kandydata przez posła Montluka. Ludziom dalej patrzącym wydawała się przyjaźń z Francją o wiele praktyczniejszą aniżeli z Austrią, bo stosunki przyjazne Francji z Turcją zabezpieczały Polskę z tej strony, Austria zaś mogła wyzyskać Polskę w swoich własnych celach i narazić ją na pewną wojnę z Turkami. Te wszystkie względy rozstrzygnęły na korzyść Henryka, tak, że o kandydatach innych wkrótce zapomniano. Gdy i sułtan Soliman niezawodnie z namowy Francji oświadczył się za Henrykiem, a wybór arcyksięcia austriackiego albo księcia moskiewskiego uważał za powód wojny z Polską, nie można było tego na onczas bardzo ważnego głosu lekceważyć. Wszystko więc składało się na korzyść Henryka. W istocie wybrano 4 maja 1573 Henryka królem, ale z obawy o wolność dotychczasowe starano się zabezpieczyć w obec nieznanego księcia szeregiem artykułów, zwanych Henryczyańskimi.

Dla dworu austriackiego wybór ten był gorzkim zawodem, bo zabiegi i przykrości, a nawet ofiary w pieniądzach dla pozyskania stronników rozwiały się z dymem. W Niemczech wywołał wybór ten oburzenia i obawy, bo Francja odwieczna nieprzyjaciółka Niemiec przez zdobycie stanowiska na wschodzie mogła być dla Niemiec podwójnie niebezpieczna gdyby Polskę w swoją politykę wciągnęła. Przyjaźń Francji i Polski z Turcją mogła zniweczyć zupełnie wpływ dworu austriackiego we Węgrzech i uzuchwalić Turków do rozszerzenia swoich posiadłości od południa kosztem monarchii niemieckiej. Dla tego to na zjeździe elektorów we Frankfurcie nad Menem w lipcu 1573 debatowano nad tem, czy dozwolnić Henrykowi przejazdu przez Niemcy do Polski. Rozstrzygnęło sprawę rozumowanie elektora bradenburskiego Fryderyka: „Jeżeli nie zezwolimy na przejazd, od granicy francuskiej i polskiej wniwdzie wojsko do rzeszy niemieckiej i podwójna wojna zagrozi Niemcom; bo Francja z Turkiem jest w dobrem porozumieniu, a Polacy to naród bitny, potężny i dumny“. Wskutek tego elekt francuski bez przeszkody przejeżdżał przez kraje niemieckie i pod miastem Łukowem na Śląsku powitał go Maciej de Logau, hetman świdnicko-jaworski mową ła-

cińską. Pocieszano się tą jedynie nadzieją, że panowanie Henryka w Polsce nie potrwa długo, raz dla tego, że panujący we Francji starszy brat jego Karol IX. był bezdzietny i w razie jego śmierci korona francuska musiała przypaść Henrykowi; powtóre, że Henryk w Polsce nie będzie się mógł pogodzić z rolą panującego, którego władza była ograniczona, że się więc zniechęci i korony się zrzeknie. Wyrazem opinii ówczesnej w Niemczech mogło być zapatrywanie Abrahama Bocka, urzędnika elektora saskiego, który o elekcyi Henryka ironicznie się wyraża: „Nowo obrany król od delicyi galskich, dobrego wina, marsylskich fig niechętnie przejdzie do owsianego piwa i polskich zwiędłych rzep... Bądź co bądź uważamy za rzecz pewną, że nie długo tam zabawi“. I w istocie. Panowanie Henryka trwało nie pełna pół roku, bo dowiedziawszy się o śmierci brata uciekł nocą (18/19 czerwca 1574) z Krakowa, aby już nigdy nie wrócić. Wiadomość o tym zwrocie nadspodziewanie szybkim obudziła otuchę i najlepsze nadzieje w Niemczech. Maksymilian II. zaczął się żywo krzątać około uzyskania korony polskiej, dla drugiego syna swego Ernesta i liczył znowu na to, że najprędzej dojdzie do celu, gdy sobie w Polsce pozyska silne stronnictwo. Dotychczasowi jego przyjaciele w Polsce spieszą z oświadczeniami przywiązania do domu austriackiego i dają rady cesarzowi, jak w najłatwiejszy sposób cel swój będzie mógł osiągnąć. Już 26 czerwca radca kamery śląskiej Rybisch zawiadamia cesarza z Wrocławia, że Rafał Leszczyński, starosta radziejowski, przybył do Wrocławia i takiej udzielił rady: „Aby Wasza Cesarska Mość raczył wszystko dyssymulować (zachować się obojętnie), a żadną miarą nie wysyłał posłów do Polski ani nie ubiegał się o koronę jakimikolwiek środkami... Jeżeli Jego Cesarska Mość usłucha rady jego, dobrze na tem wyjdzie, bo stany polskie proprio motu (z własnej chęci) uczynią to, do czego innymi sposobami przywieść ich niepodobna, gdyż przed innymi narodami Polacy mają osobliwsze humory“. Rada nie trafiała jednakże cesarzowi do przekonania, bo wydawała się mu nielogiczną; jak się stać mogło, aby bez zabiegów i starań Polacy sami koronę mu ofiarowali. Postanowił więc działać według własnego przekonania zastosowując metodę w poprzedniej elekcyi użytą. Zwraca się do biskupa wrocławskiego, Marcina Gerstmana z poleceniem, aby „z pol-

skimi biskupami, z którymi żyje w poufałości, utrzymywał korespondencję . . . . o ile możności, wszelako ze zachowaniem przyzwoitości“. Jerzemu, księciu lignicko-brzeskiemu zaś poleca, aby „starał się, ponieważ z wielu znakomitymi Polakami, którym zapewne nie jest niewiadomo, co się obecnie w Polsce dzieje i co tam zamyślają, w dobrych stosunkach zostaje, zjednać Polaków cesarzowi; aby, bez rozgłosu uważał pilnie na ważne ich czynności i aby o wszystkim, o czym się od swoich dobrych znajomych i tajnych korespondentów dowie, dał natychmiast znać“. Wysłano nawet ludzi „zręcznych“ do Polski na zwiady. Jan z Kochtic Kochticki, szlachcic słański, radca kamery usadowił się w Krzepicach u samego starosty Mikołaja Wolskiego, który był gorliwym zwolennikiem cesarza. Maciej Poley, pan wsi Thiergarten na Śląsku uwiadamia z Wielkopolski prezesa kamery słańskiej, iż „wielu Polaków życzy sobie cesarza Maksymiliana mieć królem“ przesyłając zarazem relację ze zjazdu średzkiego 26 lipca odbytego. Cesarz wyprawia do Polski Macieja Gerstmana, Macieja de Logau i Andrzeja Dudycza w celu popierania interesu rakuskiego. Przeznacza nawet 100 000 zł. na potrzeby elekcyjne. Sumę tę we większej części musiała dostarczyć Kamera słańska ze składek dobrowolnych, do których skłoniono mianowicie bogate stany duchowne, nadto wyprawił cesarz w październiku 1575 poselstwo do cara Iwana Wasylewicza złożone z kawalerów zakonu niemieckiego (Hoch und Deutschmeister) Jana z Possega Kobentzla i Daniela Printza, barona de Buchau, aby z Iwanem zawarwszy przyjaźń zawiadomili go, że cesarz zamyśla syna swego Ernesta osadzić na tronie polskim. Car oświadczył się przychylnym zamiarom cesarza, ale zarazem dodał, że Inflant nie zwróci, o które cesarz imieniem rzeszy niemieckiej się upomina.

Stronników cesarskich było dość we Wielkopolsce, w Prusiech i na Litwie i cały obóz senatorski, z małymi wyjątkami, razem z prymasem stał po stronie cesarza. Wobec tego, że kandydatów do korony polskiej było więcej, Ferdynand austriacki z linii tyrolskiej, (który z powodu morganatycznego małżeństwa od tronu niemieckiego był wykluczony), król szwedzki Jan, jako mąż Katarzyny Jagiellonki; Stefan Batory wojewoda siedmiogrodzki, i Alfons d'Este, książę Ferrary — których stanowisko i znaczenie przyćmiewał majestat cesarski, stronnictwo rakuskie

było pewne, że kandydata swego przyprowadzi. Gdy więc 18 listopada 1575 rozpoczęła się właściwa elekcya prymas Uchański oświadczył się za cesarzem; za nim poszli biskupi i znaczna ilość świeckich senatorów. Masa szlachecka pod kierunkiem swego przewodnika Jana Zamojskiego, jak w tamtej elekcji tak i teraz stanowczo sprzeciwiała się kandydaturze austriackiej i wszelkiej kandydaturze zagranicznej. Szlachta pragnęła piasta, chociaż kandydata odpowiedniego nie miała. Ziemie ruskie sprzeciwiły się się także wyborowi Austriaka z obawy przed Turkami i Tatarami, na których napady ziemie te ciągle były narażone; w razie wyboru któregośkolwiek z kandydatów austriackich gniew sułtana mógłby się odbić właśnie na tych ziemiach. Koło senatorskie postanowiło iść przebojem i mimo woli szlachty ogłosić królem cesarza Maksymiliana. Na nagłący wniosek kasztelana wileńskiego Jana Chodkiewicza mianował prymas 12 grudnia 1575 cesarza Maksymiliana II królem. Szlachta zaskoczona tym niespodziewanym zwrotem oburzyła się bardzo zamachem senatorów na wolną elekcję i postanowiła postawić na swoim. Nazajutrz podniósł Zamojski w kole rycerskiem kandydaturę infantki Anny, dla której szlachta odpowiedniego męża wybrać miała. Na wniosek Stanisława Szafrąca, senatora ale trzymającego ze szlachtą, aby wybrano Stefana Batorego, szlachta bez wahania się zgodziła, bo wojewoda siedmiogrodzki był miły sułtanowi. Szlachta więc sama dokonała wyboru Anny i Stefana Batorego z pominięciem form przyjętych, bo nominacya należała do prymasa. Ale prymas i wszyscy biskupi byli w obozie przeciwnym. Po długich obradach postanowiło koło rycerskie na wniosek Zamojskiego zebrać się na zjazd pod Jędrzejów w dniu 18 stycznia 1576. Rozesłano więc uniwersały i posłom siedmiogrodzkim podano warunki i wysłano poselstwo do Siedmiogrodu, aby Stefana o jego wyborze zawiadomić i prosić o przyjazd do Polski. Dzień koronacji Stefana naznaczono na 4 marca 1576. Na prymasa liczyć nie było można, że obrzędu tego dokona. I na to znalazła szlachta sposób: uważając prymasa jako nieobecnego przyznała prawo koronowania biskupowi kujawskiemu. Obecnie był nim Karnkowski, który skompromitowany ucieczką Henryka, którego był wielbicielem, usunął się od spraw publicznych. Gdy zaś niespodziewanie zjawił się na zjeździe szlachty pod Jędrzejowem, szlachta mając

w nim jedynego reprezentanta stanu duchownego, użyła go do swoich celów. Ponieważ Kraków był miastem koronacyjnym, musiała szlachta starać się o wzięcie Krakowa w swoje posiadanie. Zjazd jędrzejowski liczył 20.000 szlachty, dlatego ruszono stamtąd na Kraków i zajęto go. Mieszczaństwo i kapituła były za Maksymilianem. Wobec przewagi szlachty Krakowianie uznali Annę i Stefana. Wyprawiono poselstwo do Warszawy, gdzie Anna stała mieszkała i zaproszono ją do Krakowa. Mimo przeszkód ze strony partii przeciwnej, Anna już 18 lutego przybyła do Krakowa. Przybycie Stefana Batorego z powodów od niego niezależnych opóźniło się. Podpisał on pakta konventa już 8 lutego i te zaprzysiężone przez niego przybyły niebawem do Polski. Ślub z Anną odbył się przez zastępstwo. Przeprowadziwszy wybór brata swego na wojewodę siedmiogrodzkiego, gotował się do podróży. Wymagało to długiego czasu i dlatego na termin 4 marca stanąć nie mógł w Krakowie. Koronację i rzeczywiste zaślubiny musiano odwlec na czas późniejszy na 8 kwietnia, na dzień, w którym miała się odbyć koronacja cesarza Maksymiliana. Ten wcale nie kandydował osobiście, lecz postawił kandydaturę swego syna Ernesta. Zostawszy wybranym królem nie postępował z energią, jaka w tym wypadku była potrzebna. Targował się z posłami polskimi o poszczególne punkty paktów konwentów, zaprzysiężł je wreszcie 23 marca w kościele św. Szczepana i nim się wybrał w drogę, uprzedził go Stefan Batory, który 22 kwietnia stanął w Krakowie. 1 maja 1576 odbył się ślub Stefana z Anną i koronacja.

Zwłoka cesarza w wyprawie do Polski da się wytłómaczyć rozgoryczeniem z powodu, że szlachta przeciwstawiła mu wojewodę siedmiogrodzkiego, lennika tureckiego, co musiało dumę jego drażnić. Na wiadomość o tem zawrzał gniewem i miał zamiar z bronią w ręku wystąpić w obronie praw swoich. Chodziło tylko o siły. Pomimo wezwania księżęta niemieccy nie wiele okazali ochoty do wystąpienia zbrojnego za sprawę prywatną cesarza. Zwolna ściągały się hufce po księstwach śląskich, mając pod dowództwem Jerzego księcia lignicko-brzeskiego ruszyć naprzód do Polski, aby Maksymilianowi torować drogę. Stronnicy cesarza w Polsce gorączkowe ślą zapytania do kamery śląskiej, rychło-li cesarz wybierze się do Polski. Także książe pruski Al-

bert Fryderyk, lennik korony polskiej, zapytuje w liście z 27 lutego 1576 urzędników cesarskich we Wrocławiu: „Jakżeż stoi interes cesarza, pana naszego najmiłościwszego co do gotowości i wyjazdu jego do Polski“.

Tymczasem agenci cesarscy krążąją się w Polsce około jednania coraz więcej stronników i sypią hojnie pieniądze. Stronnicy cesarscy w Polsce czynią przygotowania wojenne a ustawicznie nalegają na pełnomocników cesarskich, aby im nie skąpiono coraz obfitszych podarunków. Wojciech Łaski, wojewoda sieradzki, domaga się obiecanych 6600 zł; Paweł Uchański, starosta bełzki żąda 6000 zł. Panowie polscy kazali sobie widocznie dobrze płacić za fatywę, a żądania ich potęgowały się ciągle. W liście pełnomocników cesarskich z 28 lutego 1576 czytamy o Uchańskim: „Usługi jego są bardzo ważne dla cesarza, zresztą bez pieniędzy zatrzymać tych ludzi ani sposób“. Z pomiędzy wielkopolskich stronników cesarza szczególniejszem przywiązaniem do domu habsburgskiego odznaczali się bracia Czarnkowscy, Wojciech, generał wielkopolski i Stanisław, referendarz koronny, obaj „nieczne zdrajce i płatne szpiegi“. To też Lobkowitz i Kobentzl w liście z 30 kwietnia 1576 polecają komorze śląskiej, aby panu generałowi, który już dwa razy przez służbę swego upominał się u nich o zapłatę 4000 zł. przedewszystkiem wypłaciła należytość, bo to osoba bardzo ważna i potrzebna“. Kamera śląska niebawem była we wielkim kłopotcie, tak dalece, że nareszcie zgłaszającym się o nagrody musiała odpowiadać, że już pieniędzy niema i że nawet niema widoków, aby ich tyle zebrać można, iżby wszystkich zaspokoić. Nie dziw więc, że ci, co dotąd cesarzowi służyli, przerwucili się do obozu przeciwnego, gdy większe było prawdopodobieństwo, że Batory się utrzyma.

Maksymilian nie mając poparcia książąt niemieckich, aby wobec rywala z siłą wystąpić i koronę polską zdobywać ostygł coraz bardziej. Gdy koronacja Stefana stała się faktem dokonanym, mimo, że stronnicy cesarza dobrze zapłaceni wzywają go, aby jak najprędzej spieszył z wojskiem do Polski, bo wkrótce wszystko będzie stracone, cesarz dla znajomych powodów nie wybierał się do Polski i zakazał kamerze śląskiej dalsze rozdawanie pieniędzy. Kazał sobie przedłożyć spis wypłat dotychczasowych, aż do 9 czerwca włącznie. Pokazało się, że przeszło

60000 zł. wydała kamera na cel zupełnie chybiony. Upokorzenie, jakiego cesarz doznał i straty materyalne doprowadziły go do ostateczności. Postanowił jeszcze raz spróbować szczęścia — zwołał sejm do Ratysbony, aby prosić księżęta o pomoc i o to, aby nie uznali Batorego królem polskim. Stany odmówiły jednak wszelkiej pomocy a natomiast radzono cesarzowi, aby myśl posiadania korony polskiej porzucił, bo czas nie jest po temu. Niech odłoży rzecz tę na później, gdy umrze Stefan bezdzietnie, a wtedy albo on sam, albo jeden ze synów jego będzie się mógł o koronę polską ubiegać. Nadto wyrażano przekonanie, że obecnie należy z Polską zachować dobre stosunki, gdyż ona jest przedmurzem przeciw Moskwie i Turcyi.

Niebawem umarł Maksymilian II. (12/10 1576). Syn jego najstarszy Rudolf (II) wychowanek Jezuitów na dworze hiszpańskim, zasiadł na tronie niemieckim. Człowiek młody ale nikły i chorowity, zapadający często na zdrowiu, miał wygórowane wyobrażenie o swoim znaczeniu monarszem, zrażał się lada przeciwnością, wskutek choroby kapryśny i często sam ze sobą w rozterce a w chwili stanowczej niezdecydowany, zdradzał często brak taktu i zdrowego zastanowienia. Nienawidził on Batorego, którego uważał za sługę sułtana, z drugiej strony obawiał się go. Dowiadywał się więc o najdrobniejsze szczegóły działalności Batorego w Polsce i jego polityki zewnętrznej. W tym celu utrzymuje płatnych szpiegów po całej Polsce rozsianych. którzy mu o wszystkim natychmiast donosić mieli. Organizacja szpiegoska tak była urządzona, że jeden o drugim nic nie wiedział; relacje szpiegów koncentrowały się w jednym ognisku t. j. w kamerze śląskiej we Wrocławiu. Ta miała ciężkie zadanie: musiała prowadzić korespondencje na dwie strony, z cesarzem i jego agentami w Polsce, wypłacać jurgielly, zdalnych szpiegów dobierać i wyznaczać im stanowiska dla nich najodpowiedniejsze. Także niektórzy księżęta śląscy służyli cesarzowi w rolach tych wcale niezaszczytnych. Jerzy, ks. lignicko-brzeski utrzymuje stosunki z wieloma osobistościami wpływowemi w Polsce, aby ciekawemu cesarzowi dostarczać stamtąd nowin. Zabawna naprawdę jest ta ciekawość Rudolfa. Ustawicznie domaga się nowinek z Polski ale świeżutkich. a przez kamerę śląską zachęca swoich agentów do gorliwości. Pod dniem 17 listopada 1578 pisze do

kamery: „Słyszeliśmy, że król polski podobno praktyki knuje przeciw nam, a szczególnie przeciw naszemu królestwu węgierskiemu, dotąd też traktatów nie odnowił. Przeto pilnie uważać na wszystko, co się tam dzieje. Dobrych szpiegów nie dostaje. Po Polsce i po granicach osadzać dobrych szpiegów“.

Gdy biskup wrocławski albo kamera śląska nie mieli mu o czem donosić w sprawach polskich i nastąpiła pauza w korespondencji, coraz energiczniej zachęca ich do poleconej im czynności i pilności, pomimo ich uniżonych doniesień, że nie wszystkiemu można dać wiarę, co lada kto z Polski przesyła. Biskup wrocławski Marcin pisze 27 lutego 1581, że „król Stefan o tajnych rzeczach naradza się tylko z kilkoma osobami, dlatego o takich sprawach wcale dowiedzieć się nie można“. Stanisław Czarnkowski pełnił i teraz wiernie i sumiennie obowiązki płatnego donosiciela, ale za swoje usługi kazał sobie dobrze płacić; nieustannie kołata do kamery śląskiej o zasłużoną zapłatę. Z Niemców ważną rolę szpiega w Polsce ma Scharff, doktor praw. Będąc w zażyłości z jenerałem wielkopolskim i mając znajomość z wieloma panami polskimi mógł wobec znajomości języka polskiego łatwo zbierać nowinki i przysyłać je cesarzowi. On ze wszystkich szpiegów ma najpewniejsze wiadomości. Dnia 4 kwietnia 1578 pisze do kamery śląskiej, że „jakiegoś Gradowskiego, czarnoksiężnika, wtrącono w Rawie\*) do więzienia, bo podobno chciał otruć króla, jak on zeznaje, za namową biskupa poznańskiego, Łukasza Kościeleckiego, gorliwego stronnika domu austriackiego, czemu zaś biskup zaprzecza, tłumacząc się, że on kazał Gradowskiego uwięzić, a więc nie może być podejrzany „tamquam conscius sceleris!“ (jako współnik zbrodni).

O zatargach Stefana Batorego z Moskwą ściśle donoszono sprawozdania do kamery śląskiej. Iwan Wasylewicz widząc, że Batory nie na żarty zabiera się do niego, pragnie już w r. 1578 przez dworzanina swego Kwasznina wciągnąć Rudolfa do wojny przeciw Polsce i Turcyi. Rudolf ograniczony a pochopny do wielkich przedsięwzięć miał ochotę wypowiedzieć wojnę Polsce. Roztropniejszy od niego brat Ernest odwiódł go od tak awanturniczego postanowienia. W liście z 8 maja 1581 do Rudolfa pisa-

---

\*) Rawa mazowiecka na południ. zachód od Warszawy.

nym, tak się wyraża: „Wiesz, Wasza Cesarska Mość sam najłaskawiej, jak jesteś przygotowany do wojny, a czego się po św. Rzeszy i jej poddanych spodziewać możesz. Stany niemieckie nie chciały wojować z Turkiem, lecz żądały kontynuacji pokoju z wrogiem chrześcijaństwa. Wojny więc przeciw Polsce, jako mocarstwu chrześcijańskiemu, wcale nie uchwalą, ani Waszej Cesarskiej Mości pomagać nie będą, zwłaszcza gdyby im przedstawiono, że powodem do tej wojny jest wzgląd na reputację Waszej Cesarskiej Mości“. Usłuchał cesarz mądrej rady i porzucił zamiar swój; ale myśl szkodzenia Polsce nigdy go nie opuszczała. Gdy w r. 1585 przybył do Pragi poseł moskiewski Nowosilcow z oznajmieniem wstąpienia na tron carski Fiedora Iwanowicza, kazał cesarz przez Jakóba Ninckiego i Andrzeja Dudycza przedstawić mu plan swój, mianowicie, ażeby Fiedor po skończonem zawieszeniu broni z Polską, razem z nim uderzył na Polskę, a wypędziwszy Stefana podzielił się z cesarzem Koroną i Litwą. Plan ten zabawny wobec klęsk, jakie Rosya dopiero co poniosła i przebiegłością uratowała się od niechybnej zguby, gdy nadto Stefan Batory gotował się do nowej wyprawy z Rosją, nie mógł znaleźć uznania w Moskwie. To wpłynęło na wojownicze zamiary Rudolfa i postanowił spokojnie czekać na śmierć Batorego. Lada pogłoska wprawiała cesarza w dobry humor. Już w sierpniu 1585 rozeszła się wieść z powodu choroby Batorego w zamku niepołomickim, że Batory umarł. Cesarz natychmiast zapytuje kamerę śląską, czy to prawda. Pogłoska ta w rok później zamieniła się w rzeczywistość, bo 12 grudnia 1586 umarł bohaterski król w Grodnie.

Śmierć niespodziewana Stefana okryła cały kraj rzetelną żałobą z wyjątkiem tych, którzy w elekcyach robili dobre interesy, bo otwierało się dla nich nowe pole korupcyi i tych, którzy ze sprężystych rządów króla byli niezadowoleni, jak rodzina Zborowskich i jej adherenci. Ucieszył się nie mniej cesarz, bo miał nadzieję, że teraz z pewnością któryś z braci jego na tronie polskim zasiądzie.

Już 12 stycznia 1587 pisze cesarz do kamery śląskiej z Pragi, „aby przez osoby zaufane i środkami przydatnymi dowiadywała się o tem, co się dzieje w Polsce po zejściu króla i jak usposobione są umysły“, rozumie się dla dworu austriackiego. Nieba-

wem zaczęli się mu magnaci sami narzucać a zwłaszcza Zborowscy, którzy pałali zemstą przeciw hetmanowi Janowi Zamojskiemu, jako prawej ręce nieboszczyka króla, a obecnie przedstawicielowi jego polityki. Andrzej Zborowski, marszałek nadworny, wysłał zaraz po śmierci króla swego powiernika Fuglara do ołomunieckiego biskupa Stanisława Pawłowskiego z listem, w którym zapewnia o swojej uległości dla domu austriackiego i oświadcza, że on i jego przyjaciele są gotowi wszelkich dołożyć starań, aby tego wynieść na tron polski kogo cesarz poleci.

Propozycja tak nadspodziewana wymagała bardzo szybkiego postanowienia ze strony cesarza. Biskup wysłał list ten przez kanclerza swego, proboszcza berneńskiego, Eckharta von Schwaben do cesarza (16 stycznia 1588). Cesarz natychmiast odpowiada biskupowi listem z 25 stycznia z Pragi, że właśnie opata St. Vincenz z Wrocławia wraz ze śląskim podkomorzym Janem Kochtitzkym wysłał jako posłów do królowej, aby ją pocieszyć po śmierci męża i że wskutek listu Zborowskiego „z uwagi na ważność przedmiotu postanowił sprawę swego domu we Warszawie osobnem poselstwem zastąpić, na czele którego chce mieć biskupa samego“. Wzywa go więc, aby się podjął tej misji i do najspieszniejszego wyjazdu przygotował.

Równocześnie prawie otrzymał biskup Pawłowski wiadomość o przyjeździe legata papieskiego Annibala z Kapuy, arcybiskupa neapolitańskiego, który miał przy elekcji w Polsce w imieniu papieża Sykstusa V przemawiać. Legat zabawił jakiś czas w Ołomuńcu, co dało biskupowi sposobność zbadać jego zamiary. Jak naiwnym był legat Annibal, okazuje się ze zwierzeń jego wobec biskupa. Rozwija przed nim program swój postępowania w Polsce. Powiada mianowicie, że zaraz na wstępie powie Polakom, iż papież posyła go z ojcowskim napomnieniem, aby obrali sobie królem katolika; gdyby go zapytano, kto nim ma być, odpowie tylko tyle: „Il quale sia catholico“ (byle katolika), a to dlatego, aby go nie pomawiano, że jest stronnikiem. Gdyby zaś Polacy chcieli syna króla szwedzkiego na tron powołać, wtedy się sprzeciwi, bo ten pochodzi z ojca niedowiarka, a więc należy się obawiać, że zaraził się błędami kacerskimi. Biskup Pawłowski przeczuł, że tym katolikiem nikt inny nie mógł być, tylko jeden z arcyksiążąt austriackich, prosi więc cesarza, aby

wspomnianych posłów swoich jak najprędzej do Warszawy wyprawił i nakazał im, aby narazie z należytą ostrożnością zawiązali na wszystkie strony dobre stosunki w Polsce. Co do własnej osoby podjął się powierzonego mu zadania i prosił o instrukcję.

Pod tę porę zjawia się w Ołomuńcu także Possevino znienawidzony w Polsce z powodu pośrednictwa w czasie wojny Polski z Rosyą. Widząc obecnie sposobność do agitacji, a obawiając się w Polsce pokazać, uważał za bardzo szczęśliwą okoliczność spotkanie z legatem papieskim; spodziewał się bowiem, że pod jego osłoną będzie mógł w Polsce bawić; oświadczył mu też nawiasowo swoją życzliwość dla domu austriackiego. Biskup Stanisław Pawłowski zawiadamia natychmiast o tem cesarza listem z 3 lutego i otrzymuje odpowiedź z datą 18 lutego. W liście tym wyraża cesarz brak zaufania do Possevina a nadto upomina biskupa, aby przed nim zbytecznie się nie zwierzał. Powodem tego niedowierzania cesarza była zapewne ta okoliczność, że po śmierci Batorego wdowa po nim Anna, razem ze Zamojskim i Jezuitami pragnęła Zygmunta szwedzkiego, jako swego siostrzeńca, osadzić na tronie polskim, aby przez połączenie katolickiej Polski z protestancką Szwecyą nawrócić ostatnią do katolicyzmu, co Possewinowi było zupełnie po myśli, jako Jezuitcie, a więc mógł działać w interesie Szweda.

Biskup Pawłowski rozpoczął przygotowania do wyjazdu.

Chcąc utorować sobie drogę i opinię w Polsce zbadać, wyprawił Jana Iwickiego i Jakóba Pisarzewskiego z listami do biskupa pomeraniańskiego Hieronima Rozrażewskiego, do arcybiskupa lwowskiego Dymitra Solikowskiego, do prymasa Stanisława Karnkowskiego i kanclerza tegoż Jakóba Łempnickiego, do księcia Krzysztofa Radziwiłła i do marszałka wielkiego litewskiego Andrzeja Zborowskiego. Aby sam z godną cesarza reprezentacją mógł stanąć na sejmie elekcyjnym, wezwał biskup wszystkich tych, którzy z uczoności i wymowy słynęli, aby mu towarzyszyli; między innymi pragnął mieć w swoim otoczeniu rektora ołomunickiego collegium Jezuitów, Bartłomieja Villier'a, którego dla jego uczoności i doświadczenia wysoko cenił. Prowincyał Jerzy Bader do życzenia biskupa nie przychylił się.

Legat papieski Annibal zbliżył się tymczasem do granic Polski. Miasto Oświęcim miało mocną załogę z piechoty i kon-

nicy złożoną. Komendant miasta wzbronił mu wstępu na ziemię polską, dopokąd nie otrzyma pozwolenia na to od wojewody krakowskiego. Na usilne prośby puszczono go wreszcie, jechał więc dalej bez przeszkody aż pod Kraków. Tu znowu te same trudności, odmówiono mu wjazdu do miasta. Wprawdzie powitała go deputacya u bramy miasta, ale dała mu do zrozumienia, że nikt obcy, czymkolwiekby był wysłannikiem, do miasta wejść nie może. Po długich naleganiach, prośbach i tłumaczeniu się komendant Krakowa rozkazał, aby mu na przedmieściu przyzwoitą wyznaczono gospodę. Rozgościwszy się począł się legat rozglądać po świecie krakowskim i śledzić opinię co do przyszłej elekcji. Dowiedział się o różnych stronnictwach i ich kandydatach i o kardynale Batorym, bracie zmarłego króla, o carze moskiewskim, o księżetach Parmy i Bawaryi, o Zygmuncie szwedzkim i Maksymilianie austriackim. Najsilniejsze stronnictwa były przy Zygmuncie i Maksymilianie. Prócz tych dwóch kandydatur inne mało obchodziły legata, bo tamte jako mało znaczące w czasie elekcji upaść musiały. Kandydatura Zygmunta była niepewna, bo ojciec jego Jan III. wcale sobie nie życzył wyboru jego na tron polski, nie chciał, aby go jedyny syn opuścił i posiadał koronę obcą, gdy szwedzka w dziedzictwie mu przypaść miała. Obawiał się także, aby syn jego posiadłszy tron polski nie naraził się na utratę tronu szwedzkiego, którego nie potrafiłby utrzymać już ze względu na wielkie oddalenie od Polski. Obawa jego była tem bardziej uzasadniona, że podejrzywał brata swego Karola, księcia Sudermanii, że chciwość jego władzy i panowania mogłaby Zygmunta pozbawić korony ojcowskiej. Opierał się więc wszelkimi siłami namowom i naleganiom królowej, wdowy po Stefanie, pragnącej gorąco, aby jej „najukochańszy Zyzio“ zasiadł na tronie jej ukochanej ojczyzny. Ciotka Zygmunta więc dokładała wszelkich starań dla dopięcia swoich zamiarów; pozyskała pruskie miasta dla siebie i część litewskiej szlachty, nie szczędząc ofiar żadnych. Posłom zaś austriackim, którzy w imieniu cesarza z kondolencją do niej przybyli, powiedziała bez ogródki, że w razie, gdyby król szwedzki syna swego do Polski nie przysłał, będzie z arcyksiążąt austriackich Maksymiliana popierała. Oświadczenie to było więcej wyrazem grzeczności, frazesem za frazes, aniżeli objawem rzeczywistej sympaty. Anna wiedziała

na pewne, że szlachta niechętna dworowi austriackiemu, stanie w chwili decydującej po stronie potomka Jagiellonów, chociaż po kądzieli. Przeciwnicy szwedzkiej partyi starali się znowu paraliżować jej plany, uciekając się nawet do zmyśleń. I tak puścili w obieg pogłoskę, jakoby Zygmunt na obłąkanie cierpiał, którą to okoliczność Annibal z Kapuy w liście do biskupa Pawłowskiego z naciskiem uwydatnia, iż „niektórzy opowiadają, że Zygmunt obarczony jest dziedziczną chorobą to jest obłąkaniem“. Wiadomo nam atoli, że tylko najstarszy syn Gustawa Wazy Eryk, a stryj Zygmunta z powodu tego z tronu został usunięty, innego wypadku nie było.

Stronnictwo rakuskie również nie było pośledniem tak pod względem liczby, jak i pod względem znaczenia i wpływów swoich członków. Gdyby tylko nie było rozerwane na partye popierające różnych arcyksiążąt austriackich, ale skupione po stronie jednego, zwycięstwo byłoby prawie pewne po stronie rakuskiej. Ponieważ zaś aż czterech wystąpiło kandydatów austriackich t. j. arcyksiążę Ferdynand tyrolski i bracia cesarza Ernest, Maciej i Maksymilian i każdy starał się o własne stronnictwo, więc wybór był trudny. Sprawa ta była na dworze cesarskim przedmiotem długich rozpraw i wymagała koniecznie pewnego porozumienia między kandydatami. Nad sposobem nbiegania się każdego z nich toczyły się ustawicznie przeciągłe rozprawy; wreszcie postanowiono rzecz tę na zjeździe familijnym w Lincu załatwić. Na zjeździe tym arcyksiążę Ferdynand był zdania, że powaga domu austriackiego tego wymaga, aby ten był reprezentowany w Polsce przez jedno tylko poselstwo, a opierał się temu, aby każdy z arcyksiążąt własnych szukał stronników. Zgodzono się tylko na to, aby po dokonany wyborze jednego z nich inni się temu nie sprzeciwiali, ale owszem go popierali. Gdy wskutek tego każdy z kandydujących arcyksiążąt miał własnych agentów, którzy wyłącznie około interesu tego chodzili, który ich wysłał, to też partya austriacka w Polsce podzieliła się na kilka części. Stąd wynikało, że frakcja jedna nie mogła ustępować drugiej, lecz owszem uważała się za przeciwnika. Agenci arcyksięcia Ferdynanda żwawo się uwijali, aby dla niego pozyskać jak największą partyę; partya ta rosła tem bardziej, że kandydat ofiarował korzystne warunki i pieniędzy nie żałował. Przy-

rzekał mianowicie na granicy Rosyi i Podola utrzymywać stale 2000 wojska własnym kosztem, a w razie wojny z Turcyą lub Moskwą wystawić prócz tego z własnych środków sześć-tysięczną armię. Co go zaś najbardziej czyniło popularnym, było to, że obiecywał partyi swojej wypłacić 50.000 zł. za starania w jego interesie. Arcyksiążę Ernest liczył na partyę, jaką zjednał sobie był ojciec jego podczas poprzedniego bezkrólewia. Nadzieja ta okazała się zwodniczą; ponieważ nie sypał pieniędzy, dlatego partya jego była nader szczupła. Arcyksiążę Maksymilian słynął ze wzniosłych osobistych przymiotów, które go najbardziej zalecały. Po jego stronie stanęli Zborowscy i przyjaciel ich wpływowy, wojewoda poznański, hr. Górka. Maksymiliana partya była najliczniejsza. Najniepomyślniej układały się sprawy dla arcyksięcia Macieja, którego znano jako człowieka podstępnego, chciwego władzy, a nadto wątpliwej wiary. Między Maksymilianem a Zygmuntem więc miał los rozstrzygać. Dlatego z obu stron wszczęła się przed elekcyą namiętna agitacya. Stronnicy Maksymiliana spisali długi rejestr artykułów, które w części miały uzasadnić prawa ich kandydata do tronu polskiego, w części wystawić korzyści, jakieby z wyborem jego Polsce przypaść miały. I tak: 1) Arcyksięcia austryackiego należy liczyć do Jagiellonów, czego łatwo dowieść, gdyż jest prawnikiem Władysława, króla czesko-węgierskiego. 2) Polska będzie miała zabezpieczony pokój od Turcyi, bo przez Austryę może liczyć na pomoc Hiszpanii i niemieckich książąt. 3) Chociaż po polsku mówić nie umie, to nie przeszkadza, bo dobrze włada językiem łacińskim; po czesku także nieco umie, to mu ułatwi naukę języka polskiego. 4) Wiek (29 lat) ręczy za dojrzały sąd i rozważę trzeźwą a rady we wątpliwym wypadku nie odrzuci. 5) Sława narodu polskiego może zyskać na tem, gdy naród wybierze sobie króla z tak wysokiego domu, znanego z wzorowych przymiotów. 6) Cesarz król hiszpański i książęta katolicy będą przyjaciółmi Polski. 7) We wypadku wojny z Turcyą wszyscy książęta chrześcijańscy poślą posiłki. 8) Czego się Polacy po życzliwości arcyksięcia spodziewać mają, wiedzą o tem wszyscy ci, którzy osobiście poznali, jak on przy każdej sposobności Polaków najprzyjaźniej przyjmował i ich wyszczególniał. 9) Aby się państwo mogło wzmocnić także przez związki postronne, dołożymy my Polacy

wszelkiego starania, aby naszemu królowi kuzynę królowej wdowy Anny, Annę szwedzką, dano za małżonkę, przez co ród Jagielloński się odrodzi. 10) Nowy król będzie się starał dla utrwalenia tego związku ożenić szwedzkiego zastępcę tronu z własną siostrą lub z córką swego stryja. 11) Spory o Inflanty uśmierzy się. 12) Polskie okręty na wszystkich morzach będą mogły się pojawiać. 13) Gdańsk, Królewiec, Rygę przyszedł król będzie trzymał w rysach tak, iż handlowi polskiemu na lądzie i wodzie wszystkie drogi będą otwarte. 14) Polska nie będzie potrzebowała się obawiać cara moskiewskiego, gdyż ten z domem austriackim w dobrych pozostaje stosunkach. 15) Dochody jakie będzie miał arcyksiążę z Austrii, obróci dla dobra kraju. 16) Polska szlachta będzie miała sposobność we wojskach obcych monarchów kształcić się. Było w tej litanii jeszcze wiele punktów innych, które jako podrzędne znaczenia opuszczam.

Partya przeciwna musiała walczyć taką samą bronią i dlatego w obronie swego kandydata spisała szereg artykułów, które przedstawiają bliższe prawa Zygmunta do tronu i podają korzyści, jakie z jego wyboru na Polskę spłynąć miały: 1) Zygmunt pochodzi ze krwi polskiej, bo jest potomkiem Jagiellonów; 2) Jest katolikiem, jakkolwiek nie wychowanym w tyranii papieskiej; 3) Turcyja wyborem tym wcale się nie urazi; 4) Władza językiem polskim a więc nie potrzebuje tłumacza; 5) Wiek jego (23 lat) każe się spodziewać po nim dojrzałego człowieka, to też pozna, że we wątpliwych wypadkach trzeba mu będzie zasięgnąć rady innych i do niej się zastosować; 6) Posiada znaczną potęgę morską, z której i Polska może korzystać; 7) Dziedzictwo szwedzkie prawnie na niego spadające połączy się z Polską; 8) Długów zaciągniętych u króla szwedzkiego nie będzie potrzebowała Polska płacić; 9) Wiele inflanckich zamków, które obecnie do Szwecyi należą, powróci do Polski; 10) Inflanty będą miały spokój, gdy Polsce przypadną, bo przestaną być kością niezgody; 11) Gdańsk, Królewiec z Rygą pozostaną w należytej od Polski zawisłości; 12) Polacy uzyskają wiele dróg handlowych; 13) Pokój z Moskwą będzie pewniejszy i trwalszy; 14) W razie wojny z Moskwą będzie można ją z większą pewnością prowadzić, gdy dwa połączone Królestwa przeciw niej staną; 15) Szwecya zawrze z Polską wieczne przymierze;

16) Na wypadek wojny z Turcyą posła Szwecya posiłki; 17) Gdy Szwecya będzie miała spokój, Zygmunt zasilać będzie Polskę pieniędzmi; 18) Wybuduje twierdze na granicy tatarskiej. Z przeglądu tych dwóch ofert widzimy, że wyglądają dosyć ponętnie i nie można im odmówić realnego znaczenia, bo odpowiadają potrzebom narodu polskiego.

Partya austriacka, chociaż liczna, obawiała się nie bez podstawy jednego człowieka t. j. Zamoyskiego, którego uważała za stanowczego przeciwnika. Niepewność i obawa przed nim rosły tem bardziej, że on dotąd otwarcie do żadnej partyi nie przystąpił. Starano się w rozmaite sposoby poznać jego zamiary, ale zawsze bezskutecznie. Zapytany o coś w tej mierze odpowiadał zawsze wymijająco, a najczęściej zdaniem zręcznych dyplomatów — *non est boni senatoris dicere sententiam ante tempus et locum* — (dobry senator nie wyjawia swego zdania przed czasem i miejscem), co tembardziej podawało go w podejrzenie. W początkach pomawiano go, że kardynała Batorego myśli osadzić na tronie. Twierdzili nawet niektórzy, że on sam w chwili stanowczej jako kandydat do tronu wystąpić zamyśla. Były to jednak podejrzenia na niego rzucane właśnie dlatego, że był nieodgadniony. Chwycono się wreszcie ostatecznego środka, aby zapomocą wielkich obietnic pozyskać go. Legat papieski Annibal, rozpatrzywszy się w stosunkach, wystąpił jako poplecznik Austrii, przez co u bardzo wielu stracił zaufanie. Mówiono powszechnie, że on na prymasa wpłynął i zniewolił go do przejścia na stronę Maksymiliana i że usilnie pracował nad tem, aby osoby dotąd Dworowi austriackiemu nieprzyjazne, a mianowicie duchownych, do obozu Maksymiliana przyciągnąć. Dokonawszy w znacznej części, czego pragnął, spodziewał się, gdyby mu się udało, jeszcze Zamoyskiego pozyskać, że wszystko pomyślnie się ułoży. Starał się więc usilnie z polecenia Maksymiliana, aby Zamoyskiego dla niego pozyskać. Zjawili się nadto osobni wysłannicy od cesarza prosząc i nalegając na Zamoyskiego, aby na ich przychylił się stronę, także arcyksiążęta-kandydaci wysłali do niego listy ze świetnymi obietnicami. Szczególnie listy Maksymiliana przepelnione były pochwałami dla hetmana a ubolewaniem nad rozterkami w Polsce. Rozpisywał się szeroko o tem, że dla wszystkich przychylnych mu bę-

dzie zarówno sprawiedliwy, zachęcał do zgody, bo bez niej ani wybór sam ani los późniejszy Polski nie mogą być pomyślne. Zbijał także zarzuty jakoby rządu austriackiego zbyt były surowe dla swobód szlacheckich, dowodził, że we wszystkich krajach cesarzowi podległych nikt się na ucisk nie skarży, owszem wszędzie pomyślność i dostatek są widoczne. Samemu Zamoyskiemu wielkie czynił obietnice, a w końcu objawił życzenie, że pragnąłby najgoręcej jak najprędzej zobaczyć go osobiście i uściskać. Korespondencya ta w bardzo wielkiej tajemnicy się odbywała. Wszystkie listy Ferdynanda i Maksymiliana doręczał Stanisław Ciołek porą nocną Zamoyskiemu. Inną drogą jeszcze dochodziły listy Maksymiliana do rąk Zamoyskiego, a mianowicie za pośrednictwem hrabiego Nogareta, namiestnika cesarskiego na Węgrzech. Tajemnica taka w położeniu Maksymiliana była wskazaną, konieczną, aby się Zborowscy nie dowiedzieli, bo odkrycie tej tajemnicy mogło mu zaszkodzić, mogło odtrącić od niego tych, którzy wiernie przy nim stali; z drugiej strony tajemniczość ta miała wyłączny zamiar skaptowania sobie Zamoyskiego na czas aż do dokonanej elekcji, potem mógł go wcale niepotrzebować. Ten sam Maksymilian bowiem pisywał i do Zborowskich, rozumie się, bez sekretu, że zostawszy królem, wszystkie ich krzywdy na Zamoyskim pomści.

Zamoyski był za nadto doświadczonym i przebiegłym, aby się na skrytości arcyksięcia nie poznać i nie odgadnąć jego samolubnych zamiarów. Jeżeli kiedy, to teraz miał właściwy powód, aby krzyżować plany Maksymiliana. Niechęć Zamoyskiego jednakże nie tylko dotyczy Maksymiliana, lecz odnosi się do całej rodziny, a jeżeli się znosił z pojedynczymi członkami domu austriackiego, to jedynie dla tego, żeby im szyki pomieszać, a utwierdzić w nich zaufanie.

Była to zręczność dyplomatyczna, która ze stanowiska etyki może nie jest nienaganną; była jedyną bronią na przeciwników a nie szkodzącą im bezpośrednio.

Biskup Stanisław Pawłowski, który jako naczelnik urzędowego poselstwa z ramienia cesarza miał udać się do Polski, skończył przygotowania do podróży. Dowiedział się o niektórych szczegółach toku spraw w Polsce od Annibala i miał jakie takie wskazówki, jak mu wypadnie dalej postępować. Zebrał licznych

towarzyszy podróży, między którymi byli najznaczniejsi: Karol, książę minsterberski i oelski a drugi Jan Kochtitzky z Kochtitz. Według zlecenia cesarza Rudolfa mieli oni 18 czerwca stanąć w Pszczynie, dokąd także poseł hiszpański Don Guillen de San Clemente miał przybyć i z nimi się połączyć. Świta biskupa była liczna i świetna; on sam miał 200 jezdnych, ks. Karol 120 a Kochtitzky 30 towarzyszy przy sobie. W Pszczynie miało poselstwo tak długo się zatrzymać, ażby dostało instrukcję od cesarza, bez której wobec ówczesnego stanu w Polsce dalej ruszać nie mogli. Czekając tu przez ośm dni byli dla wielkiej liczby swoich świt w niemalym kłopotcie, które nadchodzące z Polski wiadomości jeszcze bardziej powiększały. Wysłany przodem proboszcz berneński uwiadomił ich, jakoby w Krakowie ogłoszono, że wszyscy obcy muszą się stamtąd wydalic, w przeciwnym bowiem razie za szpiegów uważani i przemocą usunięci zostaną; mieszkańcy miasta zaś mają na miesiąc w żywność zaopatrzyć się, gdyż miasto tak długo zupełnie zamknięte być ma. Wzywa więc poselstwo do jak najspiesniejszego przybycia, gdyż wyjednał dla niego jednodniowy pobyt w Krakowie; pośpiech zaś jest tem bardziej konieczny, bo przyjaciele Austrii zaczynają się niepokoić, że przez zwłokę czas niepotrzebnie się traci a mogą być użyty dla powiększenia stronnictwa.

Po trzynastodniowem wyczekiwaniu otrzymało poselstwo instrukcję, składającą się z pism przez cesarza i czterech kandydatów austryackich podpisanych i pieczęciami opatrzonych. Oprócz tej instrukcyi była druga podpisana tylko przez cesarza i opatrzona jego pieczęcią; do niej dołączony był memoriał. Dodano do tego nadto odpisy wierzytelne odezwy do wszystkich stanów i osobne listy do najznakomitszych dygnitarzy i do tych wszystkich, którzy już dla Austrii byli pozyskani a nawet i do takich, których przejścia na stronę austryacką się spodziewano. W instrukcyi ogólnej wspomina cesarz krótko o kandydaturze do korony polskiej swojego ojca, który miał jedynie na celu dobro Polski i całego chrześcijaństwa i że jego samego ta sama myśl pobudza do ponownych starań. Po tem daje im wskazówki, jak się w czasie elekcyi zachować mają, podsuwa im sposoby zwabienia Zamoyskiego na swoją stronę i udziela rady, jak sobie mają postąpić, gdyby się im nie udało Zamoyskiego pozy-

skać. Zaleca wszystkich kandydatów austriackich zarówno, bo nie przemawia za żadnym goręcej. Tajna instrukcja przeznaczona jest dla posła hiszpańskiego króla, i zawiera polecenie, aby się starał o wybór Ernesta, a gdyby widział, że to się nie da zrobić, niech popiera tego z arcyksiążąt, który będzie miał najlepsze widoki powodzenia. Memoryał wreszcie poleca posłom, ażeby w razie gdyby z arcyksiążąt żaden nie miał widoków być obranym. wyborowi królewicza szwedzkiego nie tylko się nie sprzeciwiali ale go popierali, aby ktoś z niebezpiecznych sąsiadów na tron polski się nie wcisnął. Cesarz widocznie miał na myśli rodzinę Batorych, bo tylko tych mógł uważać za niebezpiecznych sąsiadów. Podejrzenie zaś takie mógł mieć dla tego, że Zamoyski spokrewniony z tą rodziną dotąd za żadną partją się nie oświadczył. Co królewicza szwedzkiego dotyczy, miał pewne wiadomości, że on jest poważnym kandydatem, i że ciotka jego Anna, królowa wdowa, wszelkiemi siłami go popiera.

W miarę, jak zbliżał się czas elekcji, zabiegi różnych party stawały się bardziej gorączkowymi, zwłaszcza wobec tak wielkiej liczby kandydatów. Wędrówka w obozie Zborowskich z party do party nader ożywiona, bo stronnicy ich albo z przyjaźni dla nich z nimi się łączyli, albo szukając dla siebie korzyści materialnych przerzucali się na stronę kandydata austriackiego tego lub owego, od którego spodziewali się więcej. Pieniądze płynące z Austrii główną grały rolę. Był spory zastęp panów polskich i litewskich, którzy Maksymiliana się trzymając żołąd od niego pobierali. Taki hrabia Górka, Jazłowiecki, starosta śniatyński, Henryk i Samuel Stadniccy, Spytek Jordan, hrabia Ciołek, Adam Czartoryski, biskup kijowski i inni byli powszechnie znani jako ludzie chciwi, którzy fortunę swoją przepokupstwem poprawić chcieli. Stąd też rozmnożyła się ogromnie moneta austriacka w Polsce.

Nadszedł wreszcie ważny dzień, na który cała Europa z niecierpliwością czekała, dzień 29 czerwca, dzień rozpoczęcia elekcji. Odbывała się zaś jak za poprzednich dwóch elekcji na rozległych polach między miejscowościami Kamieniem i Wołą.

Zborowscy już na sejmie konwokacyjnym pojawili się byli ze zastępami zbrojnymi, aby dać do zrozumienia, że przed gwałtem nawet nie cofną się w razie potrzeby. Na szczęście tej

przezorności nie było potrzeba, bo Zamoyski na konwokację wskutek prośby prymasa wcale nie przybył. Zborowscy mieli więc zupełną swobodę i mogli uchwalać, co im się podobało, bo uchwały takie nikogo nie obowiązywały, gdyż głównem zadaniem konwokacji było wyznaczyć termin elekcyi. Otóż i teraz wobec tak doniosłego zadania, jak wybór króla, Zborowscy na pole elekcyjne przybyli ze zastępami zbrojnymi jak na wojnę; przeciwnikom ich we własnym interesie nie wypadało inaczej postąpić. Otóż i Zamoyski przybył na czele około 6-tysięcznej armii, złożonej z doborowych ludzi wszelkich gatunków broni.

Utworzyły się dwa koła na wielkiem polu obozowem; koło Zborowskich, które przeważało się generalnem i koło Zamoyskiego, zwane czarnem dlatego, że nosiło żałobę po królu Stefanie. Próbowano te zawistne koła ze sobą pogodzić ale nadaremnie, bo zamiast zgody rozdrażnienie wzrastało z każdym dniem. Zborowscy zaczęli od sprawy swojej własnej żądając, aby przedewszystkiem zdjęto wyrok infamii z Krzysztofa Zborowskiego, brata ściętego za panowania Stefana Samuela Zborowskiego. Ponieważ życzeniu temu nie stało się zadość, roznamiętnienie rosło i mało brakowało, aby do bitwy między obydwoma obozami nie przyszło. Padł jednakże strzał nie wiadomo z której strony i położył trupem ks. Brzezińskiego, kanclerza biskupa kijowskiego.

Stosownie do porządku dziennego elekcyi miała się rozpocząć od posłuchania posłów zagranicznych. Posłowie austriaccy domagali się ustawicznie jak najspieszniejszego posłuchania, atoli kazano im wstrzymać się nieco ze względu na niepokój. Zwłoka ta zaniepokoiła posłów, zwłaszcza że stronnictwo Zborowskich przez dezercyę szlachty topniało. Biskup Pawłowski w liście z 18 lipca do cesarza wysłanego użala się, że „kandydatura czterech arcyksiążąt naraz sprawie austriackiej szkodzi, że bardzo obawia się o skutek swoich starań, gdyż stronnictwo austriackie jest rozbite“, narzeka też na niepowodzenie w pozyskiwaniu stronników, „ponieważ pieniądze nie nadchodzą“, niema więc środka do zatrzymania wielu z austr. stronników a „obietnice same nie wystarczają“. Wymienia nawet dwa nazwiska: Sędziwoja Czarnkowskiego i Warszewickiego, których uważa za najznakomitszych w partyi austr., że ci użalają się z powodu nieotrzymania gratyfikacyi od cesarza.

W liście z 24 lipca także do cesarza pisany donosi, że królowa wdowa Anna na posłuchaniu otwarcie mu oświadczyła, że jak cesarz za swoimi ob staje, tak ona sobie życzy, aby syn jej siostry zasiadł in solio et in majestate regum Polonorum (na tronie w majestacie królów polskich); że już wielkie poniosła ofiary z tego powodu i większych jeszcze ofiar szczenić nie będzie. Wreszcie zawiadamia cesarza, że królowa pociąga stronników austriackich do siebie darami i obietnicami.

Dwór austriacki widząc, że poleganie na stronnictwie Zborowskich do zwycięstwa nie doprowadzi a przynajmniej słabą daje pewność, postanawia jeszcze raz spróbować, ażeby się udało pogodzenia obydwóch potężnych stronnictw przez zbliżenie Zborowskich do Zamoyskiego i tak wpływ tegoż sobie zapewnić.

Dawniejsze tajne zabiegi i kuszące obietnice nie wywarły na Zamoyskiego żadnego wpływu. Gdy obecnie wielkie poselstwo przybyło dla pojednania zwaśnionych stronnictw i do niego w tej sprawie się zwróciło, on przesłał mu przez Piotra Tylickiego, proboszcza gdańskiego i Reinholda Heidensteina sekretarza królewskiego odpowiedź, w której dziękuje za chęci pogodzenia go ze Zborowskimi i dodaje, że niektórzy senatorowie w imieniu stanów o to już się starali, lecz sprawa ta jest takiej natury, że tylko stany załatwić ją mogą, a więc do nich zwrócić się powinno. Zaleca temuż poselstwu, aby przedewszystkiem zbadało usposobienie jego przeciwników, gdyż on chętnie pogodzi się z nimi, jeżeli mu podadzą warunki, które on przyjąłby mógł. Odebrawszy taką odpowiedź, poselstwo żadnych już kroków w tym kierunku nie czyni, bądźto z własnego przekonania, że usiłowania na nic się zdadzą, bądźto wskutek nowych zleceń od dworu swego, a może przypuszczało, że bez nalegania sprawa się ułoży, a wreszcie może i dlatego, że obawiali się, aby w razie zgody Zamoyski obu stronnictw pod swoim kierownictwem nie połączył.

Krzysztofa Zborowskiego banitę i infamisa, który od chwili opuszczenia Polski w Niemczech przebywał i tam nurtował przeciw stronnictwu ładu i porządku, dwór austr. nie używa dla swoich celów. Krążyła wieść w obieg umyślnie puszczona, ja-

koby Krzysztof umarł w Ołomuńcu. Gdy przekonano się, że Zamoyskiego pozyskać nie podobna, wysłano i jego do Warszawy. Przybył on mając zaledwie 70 ludzi ze sobą i nikt mu nie przeszkadzał, bo w tak niepewnych czasach nikt nie chciał ściągać na siebie nienawiści jego stronnictwa gwałtownem przytrzymaniem go i uwięzieniem, to też bez przeszkody przyjechał na pole elekcyjne.

Zamoyski uwiadomiony o jego przybyciu, postanowił pochwycić go w nocy. Atoli Spytek Jordan, który początkowo trzymał się Zborowskich, a potem przeszedł do Zamoyskiego, pozyskany znowu przez Zborowskich pieniędzmi i obietnicami przeszedł do ich obozu i wyciągnął ze sobą znaczny oddział z obozu Zamoyskiego. Krzysztof Zborowski przestrzeżony miał się na bacności i ufny w siły Górki bezpiecznie mieszkał we Warszawie.

Półtora miesiąca upływało od chwili zebrania się sejmku elekcyjnego a przedmiot właściwy schodził ciągle z porządku dziennego. Posłowie austriacy zniecierpliwili się. Dwa razy domagali się natarczywie terminu posłuchania i dwa razy otrzymali odmowną odpowiedź. Dopiero 13 sierpnia uwiadomiono ich, że nazajutrz (godzina dla każdego poselstwa była ściśle oznaczona) będą mogli przemawiać wobec całego senatu. W istocie 14 sierpnia wybrało się poselstwo bardzo uroczyście na pole elekcyjne a Zborowscy zbyt troskliwi o jego bezpieczeństwo towarzyszyli mu z licznym poczem.

Przed posłami austriackimi wprowadzono do szopy, gdzie senat był zebrany nuncyusza papieskiego. Mowa jego nie zawiera nic ważniejszego nadto, że poleca kandydata do korony takiego, któryby był katolikiem nie wymieniając imiennie żadnego. Po nim przemawiali posłowie austriacy. Biskup Stanisław Pawłowski w szumnych zwrotach wygłosił mowę po łacinie podnosząc potęgę domu austriackiego i polecając gorąco jego kandydatów. Zachęca stany do zwrócenia uwagi na ten dom, który według powszechnego mniemania do chwały narodu polskiego, ozdoby Rzeczypospolitej, powiększenia granic jej się przyczyni, dla nieprzyjaciół Polski będzie postrachem i ochroną chrześcijaństwa. Z ogółu przechodzi do szczegółu wyliczając książąt, których cesarz do wyboru zaleca, podnosi z naciskiem ich po-

chodzenia z krwi Jagiellonów i błaga, aby kogokolwiek obcego nie przenoszono nad żadnego z nich.

Następnie sypie pochwały dla arcyksiążąt pod względem ich przymiotów i zdolności i upewnia, że Polska będzie miała ze wszech stron zabezpieczony spokój a nawet Turcy, potężne wrogi chrześcijaństwa będą musieli przycichnąć gdy arcyksiążę, które na tronie polskim zasiądzie. Gdy tak ubezpieczony będzie spokój, natenczas Królestwo będzie opływało w bogactwa i dostatki wszelkiego rodzaju. Dochody wielkie i w ogóle sposobność do wzbogacenia się będą mieli Polacy, gdy za protekcją Austrii będą mieli wolny handel na Bałtyku i na morzu greckiem. Inne jeszcze czekają ich korzyści z tak szczęśliwego wyboru. Wszystkie zakłady naukowe i wojenne będą dla Polaków otwarte w Austrii i każdy Polak znajdzie tam przyjacielskie i serdeczne przyjęcie. Obietnic tych było jeszcze wiele, to jednakowoż pomijam dla ich mniejszego znaczenia.

Po Pawłowskim przemawiali posłowie kurfirsztów niemieckich, w imieniu wszystkich książąt rzeszy przez osobnego mowcę. Mowa nie zawiera nic nowego i jest jakby skróconą mową Pawłowskiego. Jest jednak przedmiotowa i wolna od frazeologii i przechwałek poprzedniego mowcy.

Po zatem waśnie i zabiegi nie ustają. Usiłowania pogodzenia Zborowskich ze Zamoyskim nie ustają i rozbijają się wreszcie zupełnie, gdy Zborowscy domagali się stanowczo przywrócenia do godności i majątku Krzysztofa Zborowskiego i przejścia Zamoyskiego na stronę ich. Oświadczenie takie ze strony Zborowskich mogło tylko oburzyć Zamoyskiego i jego partyę i musiało zadecydować o stanowczym kroku jego, zwłaszcza, że kandydat rosyjski nie mający nadziei utrzymania się w obec współzawodników, stronnikom swoim Litwinom kazał przejść do obozu austriackiego a wybór Zygmunta poczytywał za wypowiedzenie sobie wojny.

Dumne postępowanie Zborowskich obraziło wielu senatorów i prymasa, którzy widząc, że spory nie mają końca i że elekcyja może przeciągać się w nieskończoność, opuścili obóz austriacki i przeszli do przeciwnego. Prymas bojąc się Górki i Zborowskich w nocy przed świtem do Zamoyskiego i Opałńskiego przyszedł oświadczać gotowość nominowania ich ele-

ka, Zygmunta szwedzkiego. Ponieważ Zborowscy do elekcyi nie przystępowali a zwłoka dalsza dla niebezpieczeństwa ze wnętrza nie mogła być cierpiana, postanowił Zamoyski z chwilą przejścia prymasa szybko działać. Rankiem 19 sierpnia przybył sędziwy prymas do koła czarnego; o godzinie pierwszej tego dnia elekcyja Zygmunta była dokonana. Natychmiast wysłano do Szwecyi Marcina Leśniowolskiego, kasztelana podlaskiego z oznajmieniem jego wyboru; miał on zarazem prosić Zygmunta, aby jak najprędzej do Polski się wybrał.

Zwrot ten niespodziewany gromem uderzył w poselstwo austryackie. To bowiem niespodziewając się niczego nagłego, sądziło, że będzie miało czas partyę swoją powiększyć pozyskaniem Litwinów, którzy stojąc przy Moskwie po zrzeczeniu się kandydatury przez cara moskiewskiego, do żadnego z dwóch stronnictw nie przystąpili. Lecz i tu doznali zawodu. Gdy Litwini dowiedzieli się o wyborze Zygmunta, byli oburzeni, że ich nie wezwano, ani o radę nie pytano, postanowili więc nie łączyć się także z partyą drugą i posłów austryackich odprawili z niczem.

Koło generalne miało w obec tego, co się stało, dwie drogi przed sobą: albo pojednać się z Zamoyskim i uznać Zygmunta, albo iść po drodze rewolucyjnej. Obrąło drugą i 22 sierpnia odbyło głosowanie. Głosy padły na Maksymiliana. Kardynał Radziwiłł nie wiedział, co począć, bo do niedawna popierał z Litwinami cara moskiewskiego. Gdy zaś ten stronnictwo swoje przekazał Maksymilianowi, więc Radziwiłł trzymał się Zborowskich jedną ręką. Zastanowiwszy się, że z Litwinami niczego nie dokáže, a w obozie Zamoyskiego po dokonanych fakcie na nic się nie przyda, został u Zborowskich i wystąpił jawnie jako stronnik Maksymiliana. W długiej mowie dowodzącej jego polityczne przekonanie dochodzi do wniosku, że wybór Maksymiliana największe Polsce korzyści zapewnia, dlatego on także głos jemu daje. W obozie Zborowskich zamieszanie. Noc już nadchodziła a sprawa wyboru była nie załatwiona; myślano o odroczeniu tej sprawy do dnia następnego. Nazajutrz atoli przypadała niedziela a w poniedziałek uroczystość św. Bartłomieja a więc aż dwa dni, w których elekcyja odbywać się nie mogła. Głosowanie nie było jeszcze ukończone, a w czasie dwu-

dniowej przerwy mogła dezercya z koła generalnego przerzedzić zastępy Zborowskich. Postanowiono natychmiast kończyć rozpoczęte dzieło, co nastąpiło o 8 godzinie wieczorem. Biskup kijowski Woroniecki prowadził rzecz z formalnościami, o ile czas na to pozwalał i mianował Maksymiliana królem. Uwiadomiono o tem urzędownie poselstwo austryackie z wezwaniem, aby natychmiast uwiadomiło Maksymiliana i prosiło go, aby jak najprędzej przybył z doborowem i licznem wojskiem, gdyż w obecnym stanie rzeczy wszystko od pośpiechu zależy. Biskup Pawłowski wyprawił natychmiast z wesołą nowiną brata swego Wacława, który miał przedewszystkiem Maksymiliana do pośpiechu zachęcić, aby takiego nie doznał zawodu jak dawniej jego ojciec z braku energii w działaniu.

Powstała więc schizma królewska w Polsce, broń musiała rozstrzygać. Zborowscy starają się o siłę zbrojną. Uchwalają zaciągi 3000 zbrojnych na własny koszt; poseł Maksymiliana i powiernik Teufenbach miał również zebrać dwa do trzech tysięcy wojska i z niem na granicy Szląska oczekiwać przybycia Maksymiliana. Potrzeba zaś było Zborowskim znacznego wojska tembardziej, że Zamoyski opatrzył zamek krakowski gdzie insygnia królewskie przechowywano silną załogą. Zborowscy wdali się w rezykowne przedsięwzięcie, bo na zaciągi trzeba było pieniędzy, a tych było bardzo mało. Ofiary konieczne w tej chwili i poświęcenie dla obcej sprawy otrzeźwiły zapaleńców i doprowadziły ich do umiarkowania. Wprawdzie 200.000 talarów, które dwór austryacki miał złożyć po wyborze jednego z arcyksiążąt, aż zanadto byłyby wystarczyły na zaciąg 3 tysięczny, lecz tych pieniędzy jeszcze nie było. Posłowie austryaccy żadnych funduszków na ten cel ze sobą nie przywieźli a wezwany Teufenbach oświadczył, że rozporządza tylko małą sumą. Jakże musieli śmiesznie wyglądać ci stronnicy Zborowskich, którzy tylko dla interesu prywatnego im służyli a widzieli się teraz tak sromotnie zawiedzionymi. Dezercya na wielką skalę była pewna. Ale zręczny biskup Pawłowski użył wybiegu. Przynrzekł, że 3000 żołnierza zaciągnie za pieniądze, jakie są, dając im zadatek a resztę wypłaci, gdy zasiłki nadejdą. Wygotowano dotyczące ugody i podpisano a poseł Maksymiliana Tenfenbach zaprzysiął je. Ułożono także akt nominacji dla Maksymiliana

i wysłano go z licznem poselstwem, które — w Ołomuńcu miało się zatrzymać i czekać na przybycie Maksymiliana. Pierwszą wiadomość o swoim wyborze otrzymał Maksymilian od proboszcza Eckharta von Schwaben, która go niezmiernie ucieszyła. Radość ta chwilowa niedorównała kłopotom, jakie mu wybór ten przyniósł. Chodziło przedewszystkiem o pieniądze. Skąd wziąć owe tysiące talarów, które z przybyciem do Polski trzeba było złożyć. Wysłała tego samego proboszcza do księcia saskiego i do miasta Hali, aby za ich poręką mógł zaciągnąć pożyczkę u miast hanzeatyckich. Spodziewał się także zasiłków od papieża, króla hiszpańskiego Filipa II. i książąt włoskich. Zresztą zdał się na opiekę boską a szczególnie Matki Boskiej, której dzień poświęcony sobota, dla niego jak mniemał, w każdym przedsięwzięciu był pomyślny.

Cesarz Rudolf, który dotąd akcyę dość energicznie prowadził, po wyborze Maksymiliana opuszcza ręce i zostawia go ślepemu losowi. Zawiedzeni inni arcyksiężęta znikają z widowni, a Maksymilian zostawiony samemu sobie musi się oglądać za pomocą w ludziach i pieniądzach. Szło mu jak z kamienia. Mając szczególne zaufanie do soboty, w dzień ten rozpoczął pochód do Polski na czele 200 jazdy. Gdy przybył do Wischau, powitała go szlachta morawska. Zabawiwszy tu trzy dni stanął 19 września w Ołomuńcu; nie zastał atoli poselstwa Zborowskich, które 18 września miało już być na miejscu i oczekiwać jego przybycia. Nazajutrz dopiero przybył biskup kujawski, reszta zaś poselstwa przybyła dopiero 24 września. Dnia 25 odbyło się uroczyste powitanie, 27 prowizoryczna koronacya Maksymiliana, a 29 rozpoczął się pochód do Polski.

Partya Zamoyskiego w przeciągu tego czasu spisała akt elekcyi, zawiadomiła zapomocą uniwersałów wszystkich nieobecnych przy elekcyi o wyborze Zygmunta i zapowiedziała zjazd walny na 5 października we Wiślicy. Zamoyskiemu powierzono obronę granic przeciw Maksymilianowi, ułożono pakta konwentu i przesłano je elektowi do zaprzysiężenia. Do cesarza wysłano Jana Bogusza, kasztelana zamojskiego i Gwiazdomorskiego, opata mogilnickiego z prośbą, aby nie polegał na pomocy kilku prywatnych ludzi i Polski na zakłócenie spokoju nie narażał. Z takimi przedstawieniami wyprawiono poselstwo do papieża i ksią-

ząt niemieckich. Zamoyski, z którego inicjatywy te środki ostrożności zastosowano, załatwiwszy, co było najpilniejsze wyjechał już 27 sierpnia z Warszawy i przybył 8/9 do Krakowa. Tu zajął się natychmiast przygotowaniem środków wojennych przeciw wszelkim nieprzyjaciołom. Stąd wysłał znowu osobnego posła do Szwecyi z uwiadomieniem, że insygnia królewskie są w jego opiece, że na wybór jego z małymi wyjątkami wszyscy się zgodzili i ponowił prośbę, aby Zygmunt jak najprędzej przybywał.

Zamoyski uwiadomił także 28/9 Maksymiliana o wyborze Zygmunta i ostrzegał go, aby w granice państwa polskiego nie wkraczał, ale wstrzymał się tak długo, aż stany we Wiślicy zgromadzone stanowczo o wyborze rozstrzygną. Jakże mógł Maksymilian słuchać tej rady w dobrej wierze mu udzielonej, gdy Zborowscy w liście 29/9 do niego wystosowanym dodają mu otuchy wiadomością, że dotychczasowi przeciwnicy ich na stronę ich przechodzą. W rzeczywistości rzecz miała się inaczej zupełnie. W obec tych dwóch równoczesnych wezwań z przeciwnych obozów Maksymilian znalazł się w kłopotcie. Ostrzeżenie ze strony Zamoyskiego, aby zachował się spokojnie, aż sejm rozstrzygnie o prawomocności wyboru obydwóch elektów, mogło w nim obudzić nadzieję, że sprawa ta bez walki pomyślnie dla niego się ułoży; z drugiej strony powstała w nim niepewność, bo nie miał najmniejszej rękojmi, ażali Zamoyski dotąd ciągle mu nieżyczliwy, cokolwiek dla niego zrobić zechce. Pocieszała go także wiadomość, że Zygmunt do Polski nieprzyjeżdża. Spodziewał się bowiem, że ojciec Zygmunta który niechętnie zezwalał, aby syn jego ubiegał się o koronę polską z narażeniem się na utratę szwedzkiej korony, teraz tem bardziej na wyjazd syna nie pozwoli, skoro wybór podwójny nastąpił, nie mogąc przewidzieć, jaki obrót ostatecznie sprawa weźmie we wojnie domowej. Przyszedłszy do przekonania, że Zamoyski dla zyskania na czasie chce go powstrzymać od dalszego pochodu, postanowił iść naprzód, jakkolwiek nie było mu tajem, że z dzielnym wodzem Zamoyskim będzie się spotkać musiał. Liczył także bez żadnej podstawy na pomoc Rosyi, pomnąc, że car, który stronnikom swoim w czasie elekcji na jego stronę przejść kazał, w tej krytycznej chwili go poprze. Głównym zaś motywem jego ryzykownego przedsięwzięcia

było przekonanie, że sam Bóg na tron polski go powołał i że za szczególną opieką Matki Boskiej wszystko pokona. Dlatego w dzień sobotni przekracza granicę polską 17/10. Zajął pobliskie okolice Krakowa, a w klasztorze mogińskim założył główną kwaterę. Wojsko jego liczyło 2000 jazdy i 400 piechoty, które zaciągnął za pożyczone pieniądze; książęta niemieccy odmówili mu wszelkiej pomocy, a cesarz Rudolf także mu w niczem niepomagał. A gdzież Zborowscy? Ci oszołomieni heroizmem, że na własną rękę sobie króla obrali, ucztowali dłuższy czas pod Warszawą, aż uczuli pustki w kieszeniach. Wybrali się wreszcie stamtąd, łupiąc po drodze majątki swoich przeciwników. Pomiedzy innymi posiadłościami szlacheckimi opanowali Stobnicę, własność Stanisława Tarnowskiego, starosty miejscowego, a kasztelana sandomierskiego, przyjaciela Zamoyskiego. Krzysztof Zborowski zajął Wiślicę, gdzie miał się zebrać sejm sądząc, że będzie mógł szlachtę zjeżdżającą się wylapywać i nią wojsko swoje powiększyć, a przynajmniej na jakiś czas uczynić ją nieszkodliwą dla Zborowskich. Obwarował Wiślicę jak mógł najsilniej, zresztą samo położenie jej czyniło ją niedostępną, gdyż naokoło rozlegały się bagna. Działo się to krótko przed zebraniem sejmu. Masami płynęła szlachta pod Wiślicę, przybyli senatorowie i Zamoyski z poważnym zastępem wojska. Jakkolwiek wielki hetman koronny musiał mieć ochotę zgromić zuchwałość Zborowskiego i dostania tego ptaszka w swoje ręce, to dla braku czasu tego uczynić nie mógł. Wiślicę trzeba było formalnie zdobywać. Ograniczył się tylko na ścisłem zamknięciu jej, aby obrady zabezpieczyć przed wycieczkami Zborowskiego.

Pierwszego dnia zjazdu nic nie uchwalono. Nazajutrz umawiano się o miejsce obrad, a otwarcie sejmu odłożono do dnia następnego. Sejm miał się zebrać pod samem prawie miastem na wzgórzu od miasta rzeką i stawem oddzielonem. Elekcyja Zygmunta, o którego rychłym przyjeździe wiadomość otrzymano, przez wszystkich obecnych jednogłośnie została potwierdzona. Maksymiliana stanowczo usunięto, a stronników jego ogłoszono nieprzyjaciółmi ojczyzny. Maksymiliana także natychmiast uwiadomiono o wyniku. Do obrony kraju szlachta pod konfiskatą majątku stawić się miała.

Zamoyski obawiając się, aby Kraków słabemi siłami opa-

trzony nie wpadł w ręce nieprzyjaciela, ściągnął jakie mógł na pędce wojsko i ruszył spiesznie do Krakowa, gdzie załogą Zebrzydowski dowodził i zarządził, co było potrzebne do obrony miasta. Maksymilian widocznie wyczekiwał posiłków i siedział beczynnie w Mogile. Porozpisywał listy do senatorów, do kapituły krakowskiej, do magistratu miasta i do akademii, żądając, aby mu jako królowi otworzono miasto i klejnoty koronacyjne wydano, w przeciwnym razie praw swoich przemocą dochodzić będzie. Na to otrzymał odpowiedź od władzy miejskiej, że insygnia królewskiej godności pozostają w przechowaniu dla prawnie obranego króla, a jeżeli on nieprzyjaźnie przeciw miastu wystąpi, może być pewny, że na silny natrafi opór. Gdy Maksymilian nadto dowiedział się, że Zygmunt w Gdańsku już wylądował, postanowił z największem wyteżeniem zdobywać miasto, aby Zygmunta uprzedzić. Zajawszy 23/11 przedmieście Kleparz i Garbary, przypuścił szturm do szewskiej bramy. Mury miejskie gęsto obsadzone sypnęły gradem kul, pod których naciskiem nieprzyjaciel się zachwiał. Wycieczka z bramy szewskiej pod dowództwem rotmistrza Łaszcza jeszcze bardziej przeraziła Maksymiliana, który nie wiedział o sile przeciwnika, w obecnej chwili zaś miał może o niej przesadne wyobrażenie, zaniechał uderzenia na miasto i począł się cofać. We walce na przedmieściach wspomnianych poniósł wielkie straty w ludziach, a jeszcze większe w czasie cofania się pomiędzy Prądnikiem, a przedmieściem krakowskim, Biskupie zwanem 25/11. Cofanie się to zamieniło się w ucieczkę ku Mogile, gdzie Maksymilian zatrzymał się przez nikogo nieścigany. Ponieważ siły jego nie wystarczały, aby coś ważnego przedsięwziąć mógł, opuścił Mogiłę 30/11 i zwrócił się w kierunku północnym na Miechów do Częstochowy i w Krzepicach stanął obozem i tam się okopał.

Tymczasem Zygmunt pod strażą marszałka wielkiego koronnego Opalińskiego jechał do Krakowa od Warszawy po prawym brzegu Wisły, aby nie wpaść w ręce wałęsających się oddziałów nieprzyjacielskich, które miały właśnie zadanie pochwylenia go. Dojechał szczęśliwie do Wieliczki, a 9/12 odbył uroczysty wjazd do Krakowa, gdzie odbyła się koronacja 27/12.

Gdy w obozie Maksymiliana zaraźliwa choroba wybuchła, opuścił swoje stanowisko, cofnął się pod Wieluń ku granicy

szląskiej i zajął to miasto pod nieobecność starosty Aleksandra Koniecpolskiego. Ziemia wieluńska i sieradzka były narażone na różne gwałty i grabieże; szlachta więc tych ziem wysłała poselstwo do Krakowa z prośbą, aby król wyprawił wojsko dla oswobodzenia ich od łupieżców. Zamoyski otrzymał rozkaz, aby spieszył na pomoc uciśnionym ziemiom. Hetman zwlekał atoli wyprawę mimo otrzymanych posiłków pod dowództwem Baltazara Batorego, a to dla tego, że drogi były bardzo złe dla lekkiej zimy, a powtóre, że chciał na Maksymiliana niespodziewanie uderzyć. Rozpuszczał więc ciągle pogłoski, że gotów już do pochodu, że jest już w drodze, a nieruszał się z miejsca, chcąc w ten sposób uśpić baczość nieprzyjaciela. Nastąpiły wreszcie mrozy, drogi się poprawiły. Zamoyski pospiesznymi marszami szedł na Wieluń. Maksymilian zwiedziony tyle razy pogłoskami, nie wierzył teraz, aby w śród ostrej zimy mógł Zamoyski wyprawę przedsięwziąć. Nadeszły mu nadto posiłki z Węgier, 3000 ludzi pod wodzą Propostuarego, który po drodze na Spiżu miasto Lubomłę dla cesarza zajął. Mimo tego nie ufano siłom własnym, bo nie miano wyobrażenia o siłach Zamoyskiego. Powiernicy Maksymiliana doradzali mu, aby na wszelki wypadek cofnął się do Byczyny, bo wtedy Zamoyski, chociażby miał bardzo wielką armię, nie będzie śmiał przekraczać granicy.

Zamoyski jednakowoż już był blisko. Wypocząwszy w nocy 23/1 1588 we wsi Zadłubie, milę od Wielunia odległej, nazajutrz rankiem ruszył ku Wieluniowi. Maksymilian opuścił Wieluń i zajął korzystne stanowisko w otwartym polu. O 10 godzinie przed południem wojska były blisko siebie tak, iż się dojrzeć mogły. Zamoyski wypatrzył miejsce dogodne dla stoczenia walki, która po południu nastąpiła. Koniec jej był niepomyślny dla Maksymiliana, który schronił się do Byczyny w przekonaniu, że Zamoyski granicy nie przekroczy. Tymczasem Zamoyski miał pełnomocnictwo bardzo obszerne, w którym i tę ewentualność przewidziano i działał w imieniu króla i stanów. Przeszedłszy zatem granicę opasał miasto swojemi wojskami i przystąpił do szturmów. Wojsko zagrzałe zwycięstwem w polu, ochoczo szło do rozbijania bram miejskich i niebawem wyłamało jedną. Wtedy oblężeni dali znak, że chcą przystąpić do układów. Wkrótce wysłali poselstwo do Zamoyskiego z przedstawieniami, że w czasie spo-

koju granicę obcą najechał. Na to dano im odpowiedź, że w Krakowie dosyć o tem mówiono, jak on ma postępywać, zresztą nie pora teraz na to, nad takimi rzeczami się zastanawiać, niech raczej o czem innem myślą. Niebawem wrócili ci sami posłowie z wyjaśnieniem, że Maksymilian nie wkroczył do Polski jako nieprzyjaciel ale jako obrany i na tron powołany król i że pomimo praw swoich gotów jest zrzec się tronu polskiego, a nawet tytułu króla. I znowu odpowiedziano posłom, że teraz nie o to chodzi, aby arcyksiąże abdykował, ale jedynie o to, aby dla uspokojenia Rzeczypospolitej, dla stłumienia wewnętrznych niesnasek i dla zawarcia pewnego i stałego pokoju oddał się w ręce króla i stanów. Maksymilian używał wszelkich wybiegów i obietnic, aby hańby osobistej niewoli uniknąć. Zamoyski był niewzruszony i nie ustąpił w niczem. Wystósował wreszcie list do niego, w którym usprawiedliwia swoje względem niego postępowanie i podaje warunki połączone z jego poddaniem się. Powiada tam: „Upraszam najpierw Waszą Księżęcą Mość, abyś przygodę obecną mężnym zniósł umysłem. Wyroki Boskie są niedoścignione, to też nagrodzi On W. X. Mości czem innem klęskę tu poniesioną. Przystoi też mężowi tak wysoko urodzonemu, aby wszelkie przeciwności z pogodnem czołem przyjmował. Nie przez dumę wyniosłą, lecz dla uspokojenia ojczyzny mojej upraszam W. X. Mość oddać swoją osobę straży mojej, która będzie odpowiedna godności arcyksięcia i wysokiemu urodzeniu W. X. Mości. Uda się W. X. M. do zamku którego, gdzie wszystkie honory należne W. X. M. oddawane będą, dopóki nie będą zawarte i wypełnione warunki, potrzebne do ustalenia pokoju między W. X. M., cesarzem i jego posiadłościami, z jednej, a między królem i Rzeczpospolitą z drugiej strony; dopóki wszystkie szkody publiczne i prywatne wynagrodzone nie zostaną, a królestwo uspokojonem nie będzie. Cudzoziemcom, przy W. X. M. będącym zapewniam wszelkie bezpieczeństwo. Prości żołnierze złożywszy broń do domu pójdą, a znaczniejsi umówiony okup zapłacą. Polacy zaciężni niższego stopnia i żołnierze wykonawszy przysięgę na wierność Zygmunтови wolno będą puszczeni, wyżsi stopniem dotąd przy W. X. M. pozostaną, dopóki król i senat na nich wyroku niewydadzą. Życie i honor ich będzie nietknięty, ale zapewne tak się o nich postanowi, żeby

w przyszłości ani przeciw królowi ani jego stronnikom żadnych kroków przedsięwziąć nie mogli. Przynrzekam nadto wstawić się u króla, żeby im i dobra ich zachowano“.

Wobec kategorycznego żądania Zamoyskiego Maksymilian wyboru nie miał; musiał się poddać konieczności i oddać się w ręce zwycięzcy. Wyjechał konno z miasta do obozu Zamoyskiego, który go z wielką czcią powitał i do namiotu swego odprowadził. Tu prosił Maksymilian o względy dla Polaków przy nim bawiących. Z jeńcem i z wojskiem wraca Zamoyski do Polski. Zamiar jego pierwotny był odwieźć jeńca do Krakowa; zmienił jednakże kierunek i udał się do Krasnego Stawu wprost na usilne prośby Maksymiliana, który obawiał się demonstracyi i szysterstwa w Krakowie ze strony ludu. Przybywszy do Krasnego Stawu uwolnił Zamoyski panów polskich służących Maksymilianowi pod słowem szlacheckim, że na wezwanie sądu się stawiają. Arcyksięcia zaś umieścił na zamku jako więźnia, postarał się o wszystkie dla niego wygody i zabezpieczył mu wszelkie względy i szacunek.

Wiadomość o niewoli Maksymiliana sprawiła, że potajemni jego stronnicy natychmiast przeszli na stronę Zygmunta, a ci, którzy byli otwartymi jego zwolennikami, poczęli się zbliżać do Zamoyskiego.

Austrję wprowadził ten wypadek w największy kłopot. Nie mogło teraz na dworze austryackim rozchodzić się o koronę Maksymiliana, ale o wydobycie go z niewoli. Jakkolwiek upokorzenie, jakiego doznała dynastia habsburska, domagało się wojny dla zatarcia hańby, przecież głos rodu nie był głosem narodu. Sprawę Maksymiliana uważano w Niemczech za zupełnie prywatną, do której państwo nie powinno się mieszać a jeżeli księżta niemieccy byli tego zdania, skądże było wziąć środki na wojnę potrzebne. Trzeba się było więc oglądać za pośrednikami do przeprowadzenia ugody między Polską a dworem austryackim, aby jak najprędzej Maksymiliana oswobodzić. Na razie proszono papieża Syxtusa V o pośrednictwo. Maksymilian ze swojej strony w liście do papieża powiada, że między dwoma narodami sąsiednimi wybuchły tak gwałtowne spory, że trudno przypuścić, aby te na drodze pokojowej załatwić się dały. Prosi więc papieża o wysłuchanie jego prośby jako pokrzywdzonej strony i udzielenie

mu pomocy i dodaje, aby „podszeptów i doniesień niczych nie słuchał, gdyż te prawdopodobności jego zaszkodzić mogą“.

Cesarz Rudolf zwołał wszystkich arcyksiążąt austriackich na konferencję do Pragi w celu naradzenia się nad sposobem wybrnięcia z tego przykrego położenia. O wojnie nie można było myśleć bez udziału książąt państwa niemieckiego. Zamoyski zaś czuwał troskliwie nad biegiem spraw i nie rozpuszczał wojska na wszelkie nieprzewidziane wypadki.

Kłeskę Maksymiliana uczuł dotkliwie także dwór hiszpańskich Habsburgów. Król Filip II wysłał na zjazd do Pragi także swoich pełnomocników, a przez księcia Olivareza starał się wpływać na papieża, aby energicznie zajął się załatwieniem sporu między Austrią a Polską. Nadto wymyślił środek uniwersalny t. j. małżeństwo Maksymiliana ze siostrą Zygmunta Anną, w przypuszczeniu, że Zygmunt zrzeknie się tronu polskiego na korzyść Maksymiliana i wszelkie sprzeczności i nieporozumienia, usunięte zostaną.

Papież chętnie przychylił się do prośby Filipa, ale tylko o tyle, o ile dotyczyła uwolnienia Maksymiliana. Zresztą uważał za niestosowne wdawać się w sprawy wewnętrzne Polski i wspominać choćby lekko tylko o śmiałych pomysłach hiszpańskiego króla. Wywiązując się z danego przyrzeczenia wysłał papież legata swego Hippolita Aldobrandini'ego jako pośrednika w sprawie Maksymiliana do Polski. Legat zabawił trzy dni w Wiedniu, ażeby się w tej sprawie lepiej poinformować. Tu powiedziano mu, że dwór austriacki zgodzi się na układy, ale tylko takie, które honoru cesarza nie nadwyrężą i żadnych ofiar z jego strony wymagać nie będą. Z początkiem czerwca stanął legat w Polsce a 12 czerwca 1588 wręczył królowi w obecności senatorów breve Ojca św. Król przyjął je bardzo mile i oświadczył swą uległość wobec Stolicy apostolskiej. Co do uwolnienia Maksymiliana oświadczył, że sam pragnie wolność mu wrócić, ale bez zezwolenia sejmu tego uczynić nie może.

Na układy się zgodzono. Te miały się rozpocząć z końcem września. Termin jednak upłynął a posłów austriackich nie było. Wyznaczono więc drugi termin nieodwołalny na początek roku 1589. Co do miejsca zgodzono się ostatecznie, że posłowie cesarscy mają zjechać się w Bytomiu a polscy w Bendzinie. Legat papieski jako pośrednik miał zamieszkać w Olkuszu.

Pod koniec roku 1588 posłowie austriaccy z biskupem ołomunieckim na czele przybyli do Bytomia, wioząc ze sobą instrukcję cesarską, w której im cesarz surowo nakazuje, aby na następstwa oględnie, opornie i krok za krokiem zezwalali, a nawet ostro się stawili, gdyby okoliczności na to pozwalały. Mieli się powołać na naruszenie prawa narodów ze strony Polski przez ujęcie Maksymiliana i żądać bezwzględnie jego uwolnienia. Gdyby żądanie to odrzucono, mieli się zgodzić na to, aby Zygmunt zatrzymał koronę a Maksymilian tytuł królewski z prawem następstwa po Zygmuncie i aby Maksymilianowi tytułem odszkodowania dano jaką prowincję, najlepiej w Prusiech. Wrazie odmowy mają przystać na zatrzymanie tytułu króla i na odszkodowanie w pieniądzu, w ostateczności zaś mieli poprzestać na przyznanie Maksymilianowi tytułu króla polskiego. W razie bezwzględnej odmowy tym żądaniom mają żądać zadosyćuczynienia za szkody wyrządzone poddanym cesarskim. Nadto dał polecenie posłom swoim, aby na Zamoyskiego wpływali i nakłaniali go do oględnego postępowania względem Austrii a mianowicie, aby nie podawał wygórowanych warunków. O wszystkim kazał sobie przesyłać szczegółowe sprawozdanie.

Posłowie austriaccy niebawem otrzymali ze strony polskiej warunki układu na piśmie a mianowicie: 1) Zrzeczenie się przez Maksymiliana bezprawnie przywłaszczonego sobie tytułu króla polskiego, 2) Wynagrodzenie szkód wyrządzonych Polsce przez cesarza popierającego Maksymiliana; 3) Ustanowienie ścisłych granic obu państw przez osobną Komisję; 4) Natychmiastowy zwrot Spiża a zwłaszcza miasta Lubomli zajętego przez Węgrów; 5) Wypuszczenie z tytułów arcyksięcia wyrazów „Magister Tentonici Ordinio Prussiae“ (Mistrz niemieckiego zakonu w Prusiech); 6) Danie zakładników jako porękę dotrzymania powyższych warunków. Układy odbywały się pisemnie między Bytomiem a Będzinem. Posłowie austriaccy stosownie do instrukcyi ustępowali z wolna, gdy zaś warunki niektóre przez Polskę podane a w instrukcyi nie przewidziane przez nich przyjęte być nie mogły, nie pozostawało im nic innego jak odwołanie się do cesarza, co dalej robić. Legat papieski niecierpliwił się i nakłaniał ich do zgody na wszystkie warunki, przewidując, że targowanie się, będzie przewlekać sprawę bez żadnych widoków ustępstw ze strony polskiej. Cesarz

znalazł się w przykrem położeniu, wyjścia nie było innego wobec konsekwencyi Zamoyskiego, jak zgodzić się na wszystko. Został więc posłom zupełną swobodę w działaniu. Warunki przez Zamoyskiego podane musieli przyjąć bez zmiany. Rozchodziło się teraz o potwierdzenie ugody przez cesarza. Polacy żądali, aby cesarz osobiście ugodę tę przysięgą stwierdził, że się na nią zgadza, posłowie jego obstawali przy tem, aby cesarz ugodę tę tylko pisemnie potwierdził. Zamoyski powołując się na swoje pełnomocnictwo żądał stanowczo przyjęcia przez posłów tego warunku w przeciwnym razie groził zerwaniem układów. Wobec tej stanowczości widzieli posłowie, że upor na nic się nie przyda i zgodzili się na wszystko. Ułożono więc 9 marca akt ugody w Bendzinie, który zaraz podpisano i zaprzysiężono. Sformułowano zarazem rotę przysięgi dla cesarza i Maksymiliana przez obu we własnej osobie wykonać się mającą. Stany węgierskie, czeskie, morawskie, śląskie miały również ugodę tę podpisać i zaprzysiądz.

Po spełnieniu tych wszystkich warunków miał Maksymilian być puszczonej na wolność. Warunki te wywołały na dworze austriackim ogromną burzę. W pierwszej chwili miano je zupełnie odrzucić, natomiast zawrzeć z Polską zawieszenie broni i gotować się do wojny. Jeden tylko arcyksiążę Ernest oceniał położenie należycie i liczył się trafnie z okolicznościami. Dowodził on, że wojna wcale jest nie na miejscu, bo Austria nie mogąc liczyć na niczyją pomoc, sama by ją prowadzić musiała; nadto obrażonoby papieża odrzuceniem ugody, którą pośrednictwem swoim przyspieszył; na Hiszpanię liczyć nie można, gdyż sama zawikłana jest we wojnę w Niderlandach; od Moskwy pomocy spodziewać się nie można, bo ta już podczas starania Maksymiliana o koronę polską zachowała się biernie; księżęta rzymskiego państwa byli i są niechętni wojnie z Polską. Takimi argumentami starał się odwieść zapalone głowy od ryzykownego przedsięwzięcia, wykazał również, że zaprzysiężenie ugody przez cesarza wcale nie ubliża jego godności, bo juramentum (przysięga) nie jest niczem innym jak confirmatio pacis (zatwierdzeniem pokoju). Cesarz ochłonął i plan wojny porzucił. Starano się wprawdzie jeszcze o złagodzenie warunków. Gdy jednak zabiegi rozbiły się o stanowczość Zamoyskiego, wyznaczył cesarz

Andrzeja, biskupa wrocławskiego, aby pisemne zobowiązania cesarza, że przysięgę przyjmuje i takową wykona, do Krakowa zawiózł i był obecnym przy przysiędze, którą Król Zygmunt i stany polskie wykonać miały. Akt ten odbył się 24 maja 1589. Zamoyski podał przy tej sposobności wniosek, aby dom austriacki raz na zawsze od starań o polską koronę wyłączony został, albowiem z Czech i Węgier można wziąć przykład, że cesarzom niemieckim chodzi o pomnożenie swoich krajów stąd też kandydatura ich dla Polski jest niebezpieczną. Ponieważ atoli senatorowie, mianowicie duchowni obawiali się, aby z wykluczeniem Austrii a w braku innych katolickich kandydatów, przystęp do korony jakiemu niekatolikowi nie został otwarty, obrady w tym przedmiocie po długich sporach zawieszono.

Przyszła teraz kolej na dom austriacki aby dopełnić zobowiązań traktatu bendzińskiego. W dniu 24 czerwca przybyło poselstwo polskie z kardynałem Radziwiłłem na czele do Pragi w celu odebrania przysięgi, którą oprócz członków domu cesarskiego, także posłowie wszystkich prowincyi austriackich złożyć mieli. Nowe powstały nieporozumienia z powodu nieobecności posłów węgierskich, którzy byli teraz niezbędnymi. Był to widocznie wybieg dyplomatyczny, aby odwlec sprawę co do oddania miasta Lubomli, co było najważniejszym punktem w instrukcyi posłów polskich. Gdy ci o to nalegali, cesarz starał się wywikłać w ten sposób, że dał pisemne przyrzeczenie, którem zobowiązał się w najkrótszym czasie żądaniu temu zadośćuczynić.

Wobec nie dopełnienia warunków ze strony cesarza Maksymilian powinien być zostać nadal w niewoli. Ponieważ zaś ufano przyrzeczeniom cesarskim, pozwolono Maksymilianowi powrócić do ojczyzny.

Maksymilian bawiąc w Krasnymstawie doznał wszelkich względów i otoczony był wygodami i przyjaźnią szczególnie Zamoyskiego, u którego często bywał w gościnie. Początkowo pozostawał pod słabym dozorem; gdy zaś myślał o ucieczce i na przygotowaniach do niej go przydybano, trzymano go pod ściślejszą strażą. Ze smutkiem a raczej oburzeniem przyjął on wiadomość o doszłym traktacie w Bendzinie, chociaż ten wolność mu miał przywrócić. Narzekał na cesarza, „że z powodu

jego obojętności tak smutną rolę odgrywa pomimo swoich szlachetnych dążeń, bo niczego nie pragnął nadto, aby Polskę uczynić strażnicą i przedmurzem chrześcijaństwa przeciw Turcy“. Gdy zażądano od niego zaprzysiężenia warunków traktatu, wymówił się od niej podając za powód, że w niewoli przysięgać nie będzie, lecz na wolności. Na granicy śląskiej dopiero miał ją wykonać. Uwierzono jego słowu i dano mu wolność. Towarzyszą mu do granicy panowie polscy, między innymi Wawrzyniec Goślicki, biskup kamieniecki i Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, którzy od niego przysięgę odebrać mieli. Za zbliżeniem się do granicy śląskiej dowiedziano się, że z powodu niestawienia się delegacyi węgierskiej do zaprzysiężenia kontraktu, trwają targi w Pradze. Nie można więc było Maksymiliana wolno puścić. Wrócono z nim do Wiślicy. Za nadejściem wiadomości, że co do tego punktu zgodzono się na tymczasowe poręczenie cesarskie, mógł Maksymilian odbywać dalszą podróż. Przybywszy na granicę śląską, żądali panowie polscy wykonania przysięgi przez Maksymiliana. Ten znowu zaczął się wykręcać obiecując, że na własnej ziemi to uczyni. Z tego powodu świta polska była zmuszona towarzyszyć mu na granicę. Skoro Maksymilian zobaczył wojsko niemieckie, czekające na jego powitanie, oświadczył bez ogródek swoim towarzyszom, że przysięgi niewykona, obietnicę zaś dał tylko z konieczności, aby wolność odzyskać. Oburzony tem postępowaniem Zebrzydowski wyzwał Maksymiliana na pojedynek lecz na usilne prośby biskupa Goślickiego odstąpił. Maksymiliana puszczono wolno. Wrócił do Niemiec i używał ciągle tytułu króla polskiego.

Zaprawdę dziwnym jest ten upór Maksymiliana; kryje się za nim jakaś tajemnica. Wolno tylko domyślać się jakiejś kombinacyi ze strony Zygmunta, który jeszcze w czasie trwania ugody bendzińskiej wzywany częstymi listami przez ojca swego Jana do stawienia się w Rewlu, uzyskawszy pozwolenie stanów wybrał się w drogę na Lublin, zawadził o Krasnystaw i odwiedził Maksymiliana zwiastując mu bliskie uwolnienie. Czy i jakie zwierzenia się w cztery oczy poczynił wobec Maksymiliana, na to nic pewnego powiedzieć nie można. Że Janowi szwedzkiemu, podeszłemu wiekiem mogło zależeć na tem, aby ze synem się porozumieć i jako jedynakowi ze śmiercią swoją tron szwedzki

zapewnić, nic w tem dziwnego; ale że Zygmunt zwlekał z powrotem do Polski okoliczność ta zasługuje na uwagę. Usilnym dopiero naleganiem towarzyszących mu senatorów udało się nakłonić Jana szwedzkiego do zezwolenia na powrót Zygmunta. Właśnie groziło wtedy Polsce wielkie niebezpieczeństwo ze strony Turcyi, która odwdzięczając się za napady kozaków na terytorium tureckie, wyprawiła Tatarów na Ukrainę i Podole, którzy te krainy i Ruś czerwoną nawet, straszliwie pustoszyły. Zygmunt bawił wtedy w Rewlu a wiadomość o tem nieszczęściu przyjął obojętnie, przez co musiał zwrócić podejrzenie na swoje postępowanie. Arcybiskup lwowski Dymitr Solikowski błagał o pomoc i nalegał na prymasa Karnkowskiego, aby obmyślił środki obrony. Na wezwanie prymasa pospolite ruszenie wyparło nieprzyjaciela. Tem chwilowem powodzeniem niebezpieczeństwo nie było usunięte, bo rokowania przez posła Mikołaja Ciszewskiego w Konstantynopolu nie miały powodzenia. Były więc widoki na długą i ciężką wojnę z Turcyą, przeciw której wszystkie siły rzeczypospolitej należało zwrócić, u granic wschodnio-południowych je skoncentrować a tem samem kraje Polski z wojska ogłocić. Tu zaś obawiano się innego niebezpieczeństwa. Obawiano się mianowicie Maksymiliana, który kontraktu bendzińskiego nie zaprzysiągł i używał tytułu królewskiego, obawiano się jego stronników, którzy mogli znowu wzniecić zamieszanie w Polsce w jego interesie. Aby przeciąć drogę Maksymilianowi do wszelkich możliwych przedsięwzięć postanowiły stany na sejmie w marcu 1590 i uznały za prawo: „Maksymilian z tytułu poprzedniego bezkrólewia ani na mocy obecnego wyboru na tron polski nie może mieć żadnej pretensyi do Korony polskiej, gdyby ta nawet zawakowała. Gdyby zaś niektórzy Polacy przy nim stali, albo jemu w jakikolwiek sposób pomagali, mają być pozbawieni czci i mają być uważani za zdrajców ojczyzny i podlegną karze obrażonego majestatu“.

Posel cesarski uniewinniał ociąganie się Maksymiliana z przysięgą, żalił się na nowe postanowienie przeciw Maksymilianowi i zaprzeczał energicznie pogłoskom w Polsce krążącym, jakoby dwór austryacki czynił w Konstantynopolu zabiegi, aby pokój między Polską a Turcyą nie przyszedł do skutku. Podejrzenie w tej sprawie nie upadło, owszem musiało wzrastać. Gdy bo-

wiem król wysłał nowego posła w osobie Jana Zamoyskiego, swego sekretarza, do Konstantynopola, aby ze samym sułtanem o pokój traktował, pokazało się, że wielki wezyr Sinon pasza wszelkimi siłami popierał wojnę z Polską. Wszelkie przedstawienia Zamoyskiego nie skutkowały. Na szczęście poznał się Zamoyski z posłem angielskim Edwardem Burtonem i użył go za pośrednika. Ten udał się do sułtana i oświadczył mu, że wojnę z Polską będzie uważał za zerwanie stosunków z Anglią. Zarazem podburzał wszystkich wrogów wielkiego wezyra, aby go przedstawili sułtanowi jako prywatnego nieprzyjaciela Polski, a pragnącego wojny z nią w samolubnych celach. Plan udał się, sułtan przystał na pokój z Polską, a gdy wielki wezyr przy wojnie obstawał, złożył go z urzędu i Ferat basza wstąpił na jego miejsce. Zamoyski zawarł więc pokój z Turcyą i złożył sułtanowi w darze 4000 skór sobolich. Niebezpieczeństwo ze strony Turcyi zażegnano więc i wstrzymano podatek pogłówny na wojnę turecką uchwalony.

Teraz zerwała się nowa burza przeciw Zamoyskiemu ze strony jego przeciwników. Nieszczędzono mu oszczerstw i podejrzeń najzupełniej bezpodstawnych. Między innymi oskarżeniami podnieść należy jedno, jakoby Zamoyski naumyślnie szukał wojny z Turcyą, aby poborami na wojsko własną napełnić kieszeń, ten Zamoyski, który myślał za wszystkich i działał w interesie narodu z niesłychanem poświęceniem i tylko dobra swojej ojczyzny pragnął. Doszło nawet do tego, że arcybiskup Karnkowski pogodziwszy się z Górką, gorliwym partyzantem Maksymiliana, zjazd szlachty wielkopolskiej do Koła zwołał, aby przeprowadzić zniesienie uchwały ostatniego sejmu przeparte przez Zamoyskiego. Wynikiem tego zjazdu było naleganie na króla, aby sejm jaknajprędzej zwołał. Król wezwał więc szlachtę na sejm 3 grudnia 1590 odbyć się mający. Sejm ten w należytych czasie się rozpoczął i przeciągnął się przez styczeń 1591 r. Zjazd był bardzo liczny we Warszawie. Zjawił się tu także poseł cesarski Andrzej, biskup wrocławski, który znowu użalał się na postanowienia ostatniego sejmu względem Maksymiliana i jego stronników. Dowodził, że wykluczeniem Maksymiliana od kandydatury wyrządzono krzywdę, a nawet obelgę dworowi austriackiemu najniestuszej, bo przyjaźń Austrii dla Polski w każdym

razie bardzo jest pożyteczną i że o nią polski naród starać się powinien. Domagał się wreszcie uchylecia tego nieprzyjaznego postanowienia, które dla Polski może stać się niebezpiecznem. Jakkolwiek na sejmie starły się zdania przeciwnych partyi ostro, przecież zwycięstwo pozostało przy Zamoyskim; uchwały poprzedniego sejmu nie zniesiono. Posłowi cesarskiemu odpowiedziano, że uchwała w mowie będąca dotyczy tylko Maksymiliana, innym zaś członkom rodziny cesarskiej wcale nie ubliża, bo o nich mowy nie było. Chociaż na pozór stosunki między Austryą a Polską były ciągle naprężone, za kulisami dzieje się coś zupełnie innego.

Od czasu przybycia do Polski legata papieskiego Aldobrandini'ego rozpoczęła się szerzyć pogłoska w czasie kiedy jeszcze układ bendziński nie był ukończony, o małżeństwie Zygmunta z Anną, córką arcyksięcia Karola styryjskiego, najmłodszego stryja Rudolfa II. Przypuścić można, że myśl ta podsunęta została przez papieża i że następstwem jej było przyspieszenie traktatów w Bendzinie. Pośrednikiem w sprawie małżeństwa królewskiego był kardynał Radziwiłł, który jadąc do Rzymu na konklawe (wybór papieża) po śmierci Sykstusa V. miał wstąpić do Gracu w celu traktowania o małżeństwie Zygmunta. Oświadczyły Zygmunta przyjęto bardzo chętnie, a nawet ułożono termin zaślubin. Albert Radziwiłł, marszałek litewski, miał zastąpić osobę królewską przy obrzędzie ślubnym w Gracu. Tak daleko już rzeczy szły, a król nikomu z planu swego się nie zwierzył. Żeby atoli tak ważnego aktu w myśl dawnych konstytucyi bez zezwolenia stanów nie można było przyprowadzić do skutku, zwołał zatem król na koniec lipca senatorów w celu porozumienia się w sprawie swego małżeństwa.

Tymczasem żywioty niechętnie królowi podrażnione sprawdzeniem się pogłoski poczęły demonstrować. W Lublinie zebrali się wielu senatorów i szlachty. Na zjeździe tym zdania były podzielone; jedni trzymali za królem i bronili jego godności, drudzy z rozmaitemi skargami na niego występowali. Krzyczano mianowicie na nadużycia króla, że bez woli stanów, a za pośrednictwem obcych myśli zawrzeć małżeństwo, że Maksymilian dotąd ugody niezaprzyślał, że król ma zamiar uciec do Szwecyi, że Estonii dotąd Polsce nie odstąpił itp. Byli i tacy, którzy gło-

sili, że są w posiadaniu korespondencyi króla z cesarzem i na tej podstawie podnosili oskarżenia.

Sejm przez króla wyznaczony nie mógł się odbyć w Krakowie z powodu wybuchłej zarazy. Król sam wyjechał do Wiślicy, naznaczając sejm na 13 kwietnia 1591 we Warszawie. Gdy czas ten nadszedł, nie wielu senatorów się zjechało, bo bawili w Lublinie. Stąd wyprawiono poselstwo do króla do Warszawy ze zażaleniami od zjazdu, jako wszyscy z przykrością patrzą na układy potajemne z postronnymi dworami, że wieść o wyjeździe króla do Szwecyi coraz zdaje się głośniejsza, że Maksymilianowi stany węgierskie dotąd niezaprzyścięły ugody bendzińskiej i że tem bardziej trwoży się naród z powodu zamierzonego małżeństwa w domu rakuskim. Proszono więc króla, aby małżeństwo swoje odłożył na tak długo, aż Maksymilian przysięgę wykona, a sejm w tej sprawie wyda stosowne orzeczenie.

Senatorowie przy królu będący oświadczyli im, że teraz spraw takich omawiać nie można, bo nie jest ni miejsce ni czas po temu, gdyż one tylko do sejmu należą. Jan Tarnowski, podkanclerzy przemówił do poselstwa zbijając wszystkie zarzuty królowi czynione jako bezpodstawne. Tłumaczył im, że król niepragnie niczego innego, jak utrwalenia stałego pokoju dla Polski i idącej z nim w parze pomyślności narodu. Dla uspokojenia zjazdu lubelskiego wręczył posłom pismo opatrzone podpisem z pieczęcią królewską, a zaprzeczające prawdziwość wszelkich podejrzeń i zarzutów.

Maksymilian jednakowoż nie myślał wcale o zrzeczeniu się pretensyi do korony polskiej, a nawet podtrzymywał stronnictwo swoje w Polsce. Obecnie wszakże nie były warunki po temu, aby uzyskał to, czego wśród przychylniejszych okoliczności osiągnąć nie mógł. Używał więc ciągle tytułu króla polskiego mimo zakazu ze strony cesarza. Liczył jedynie na nieprzewidziane wypadki, a zwłaszcza na śmierć Jana szwedzkiego, która mogła urzeczywistnić jego marzenia. Zaślepiiony w swoich rachubach nie dostrzegł, że w przyszłych możliwych kombinacjach jego wcale nie uwzględniano i nie przeczuwał, aby brat rodzony Ernest miał mu zagrażać drogę do wymarzonego szczęścia. Od zjazdu Zygmunta z ojcem w Rewlu nurtowała głucha wieść, jakoby nawiązano potajemne układy z dworem austriackim o od-

stąpienie tronu polskiego na rzecz arcyksięcia Ernesta. Była to pogłoska, bo nikt nie był w stanie nadać jej cechy prawdopodobieństwa, gdyż możliwe w tej sprawie układy osłonięte były głęboką tajemnicą. Niebawem sprawdziło się, że porozumienie takie rzeczywiście miało miejsce. Z dokumentu odnalezionego w archiwum morawskiem w Kromieryżu noszącego napis: „Sigismundi R. P. abdicationis conditiones A. Ernesto offertae“. (Warunki abdykacji króla polskiego Zygmunta podane arcyksięciu Ernestowi) możemy się dowodnie przekonać, że układ taki między Zygmuntem, jego ojcem Janem, a dworem austriackim istniał, oparty na warunkach jakby punktach kontraktu o kupno i sprzedaż. Układ ten zawiera 6 punktów, które w skróceniu opiewają: 1) Gdy arcyksiężę Ernest otrzyma koronę polską, natenczas ma nastąpić ścisłe przymierze między Polską a Szwecją przeciw sąsiednim nieprzyjaciółom, 2) Estonia pozostaje przy Szwecyi nadal i nie będzie można żądać jej przyłączenia do Polski pod żadnym warunkiem. 3) Za wszystkie pretensye jakie Szwecya ma do Polski, ma Ernest zaraz po koronacyi wypłacić Szwecyi 400.000 fl. (Suma ta powstała z posagu należnego Janowi, a nie wypłaconego ani przez Zygmunta I. ani jego syna i z pożyczek zaciągniętych przez Zygmunta Augusta w Szwecyi). 4) Ma się starać u króla hiszpańskiego, aby księstwo barskie we Włoszech (dziedzictwo Bony) nienaruszone przy Szwecyi pozostało. 5) W razie śmierci Anny, jego ciotki, spadek po niej pozostały ma przypaść jemu i jego siostrze lub potomstwu tychże. 6) Gdyby stany polskie przeciw temu układowi po wstąpieniu Ernesta na tron a mianowicie przeciw 1, 2, 5, warunkowi założyły protest, ma się arcyksiężę starać o jak najkorzystniejsze załatwienie sprawy.

Układ ten jest dobieciem targu, zakończeniem, porozumiewania się w sprawie tronu polskiego już w r. 1588 rozpoczętego. Z ówczesnych tajnych korespondencyi okazuje się, że Zygmunt bo objęciu tronu polskiego z arcyksięciem Ernestem nawiązał rokowania. W liście z datą 27 maja 1588 przesłanym arcyksięciu Ernestowi przez Szweda Gustawa hr. Wisingburga oznajmia pod najściślejszą tajemnicą, że gotów jest zrzec się korony polskiej i zarazem wzywa Ernesta do układów. Z Rewla w czasie widzenia się z ojcem wyprawił Lamberta Wradera do Ernesta z ponowie-

niem propozycji. W lutym 1590 wysłał zaufanego dworzanina swego Jana Secewińskiego do Ernesta bawiącego w Pradze w tej samej sprawie.

Z tego wolno wnioskować, że Ernest traktował tą sprawę z wielką rozważą i nie dał się porwać od razu do ryzykownego kroku, bądźto z powodu, aby tajemnica nie wykryła się i nie ściągnęła na niego nienawiści Polaków, bądźto ze skrupułu, aby nieprzeszkadzać bratu, który chociaż nielegalnie obrany, mógł mieć przecież bliższe pretensje do korony polskiej. Nie spieszył się więc z decyzją może i z tego względu, że w postępowaniu Zygmunta widział bezprawie i nie chciał mieszać się w nieczyste sprawy.

Gdy zaś rzecz ta nabrała rozgłosu w rodzinie cesarskiej postanowiono wspólnymi siłami starać się o jednego. Nakłoniono więc Maksymiliana, aby zrzekł się pretensji swoich na korzyść Ernesta, ale nadaremnie. Nawet papież usiłowania te popierał. Wtedy Ernest zawarł na wszelki wypadek ugodę ze Zygmuntem w imieniu własnym i podpisał ją w Gracu 20 listopada 1590 r. Na kilka dni przedtem wyprawił cesarz Rudolf poselstwo do Polski do sejmujących we Warszawie stanów mianowicie biskupa wrocławskiego Andrzeja (Jerina) i Ryszarda Steina, którzy pod pozorem nakłonienia stanów, aby cofnęły uchwałę względem Maksymiliana, w rzeczywistości mieli zanieść prośbę do Zygmunta, aby ten w razie abdykacji starał się wyjednać koronę dla Maksymiliana, a gdyby to się nie udało, dla Ernesta. Zygmunt oświadczył, że niepodobna będzie zapewnić Maksymilianowi korony, co zaś Ernesta dotyczy, to zjedna dla niego najznakomitsze osobistości i uwiadomi o skutku swoich starań cesarza lub Ernesta przez Lomberta Wradera.

Maksymilian oburzał się na to nieuczynne postępowanie, a jakkolwiek ulegając namowom cesarza i poufnika swego Trautsohna dał się nakłonić do rezygnacji, czynił to tylko pozornie; w rzeczywistości postanowił sobie wszelkimi sposobami starać się dla siebie o koronę polską w razie abdykacji Zygmunta.

Posłowie polscy mający ostatecznie załatwić sprawę o małżeństwo króla, nalegali na cesarza aby Maksymilian przysięgę wykonał. Cesarz oświadczył, że nie przysłuży mu prawo użyć przymusowych środków przeciw arcyksięciu, ale postara się o za-

dosyć uczynienie traktatowi w drodze łagodnej przez nakłanianie Maksymiliana do wywiązania się z danego słowa. Tego atoli obecnie uczynić nie może, bo arcyksięcia nie ma i nikt nie wie, gdzie się podział. Cesarz mówił teraz szczerą prawdę, bo w istocie przed przybyciem poselstwa znikł Maksymilian nagle, nikomu nie opowiedziawszy się. Poufnikowi swemu Trautsohnowi zwierzył się wprawdzie z wyjazdem swoim, polecił mu jednakże najściślej tajemnicę o wszystkim, co wie; tyle wolno mu było tylko wyjawić, że arcyksiążę na zielone świątki powróci.

Niezadowoleni posłowie żądali, aby cesarz wystawił rewers jako brakujące potwierdzenie ugody z pewnością uzupełnione zostanie. Doradcy cesarscy jednakowoż uznali wydawanie podobnego dokumentu za nieodpowiedne i nie potrzebne, skoro cesarz sam ugodę zaprzysiągł. Zaniechali więc posłowie na razie tę sprawę, gdy otrzymali od dworu swego zlecenie, aby rzecz o małżeństwo ukończyli. Załatwiwszy to zadanie, żądali ponownie rewersu a to jedynie dla tego, jak mówili, aby zamieszanie-uspokoić w Polsce wywołane przez szlachtę, która wykonanie przysięgi przez Maksymiliana kładzie jako główny warunek dla nastąpić mającego małżeństwa. Stało się wreszcie i temu zadość związek małżeński króla mógł bez przeszkody przyjść do skutku. W dniu 17-go kwietnia 1592 ułożono się o posag wynoszący 45.000 fl. reń., a z początkiem maja nastąpił ślub przez zastępstwo. Radziwiłł zastąpił osobę królewską w tym akcie — poczem w towarzystwie komisarzy cesarskich, biskupa wrocławskiego i hr. Lichtenberga z żoną królewską i matką jej Maryą, wybrał się do Polski. W dniu 31 maja 1592 kardynał Radziwiłł, jako legat papieski błogosławił związkowi małżeńskiemu poczem odbyła się uroczysta koronacja dokonana przez biskupa kujawskiego Rozrażewskiego. Po dniu tym uroczystym nastąpiły najrozmaitsze zabawy przez kilka dni trwające.

W tych chwilach szczęścia i wesołości nikt nie przeczuwał że wróg nadspodziewany gotował miny, aby wstrząsnąć tronem młodego małżeństwa i zaniepokoić dwór cesarski wobec przyjaznych stosunków dopiero co między sąsiednimi państwami nawiązanych. Tym burzycielem spokoju był arcyksiążę Maksymilian. Samo nagłe zniknięcie jego, nieobecność przy uroczystości familijnej mogły go wprawdzie podawać w podejrzenie —

ale prawdopodobnie nikt jakiegoś niebezpieczeństwa z jego strony nie przypuszczał. Mina niebawem wybuchła. Tajemnica starannie ukrywana odsłoniła się z inicjatywy samego Maksymiliana i to w publicznem piśmie przez niego redagowanem i przez niego własnoręcznie wysłanem.

Nadeszły zielone świątki, termin jego powrotu a nikt nie wiedział, co się z nim dzieje, dokąd i zaczem wyjechał i jaki mógł być cel jego wydalenia się. Spotykamy go w zamku Neustadtskim (Wiener-Neustadt) w miejscu zwykłym jego pobytu. Tu napisał okólnik: „Ad Commissarios Bendinenses“ (do Komisarzy bendzińskich), z datą 20 maja 1592, w którym mówi, że odbył podróż do Rzymu, aby przedstawić papieżowi swoje dotychczasowe postępowanie i że mu przedewszystkiem na tem zależy, aby w oczach tych się usprawiedliwił, którzy byli najbliższymi świadkami jego działania i dowieść im, że on dla dobra Polski pracować pragnie. Wynurza się dalej, że dowiedział się z pogłoski o zamierzonej abdykacyi Zygmunta i powrocie jego do Szwecyi i że następstwo po sobie w Polsce arcyksięciu Ernestowi przyobiecał; dodaje z naciskiem, że wieści tej nie uważa za taką, ale za rzeczywistą prawdę. Z oburzeniem wyraża się o haniebnem postępowaniu Zygmunta, obrażającym prawa i uczucia narodu polskiego. Sądzi bowiem, skoro Zygmunt w Polsce panować nie chce, powinien oddać koronę tym, którzy mu ją dali t. j. narodowi a nie naznaczać mu królów, jak gdyby korona była przedmiotem handlu. Mówi dalej, że niepojawia, skąd niechęć Zygmunta ku niemu pochodzi, że bratu jego oddaje pierwszeństwo a wreszcie wyznaje, że uważa za swój najświętszy obowiązek, jako kochający szczerze naród polski, ostrzedz tenże przed tak obrzydliwym matactwem, aby można zawczasu nadużyciu zapobiedz.

Pismo to nie osiągnęło celu, jaki mu Maksymilian naznaczył, ale było w każdym razie dla niechętnych królowi pożądane, którzy teraz z dowodami w ręku przeciw Zygmunтови wystąpić mogli. Wszyscy niechętni królowi panowie polscy z powodu jego małżeństwa z księżniczką austryacką usunęli się od uroczystości w Krakowie odbywających się i wyjechali do Jędrzejowa, gdzie zjazd miał się odbyć 1 czerwca. Byli tu po największej części ludzie wpływowi i mężowie stanu, jak: Mikołaj Fir-

lej, wojewoda krakowski, Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda lubelski, Stanisław Tarnowski, kasztelan sandomierski, Marcin Leńniowski, kasztelan podlaski, Stanisław Zółkiewski, kasztelan lwowski i Jan Zamoyski, kanclerz. Ci ostatni wystąpili ze skargami na króla, że bez woli stanów zawarł małżeństwo, że cudzoziemców zawsze przy sobie trzyma i t. p. Ze zjazdu wyprawiono poselstwo do króla, które zażalenie to miało mu przedłożyć. Król powołując się na poręczenie pisemne niedawno wydane dla uspokojenia zjazdu lubelskiego, upominał, aby zjazd się rozwiązał i czekał sejmu, który wszystkiemu zaradzi. Chcąc zaś niezadowolonym dogodzić, którym pobyt posłów cesarskich na dworze się nie podobał, prosił tychże, aby z Krakowa wyjechali dla uspokojenia rozjątrzonych umysłów. Biskup wrocławski dorozumiawszy się, o co chodzi, upewniał wysłanników zjazdu, że zadnych tajnych układów z królem nie prowadzi, że arcyksiążę Ernest o koronie polskiej nie myśli a Zygmunt Polski nie opuści. Stosując się zaś do życzenia króla opuścili 5-go czerwca dwór królewski i odjechali do domu.

Gdy wiadomość o odezwie Maksymiliana i treści jego coraz się rozpowszechniała i niechęć do króla się wzmagala, że bezprawa względem narodu się dopuszcza i z tego powodu nowe oskarżenie przeciw królowi podniesiono, Zygmunt wypierał się wszelkich układów na rzecz Ernesta podając wiadomości przez Maksymiliana szerzone jako kłamstwo ze zawiści pochodzące, ale tak był przygnębiony, że przyrzekł nie sprzeciwiać się wcale wyłączeniu kandydatury austriackiej na przyszłość, gdyby Maksymilian w przeciągu 20 miesięcy przysięgi nie wykonał.

Po krótkim pobyciu w Niepołomicach z żoną i teściową wyjechał król do Warszawy, gdzie miał odbyć się sejm na 7 września 1592 zapowiedziany. Sejm ten znany pod nazwą inkwizycyjnego był nadzwyczaj burzliwy. Zjazd jędrzejowski rozwinął był agitację między szlachtą w Małopolsce, Wielkopolsce i na Litwie i zdawać się było mogło, że miał wybuchnąć powszechny rokosz w celu detronizowania Zygmunta. Na szczęście do tego nie przyszło dzięki Zamoyskiemu, który krewkość szlachty powstrzymać potrafił, jakkolwiek sam był inicjatorem zjazdu w Jędrzejowie. Chodziło mu widocznie o nastraszenie króla, który dopuścił słę samowoli przy rozdawaniu posad duchownych

i świeckich ludziom, którzy według mniemania Zamoyskiego na to nie zasługiwali. Głównie oburzono się na nominację Radziwiłła, który spełnił misję w sprawie małżeństwa królewskiego, na biskupstwo krakowskie, obiecane poprzednio kardynałowi Andrzejowi Batoremu, protegowanemu Zamoyskiego. Prywatne sprawy więc zmieszano z polityką i na sejmie warszawskim wystąpiono namiętnie ze skargami na króla. Wzburzenie było tak wielkie, że szlachta Małopolska wymówiła się na wstępie już od zwykłego ceremoniału witania króla (przez ucałowanie jego ręki) i wysłuchanie programu sejmowego, dopokąd inkwizycya (śledztwo) przeciw tym przeprowadzoną nie będzie, którzy tajemnie układy z Austryą prowadzą, przeciw tak zwanym praktykantom. Gdy senat zgodził się na inkwizycję, posłowie zgodzili się na witanie króla, poczem nastąpiło uroczyste otwarcie sejmu. Zaraz posypały się niezliczone skargi na króla, tak iż ten postanowił ratować się deklaracją, że Polski nigdy nie opuści, i że do Szwecyi w razie śmierci ojca pojedzie tylko za zezwoleniem sejmu, co zaś tak zwanych praktyk dotyczy, winnym proces wytoczy. Gdy pomimo tego zapewnienia członkowie zjazdu jędrzejowskiego domagali się inkwizycyi, król szuka pomocy u prymasa Karnkowskiego i jego stronników. Ten wpływem swoim starał się uspokoić rozjątrzone umysły dowodząc, że inkwizycya do niczego nie doprowadzi i w rezultacie, może więcej złego przynieść, niżby się spodziewać można. Jakkolwiek opozycya odstąpiła od żądania inkwizycyi, to domagała się za to wykluczenia kandydatów austryackich do korony polskiej, przysięgi ze strony Maksymiliana, oddalenia cudzoziemców od dworu itp. Ponieważ i w tych kwestyach zgody osiągnąć nie można było, dlatego sejm ten nic nie zdziaławszy rozwiązał się, pozostawiając po sobie pamięć upokorzenia a nawet sponiewierania majestatu królewskiego.

Położenie króla na tym sejmie byłoby bardzo krytyczne było, gdyby się stało było to, czego pragnął Maksymilian. Odezwą swoją do komisarzy bendzińskich wywołał burzę między szlachtą, która jakkolwiek nie miała żadnych dowodów, na to, że to prawdą było, o co on oskarżał króla, wystąpiła z żądaniami inkwizycyi. Dowiedziawszy się zaś, że król oskarżenie przedstawione przez wysłanników od zjazdu jędrzejowskiego po-

jął jako oszczerstwo rzucone przez Maksymiliana i osobistą nienawiścią tegoż się zasłaniał, postanowił Maksymilian dać stanom niezbite dowody na to, o czym w odezwie pobieżnie napomknął. Z pismem tajnem miał wysłać poufnika swego Oppersdorfa do Warszawy w celu doręczenia go sejmującym stanom. Przypuścić można, że pismo to zawierało warunki ugody, które jak wiemy, między Ernestem a królem rzeczywiście zawarta została. Jakkolwiek ugoda ta miała być trzymaną w największej tajemnicy, mógł Maksymilian w jakiś sposób o jej warunkach się dowiedzieć. Bądź co bądź musiało tam być coś niebezpiecznego i narażającego na kompromitację skoro cesarz dowiedziawszy się o tem tajnem piśmie, zakazał Oppersdorfowi jakiegokolwiek pisma od Maksymiliana pochodzące do Polski przewozić. Nie chcąc zwracać uwagi Maksymiliana przez zatrzymanie jego posła, polecił temuż zachować wszelkie pozory wykonania zleceń, ale nie działać więcej nad to, aby zapobiec utrzymaniu się postanowienia o wykluczeniu kandydatury austriackiej. Nieufając jednakowoż obrotności tego posła, powołał biskupa Stanisława Pawłowskiego, który miał stanąć na czele osobnego poselstwa. Poselstwo wyjechało rzeczywiście do Warszawy. Wobec rozdrażnienia jednakże, jakie na sejmie panowało, trudno było Pawłowskiemu cokolwiek stanowczego zdziałać — nadto ulegając naleganiom samych nawet austrofilów odniósł się do cesarza z prośbą, aby Maksymiliana do jak najszybszego złożenia przysięgi skłonił.

Ten zaatakowany ponownie przysięgę, mimo usilne prośby, przedstawiania i nalegania nie chciał ani słyszeć o przysiędze, wierząc silnie, że jako wybrany król polski, gdy przysięgi nie wykona, praw swoich się nie zrzeknie, nawet brata Ernesta nie będzie potrzebował się obawiać. Wyczekiwał z niecierpliwością śmierci króla szwedzkiego Jana III. Ugoda zawarta między Ernestem a Zygmuntem utwierdzała go w przekonaniu, że ze śmiercią Jana, Zygmunt uda się do Szwecji aby więcej nie wrócić a wtedy jego korona polska nie minie. Niebawem spełniło się jego życzenie, bo Jan III. umarł 24 listopada 1592. Wiadomość o śmierci króla nadeszła do Polski dopiero z początkiem stycznia 1593.

Zygmunt zwołał sejm na 4 maja do Warszawy dla uzy-

skania zezwolenia stanów na wyjazd do Szwecyi. Otrzymał je za poręczeniem, że po upływie roku powróci i stale w Polsce zamieszka. Na tym sejmie miał posłuchanie poseł cesarski biskup ołomuniecki Pawłowski, który złożył królowi w imieniu cesarza kondolencyę z powodu śmierci ojca. Następnie podał do wiadomości, że cesarz upomniął Maksymiliana, aby przysięgę wykonał, że cesarz przyrzeka pomoc Polsce w każdym wypadku gdyby w czasie nieobecności króla pomoc okazała się potrzebną. Prosił wreszcie, aby Polacy podejrzenia względem Austrii o jakieś tajemne i podstępne zamiary zamienili w przyjaźń, której ona w zamian za swoją bardzo pagnie.

Na sejmie tym uchwalono zakaz wszelkich zjazdów i konfederacyi jako szkodliwych dla kraju i utrudniających obrady sejmowe. Tak zwanych praktykantów przekazano trybunałom a posłom cudzoziemskim zabroniono pobytu w kraju w czasie nieobecności królewskiej. Sejm zakończył się uroczystem pożegnaniem króla, który dnia 3 sierpnia w towarzystwie żony, siostry, teściowej i licznych orszaków panów polskich wyjechał do Szwecyi.

W Polsce powszechnie mniemano, że Zygmunt ze Szwecyi nie wróci i dlatego postanowiono w razie, gdyby do 24 sierpnia 1594 nie powrócił, przystąpić do nowej elekcji. Stolica apostolska miała nadzieję, że Zygmunt jako król szwedzki protestancką Szwecyę do katolicyzmu nawróci; dwór austriacki spodziewał się, że Zygmunt zostawszy w Szwecyi zrobi miejsce Ernestowi na tronie polskim. Rachuby te jednakowoż spełzyły w obec niechęci stanów szwedzkich od pierwszej chwili wystąpienia Zygmunta, który stanął przed nimi jako gorliwy katolik, a więc dla protestantów niebezpieczny. Tem postępowaniem dał broń przeciw sobie stryjowi swemu Karolowi, który z opinii skorzystał i rozpoczął agitacyę przeciw synowcowi, aby go tronu pozbawić. Wprawdzie ukorowano Zygmunta w Upsali 20 lutego 1594. Tu zabawił tak długo jak na to termin powrotu do Polski pozwalała, a namiestnicze rządy powierzył swemu stryjowi, w nadziei, że przy dwóch koronach się utrzyma.

Powrót Zygmunta do Polski zniweczył wszelkie rachuby arcyksiążąt. Ernest wyniósł się zupełnie z Niemiec, mianowany przez Filipa II. namiestnikiem w Niderlandach, gdzie w nastę-







pnym roku umarł. Maksymilian z goryczą w sercu i żalem do własnej rodziny pozostał dożgonnym kandydatem do tronu polskiego i mistrzem zakonu niemieckich rycerzy (Hoch- und Deutschmeister).

Dwór austriacki wyniósł z tych niemiłych przygód tę jedyną korzyść, że przez małżeństwo Zygmunta z Anną pozyskał tegoż dla swoich widoków i nie zawiódł się, bo Zygmunt stoi wiernie przy przymierzu i przyjaźni z Dworem wiedeńskim przez cały czas swego panowania znowu we widokach osobistych a mianowicie w nadziei, że Austria dopomoże mu do odzyskania tronu szwedzkiego, zabranego mu przez stryja Karola. Podtrzymuje więc ten stosunek ku zadowoleniu Rudolfa II. i jego następców przy pomocy małżeństwa, gdyż po śmierci Anny w r. 1598 wszedł w powtórny związek małżeński z arcyksiężniczką austriacką, rodzoną siostrą pierwszej żony, Konstancją, ale dopiero bezpośrednio po śmierci Jana Zamoyskiego w r. 1605, gdyż ten wszelkimi siłami dojsciu do skutku małżeństwa tego przeszkadzał.

---

## Niektóre szczegóły dotyczące rozwoju Zakładu w latach od 1897 do 1907 i stan jego w roku szkolnym 1907.

zestawił

**Dyrektor Ks. Józef Bielenin.**

Seminaryum nauczycielskie męskie mieściło się do 1 lipca 1903 w domu przy ulicy Brackiej 1. 12. Ponieważ budynek ten z wielu względów nie nadawał się na dalsze pomieszczenie seminaryum, c. k. R. S. kraj. postarała się o wynajęcie na ten cel odpowiedniego gmachu. Bardzo jednak na tem zależało, aby nowy budynek miał wiele powietrza i światła, a przecież nie był zbyt oddalonym od środowiska miasta. Te warunki miała kamienica Ks. Ogińskiej na rogu ulic, Straszewskiego i Wolskiej; trzeba ją było wszakże wewnątrz niemal całkowicie przebudować a w dziedzińcu od strony ogrodu resursy szlacheckiej wystawić obszerny pawilon, w którymby na parterze można było urządzić salę gimnastyczną wraz z szatnią, a na piętrze kaplicę zakładową. Ponieważ Ks. Ogińska zgodziła się na taką adaptację przeto Rada szkolna kraj. zawarła z nią kontrakt wynajmu na lat 20.

Nowy gmach już z początkiem sierpnia oddano do całkowitego użytku, a dnia 20 października J. Em. Ks. Kardynał Puzyra poświęcił go uroczystie w otoczeniu licznego duchowieństwa i wielu gości zaproszonych.

Nowy budynek obejmuje 14 sal naukowych, 2 salki przeznaczone na poczekalnie profesorów, 6 ubikacyi, w których mieszczą się gabinety i biblioteka, obszerną kaplicę, salę gimnastyczną i szatnię obok niej, 2 sienie, 2 klatki schodowe, 5 korytarzy, kancelaryę, mieszkanie dyrektora oraz mieszkania dla 2

tercyanów. Sale szkolne są zwrócone albo w stronę plant albo ku ulicy Wolskiej, do której napływa świeże powietrze z Błoń, Sikornika i Panieńskich skał.

Dotychczasowe sprzęty szkolne uległy bądź zepsuciu bądź zniszczeniu. Wyszortowano z nich niektóre, dające się jeszcze użytkować i naprawiono je kosztem 656 koron, resztę zaś mianowicie: 94 ławek pulpitowych, około 150 stołków, 15 tablic, 8 szaf, 34 różnorodnych wieszadeł, kanapę i kilka stołków wyścielanych, 9 stołków wyplatanych, 6 stołów, 10 gradusów, tokarnię, 2 materace z sali gimnastycznej, 2 komody z półszafkami i 12 obrazów religijnych sprzedano na publicznej licytacji, którą przeprowadził magistrat miasta Krakowa. Uzyskano kwotę ze sprzedaży wynoszącą zaledwie 55 koron 15 hal.

W miejsce zniszczonych i sprzedanych trzeba było zakupić nowe sprzęty, naco wydano w ciągu lat 1903, 1904 i 1905 około 8000 koron.

Oprócz nowych sprzętów zakupiono dla zakładu wiele środków i przyborów naukowych a zakupiono ich: do gabinetu fizycznego za 1360 koron, do sal, rysunkowej za 670 koron i gimnastycznej za 1310 koron 95 hal.

Nadto sprawiono dla nauki słoju 6 warsztatów stolarskich i tokarnię za 400 koron; dla nauki muzyki organ do kaplicy za 1900 koron; 2 fisharmonie za 332 koron, nuty i śpiewniki za 200 koron oraz dętych instrumentów za 800 koron; zaś dla nauki geografii zakupiła Dyrekcyja map za 300 koron. C. K. Ministerjum W. i O. rozporządzeniem z dnia 10 października 1905 l. 39866 przyznało 1600 koron na pomnożenie biblioteki profesorów i uczniów z warunkiem jednak, że dotacyę tę w ciągu 4 lat począwszy od roku 1906 wypłacać będzie.

Trzeba było zaopatrzyć i kaplicę w potrzebne aparaty i sprzęty. Dyrekcyja otrzymała w darze od Dra Feliksa Kasparka ołtarz wartości 600 koron, do którego wymalował obraz nauczyciel muzyki w tutejszym zakładzie p. Launer; oraz zakupiła 4 mosiężne lichtarze za 100 kor., krzyż ze srebra chińskiego na ołtarz za 26 koron, kielich srebrny za 270 koron, 9 ornatów za 590 koron, 2 alby za 76 koron, komodę na szaty kościelne za 48 koron, umywalnię za 38 koron, ambonę za 165 koron, stalle dla profesorów za 270 koron, ławek dla młodzieży za 525 koron,

dywan na stopnie ołtarza za 45 koron i 2 obrusy za 34 koron. Nadto otrzymała Dyrekcyja w darze 2 obrusy wartości 40 koron, 2 lichtarze mosiężne pozłacane wartości 50 koron, 2 pary ampułek z tackami, 4 mucety wełniane dla ministrantów i 4 komże.

Uczniowie 2 najwyższych kursów sami ozłocili ołtarz, ambonę, organ i stalle dla profesorów, również sami pomalowali pięknie korytarze szkolne, uwidocznivszy polichromicznie we fryzie szerokim herby ziem polskich oraz herby królów polskich; w przedsiönku większym wymalowali pod kierownictwem profesora rysunków na złotem tle okazały herb dynastji Habsburgsko-Lotaryńskiej.

Z funduszu na środki naukowe zakupiła Dyrekcyja w ciągu kilku lat ostatnich kilkanaście obrazów, przedstawiających najważniejsze sceny z historyi naszej; kilkanaście większych miedziorytów z widokami zabytków na Wawelu ofiarował dla ozdoby ścian na kurytarzach Dyrektor Zakładu. Rozmieszczono również na kurytarzach w pięknych ramach portrety królów polskich, wykonane według sztychów Matejki, tudzież portrety znakomych uczonych naszych i bohaterów naszych.

Nowy wszakże gmach nie jest w stanie pomieścić wszystkich klas, od roku bowiem 1905/6, trzeba było dzielić na 2 równorzędne oddziały także kursa, drugi, trzeci i czwarty. Sale, muzyczną i fizykalną, oraz poczekalnię dla profesorów na pierwszym piętrze przeznaczono na pomieszczenie klas równorzędnych; brak jeszcze sal, konferencyjnej i czytelnianej dla młodzieży oraz sali dla Kursu wydziałowego. Oprócz tego należałoby dodać jeszcze jedną salę dla nauki slöydu, aby z powodu ciasnoty w dotychczasowej izbie warsztatowej nie ograniczać frekwencyi uczniów na tę naukę.

Ponieważ 1 tercyan i 1 pomocnik na zimowe miesiące tylko wynajmowany, nie wystarczali do obsługi Zakładu, c. k. Ministerjum W. i O. utworzyło w roku 1903 nadto posadę stałego pomocnika tercyańskiego.

Dodać jeszcze należy, że C. k. Ministerjum W. i O. rozporządzeniem z dnia 7 listopada 1904 L. 24352 zezwoliło na rozszerzenie nauki zręczności do 10 godzin tygodniowo, podwyższając zarazem dotację na materyał surowy, uzupełnienie i naprawę narzędzi

dla niej do kwoty 240 koron; dotychczasowa dotacya wynosiła tylko 160 koron.

C. k. Rada Szkolna krajowa w roku 1905 wyjednała w Ministerium W. i O. podwyższenie funduszu rocznego do kwoty 600 koron na dzierżawę ogrodu dla praktycznej nauki gospodarstwa wiejskiego, mierzącego 76 arów powierzchni, za wynajęcie dotychczasowe ogrodu płacono się tylko 290 koron rocznie.

**Kursa wydziałowe przy c. k. Seminarjum nauczycielskiem męskiem  
w Krakowie.**

Z końcem lutego 1904 na mocy reskryptu J. E. Pana Ministra W. i Oś. z dnia 26 stycznia 1904 L. 348 zorganizowała c. k. Rada Szkolna krajowa przy tutejszym Zakładzie Kurs wydziałowy z grupy matematyczno-przyrodniczej, na który powołała następujących nauczycieli:

- 1) Brzezinę Franciszka naucz. w Nisku;
- 2) Butykowskiego Michała naucz. w Poznańce Hetmańskiej;
- 3) Byrowicza Andrzeja naucz. w Jagielnicy;
- 4) Dąbrowskiego Władysława naucz. w Haliczu;
- 5) Gajewskiego Waleryana naucz. w Chrzanowie;
- 6) Gołębia Andrzeja naucz. w Wieliczce;
- 7) Jasińskiego Leona naucz. w Dolinie;
- 8) Knauera Fugeniusza naucz. kier. w Wielkopolu;
- 9) Korzonka Stanisława naucz. w Łańcucie;
- 10) Kotowicza Włodzimierza naucz. w Dębicy;
- 11) Krogulskiego Stanisława naucz. w Bochni;
- 12) Kucharczyka Jana naucz. w Suchej;
- 13) Kuczkowskiego Kazimierza naucz. w Jordanowie;
- 14) Leitnera Jana naucz. w Przemyślanach;
- 15) Lewickiego Józefa naucz. w Stryju;
- 16) Lorenza Józefa naucz. w Lanckoronce;
- 17) Mojsaka Nazara naucz. w Horodence;
- 18) Moroza Ignacego naucz. w Tarnopolu;
- 19) Ostrowskiego Marcina naucz. w Rawie ruskiej;
- 20) Paryllego Emiliana naucz. w Dolinie;
- 21) Podhalicza Józefa naucz. w Załocicach;
- 22) Sawę Józefa naucz. w Bóbrce;

- 23) Tyralika Stanisława naucz. w Krakowie;
- 24) Urbańskiego Władysława naucz. w Gorlicach;
- 25) Werbowego Jana naucz. w Jaworowie;
- 26) Wernera Rudolfa naucz. w Borszczowie;
- 27) Wisłockiego Jana naucz. w Rosenburgu;
- 28) Wiśniewskiego Aleksandra naucz. w Wieliczce;
- 29) Wiśniowskiego Tadeusza naucz. w Podgórzu;
- 30) Wrońskiego Antoniego naucz. w Łańcucie;
- 31) Wysockiego Mieczysława, Stefana naucz. w Przemyśle;  
oraz dodatkowo
- 32) Jenkiego Walentego naucz. w Przeworsku.

Kierownikiem kursu zamianował J. E. Pan Minister W. i O. Dyrektora tutejszego Seminarium, upoważniając go do wykładu pedagogiki. Na docentów zaś tego kursu powołał: prof. gimn. św. Anny, Jana Śnieżka dla historii naturalnej; prof. c. k. Gimn. IV, Stanisława Ziobrowskiego dla fizyki; prof. c. k. państw. Szkoły przemysłowej, Stanisława Albertiego dla chemii; prof. c. k. Gimn. III, Bronisława Gustawicza dla matematyki; wreszcie naucz. głównego tutejszego Seminarium Macieja Kołczykiewicza dla języka niemieckiego.

Do użytku przy nauce na Kursie otrzymała Dyrekcyja takie zbiorki środków naukowych, w jakie zaopatruje c. k. Rada Szkolna krajowa szkoły wydziałowe.

Dnia 25 lutego otworzył kurs stosowną przemową c. k. Inspektor szkół krajowych J. W. Pan Mieczysław Zaleski w obecności kierownika i docentów; poczem w imieniu Kolegów dziękował c. k. Radzie Szkolnej kraj. za urządzenie Kursu p. Lorenz.

Uczestnicy Kursu przez 2 miesiące hospitowali lekcyje odnośnych przedmiotów w szkole wydziałowej im. św. Floryana a w następnych trzech miewali lekcyje próbne pod kierownictwem Dyrektora tej szkoły p. Józefa Parczyńskiego. Dnia 30 września po przerwie wakacyjnej zakończono Kurs tej grupy, a frekwentanci jego poddali się zaraz egzaminowi wydziałowemu przed krakowską Komisją egzaminacyjną.

---

W roku szkolnym 1905/6 na mocy reskryptu J. E. Pana Ministra W. i O. z dnia 20 kwietnia 1905 L. 11259 urządziła

c. k. Rada Szkolna kraj. przy tutejszem Seminarjum Kurs wydziałowy dla przedmiotów grupy matematyczno- technicznej, na który powołała:

- 1) Arbesbauera Emila naucz. w Drohobyczu;
- 2) Argasińskiego Kazimierza naucz. w Janowie;
- 3) Bąkowskiego Antoniego naucz. w Zaleszczykach;
- 4) Czechowskiego Józefa naucz. kier. w Krzyszkowicach;
- 5) Dryhnicza Stefana naucz. w Stryju;
- 6) Dudrewicza Kazimierza naucz. w Nowym Targu;
- 7) Foltę Jana naucz. w Przeworsku;
- 8) Gołębiowskiego Kazimierza naucz. w Wilkowie nowym;
- 9) Guta Franciszka naucz. w Nowym Targu;
- 10) Guzika Władysława naucz. w Trzebowniku;
- 11) Ićka Juliana naucz. w Suchej;
- 12) Langa Edwarda naucz. w Żółkwi;
- 13) Łotockiego Kazimierza naucz. w Starym Sączu;
- 14) Krotchwila Wiktora naucz. w Czortkowie;
- 15) Kurzbauera Artura naucz. w Płonczy wielkiej;
- 16) Małuszyńskiego Jana naucz. w Wieliczce;
- 17) Małysa Ludwika naucz. w Chrzanowie;
- 18) Migockiego Leopolda naucz. w Kutach;
- 19) Piskora Michała naucz. w Padwi Narodowej;
- 20) Robaka Józefą naucz. w Husiatynie;
- 21) Radwańskiego Antoniego naucz. w Rymanowie;
- 22) Serafinowicza Władysława naucz. w Tarnopolu;
- 23) Skarbką Józefa naucz. w Dębicy;
- 24) Słowika Jana naucz. w Jaworznie;
- 25) Stroke Adama naucz. w Krośnie;
- 26) Szczucińskiego Franciszka naucz. w Krakowie;
- 27) Taroniego Feliksa naucz. w Podgórzu;
- 28) Turczańskiego Józefa naucz. kier. w Łanowcach;
- 29) Wehra Władysława naucz. w Haliczu;
- 30) Wertza Jana naucz. w Brzesku;
- 31) Włodarczyka Karola naucz. w Przemyślu;
- 32) Zajdzikowskiego Kazimierza naucz. w Krakowie;
- 33) Ziziewicza Franciszka naucz. w Różance Wyżnej;
- 34) Trecza Władysława naucz. w Podwołoczyskach.

Kierownictwo Kursu i wykład pedagogiki objął Dyrektor

Zakładu ks. Józef Bielenin; docentami po myśli reskryptu Ministerstwa W. i O. 20 kwietnia 1905 L. 11259 zamianowano dwóch profesorów wyższej Szkoły realnej, Tadeusza Borowickę dla matematyki tudzież rysunków geometrycznych, Radcę szkolnego Kajetana Kosińskiego dla nauki rysunków odręcznych; prof. tutejszego Semin., Michała Magierę dla języka niemieckiego; docenta tegoż Seminarium Dra Stanisława Poźniaka dla nauki higieny; wreszcie nauczyciela szkoły wydziałowej im. św. Floryana, Franciszka Pększyca dla nauki kaligrafii.

Po uroczystej mszy św. dnia 6 września 1905 nastąpiło otwarcie Kursu, którego dokonał J. W. Pan Radca Mieczysław Zaleski w obecności docentów. Wykład inauguracyjny o nowych kierunkach w nauce rysunków wypowiedział Radca Kosiński.

Frekwentanci Kursu przez 4 miesiące przysłuchiwali się lekcjom swych przedmiotów w szkole wydziałowej im. Ces. Franciszka Józefa I a w następnych sześciu miesiali próbne lekcye pod kierownictwem Dyrektora tej szkoły p. Henryka Wacięgi.

C. k. Rada Szkolna krajowa dostarczyła dla słuchaczy Kursu podręczników do matematyki i geometrii za 210 koron 12 hal. a na przybory rysunkowe dla nich wyasygnowała 189 koron 88 hal.

W roku szkolnym 1906/7 urządziła c. k. Rada Szkolna krajowa Kurs wydziałowy dla przedmiotów, objętych pierwszą grupą, uzyskawszy na mocy reskryptu c. k. Ministerium W. i O. z dnia 28 czerwca 1906 L. 22256 potrzebne fundusze. Na kurs zawezwano następujących nauczycieli:

- 1) Bartosza Franciszka naucz. w Suchej;
- 2) Bieleckiego Włodzimierza naucz. w Makowie;
- 3) Blaićke'a Jana naucz. w Winnikach;
- 4) Broscha Adama naucz. w Śliwnicy;
- 5) Buczka Jana naucz. w Baranowie;
- 6) Bursztyna Karola naucz. w Ropczycach;
- 7) Ciska Pawła naucz. w Wieliczce;
- 8) Chomę Franciszka naucz. w Dobromilu;
- 9) Ciembroniewicza Józefa naucz. kier. w Królówce;

- 10) Diaczka Eliasza naucz. w Przegnojowie;
- 11) Dychałą Władysława naucz. kier. w Sokoli;
- 12) Dziedzica Jana naucz. w Bieczu;
- 13) Feckę Józefa naucz. w Adamówce;
- 14) Gładysza Pawła naucz. w Harczu;
- 15) Głowińskiego Bronisława naucz. kier. w Strutynie Niżnim;
- 16) Grzybałą Stanisława naucz. w Krakowie;
- 17) Hankiewiczza Leona naucz. w Kałuszu;
- 18) Husakowskiego Mikołaja naucz. w Zawidowicach;
- 19) Jaroszewskiego Władysława naucz. kier. w Narolu;
- 20) Kabarowskiego Izydora naucz. kier. w Kontach;
- 21) Knoppa Stanisława naucz. kier. w Zawałowie;
- 22) Kołodziejczuka Tomasza naucz. w Rudkach;
- 23) Kuszlika Włodzimierza naucz. w Tekuczy;
- 24) Luśniaka Stefana naucz. w Przeworsku;
- 25) Müllera Józefa naucz. w Trembowli;
- 26) Nizińskiego Czesława naucz. w Zakliczynie;
- 27) Orłowskiego Antoniego naucz. w Przemyślu;
- 28) Pipesa Michała naucz. w Wieliczce;
- 29) Romanicę Stanisława naucz. w Mikulińcach;
- 30) Ruta Karola naucz. w Leżajsku;
- 31) Rzepę Wincentego naucz. w Borszczowie;
- 32) Stradę Piotra naucz. w Korczynie;
- 33) Szostaka Eugeniusza naucz. w Ostrowie;
- 34) Szulika Bazylego naucz. w Kamionce Strumił.

Kierownictwo Kursu i wykład pedagogiki poruczył J. E. Minister W. i O. Dyrektorowi tut. Zakładu; na docentów zaś powołał: prof. gimn. św. Anny Ignacego Steina, dla nauki literatury polskiej; zastępcę naucz. Gimnazyum św. Jacka, Bohdana Łepkiego, dla nauki języka ruskiego; naucz. głównego Michała Magierę, dla wykładów historii literatury niem.; prof. Macieja Kołczykiewicza dla nauki gram. niem. i historii kraju rodzinnego; prof. Gimn. św. Jacka, Dra Aleksandra Czuczynskiego, dla nauki historii powszechnej; prof. c. k. Szkoły przemysłowej, Juliusza Lachowicza, dla nauki geografii; docenta tut. Zakładu Dra Stanisława Poźniaka, dla nauki higieny.

Dnia 15 września po uroczystem nabożeństwie otworzył

Kurs c. k. Inspektor krajowy szkolny, JW. Pan Mieczysław Zaleski w obecności docentów, a wykład inauguracyjny „O wychowaniu szkolnem w okresie patrystycznym“ wypowiedział kierownik Kursu, ks. Bielenin.

C. k. Rada Szkolna krajowa dostarczyła uczestnikom Kursu wszystkich podręczników a reskryptem z dnia 14 stycznia 1907 L. 58390 udzieliła ośmiu frekwentantom zapomogi w kwocie 400 koron. Uczestnicy Kursu hospitolali w przeciągu 4 miesięcy lekcyje przedmiotów odnośnych w szkole wydziałowej imienia św. Jana Kantego, w następnych zaś miesiącach miewali lekcyje próbne pod kierownictwem Dyrektora tej szkoły p. Juliana Maciołowskiego.

---

W dniu otwarcia każdego Kursu odbywała się wieczorem konferencya, na której udzielał wskazówek PP. docentom co do nauki poszczególnych przedmiotów c. k. Inspektor szkół krajowy, który podobną konferencyę urządzał także wtenczas, kiedy miał się rozpocząć okres lekcyi próbnych.

W tym również okresie czasu pod kierownictwem dyrektora odnośnej szkoły wydziałowej odbywały się konferencye miesięczne, na których omawiano krytycznie lekcyje próbne słuchaczów Kursu i udzielano wskazówek dla lekcyi dalszych.

Ze słuchaczami kursów urządzali od czasu do czasu profesorowie wycieczki naukowe, zwiedzając z nimi bądź zakłady fabryczne, bądź muzea, bądź kościoły krakowskie, zwłaszcza zaś katedrę na Wawelu i gmachy zalecające się pięknnością swego stylu i swej architektury, a których nie brak w Krakowie.

W czerwcu r. 1904 słuchacze Kursu pod przewodnictwem kierownika i docentów zrobili wycieczkę do Lanckorony, aby oglądnąć tamtejszy ogród szkolny pod każdym względem wzorowo urządzony. Przy sposobności zwiedzono i ruiny zamkowe, gdzie w barwnym odczycie skreślił historię zamku prof. Gustawicz.

Z początkiem czerwca 1907 uczestnicy Kursu wraz z kierownikiem swoim udali się do salin wielickich, gdzie im przy rzęśistem oświetleniu jeden z inżynierów tamtejszych szczegółowych udzielał objaśnień.

C. k. Rada Szk. kraj. opłacała uczestnikom kursów kosztą podróży tam i z powrotem. Każdy słuchacz zatrzymywał swe pobory na czas trwania kursu, zaś nauczycielom tymczasowym uzupełniano płacę do wysokości poborów egzaminowanych nauczycieli krakowskich tymczasowych.

Wyniki egzaminów wydziałowych były wogóle dla frekwentantów pomyślnymi. W roku 1904 na 32 zdało egzamin 29, pięciu z nich z odznaczeniem. W roku 1906 przyznano patent do uczenia w szkołach wydziałowych 32, z tych 14 z odznaczeniem. W roku 1907 poddało się egzaminowi 30 uczestników Kursu, 5 z wynikiem chwalebny, 20 z zadowolającym, reszta zaś bądź przy egzaminie przepadła bądź od egzaminu odstąpiła.

---

#### Zakłady wychowawcze przy c. k. Seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie.

##### A) Internat.

W r. 1879 założyło grono obywateli ziemskich, mieszkających czasowo w Krakowie, na wniosek Pawła Popiela Internat dla uczniów Seminarjum nauczycielskiego w tem mieście. Celem Internatu była opieka domowa nad wychowaniem młodzieży, pragnącej się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu w szkołach ludowych. Środkami do osiągnięcia tego celu było: a) wspieranie pewnej liczby ubogich a obiecujących uczniów Seminarjum nauczycielskiego w Krakowie przez danie im wspólnego mieszkania i utrzymania; b) zaprowadzenia dozoru, porządku i karności domowej w Internacie według zasad religii katolickiej i pedagogiki; c) wykształcenie charakteru internów wedle tych zasad, aby wzniosłe swe powołanie mogli poznać i obowiązkom jego kiedyś poddać.

Internat pozostawał pod opieką Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, a zarządzał nim Komitet, w skład którego wchodziłi: a) 2 opiekunowie, zamianowani przez Prezesa męsk. Tow. św. Wincentego a Paulo w Krakowie; b) 4 członkowie przybrani przez opiekunów tegoż Towarzystwa; c) Dyrektor c. k. Semina-

ryum naucz. męsk. w Krakowie; d) delegat zamianowany przez Wydział Krajowy i e) Regens Internatu.

Pierwszym Prezesem tego Komitetu był hr. Feliks Rostrowski; po jego śmierci w roku 1885 wybrał Komitet swoim Przewodniczącym Dr. Stanisława Tomkowicza. Pierwszym Regensem Internatu był suplent gimn. św. Anny, Jan Rembacz. W roku 1885 zaprosił Komitet na Regensa katechetę Seminarium męskiego ks. Bielenina, który pozostał na tem stanowisku aż do końca czerwca 1903 r. Od tego czasu spełnia obowiązki Regensa Internatu również katecheta Seminarium męskiego, ks. Marcei Ślepicki.

Początkowo przyjęto do Internatu tylko 10 uczniów, lecz niebawem liczba wychowanków wzrosła do 30, a w miarę napływających funduszków przyjmowano na wychowanie nawet do 40 seminarzystów.

Internat mieścił się do lipca 1887 r. w domu pod l. 57 przy ul. Floryańskiej; następnie w kamienicy księży Penitencyarzy kościoła Najśw. Panny Maryi przy Małym Rynku l. 7; przez 3 lata w domu hr. Morztynowej przy ul. Stolarskiej l. 7.; wreszcie w budynku miejskim pod l. 30 na wylocie ul. Podzamcze.

W lipcu 1905 r. zaszła ważna zmiana w zarządzie Internatu. Komitet utworzywszy „Stowarzyszenie internatów dla uczniów c. k. Seminarium naucz. męsk. w Krakowie“ rozwiązał się; Stowarzyszenie zaś wybrało z pośród siebie Komitet zarządzający, złożony z 9 członków, z których 5 wybiera co trzy lata ogólne zgromadzenie stowarzyszonych; 4 zaś stanowią delegaci: jednego wyznacza Rada wyższa Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Krakowie, drugiego mianuje każdoczesny Marszałek Krajowy, a 3 i 4 są: Dyrektor i Katecheta c. k. Sem. naucz. męsk. w Krakowie.

Komitet zarządzający wybiera ze swego grona prezesa, sekretarza i skarbnika, oraz 2 członków, którzy wraz z prezesem tworzą jakby wydział wykonawczy dla załatwienia spraw Internatu nie cierpiących zwłoki. Nowy Komitet wybrał jednogłośnie swoim przewodniczącym Dr. Stanisława Tomkowicza, który około Internatu krakowskiego największe położył zasługi.

Prezes zajął się gorąco sprawą zakupna domu dla pomieszczenia Internatu. I teraz rozchodziło się również oto, aby

interni mieli w mieszkaniu wiele światła i wiele powietrza zdrowego. Tym warunkom w zupełności odpowiadała kamienica pod l. 41 przy ul. Karmelickiej, którą zresztą można było nabyć w warunkach bardzo korzystnych. I ten właśnie dom Komitet zakupił, a przeprowadziwszy wewnątrz konieczne adaptacje, umieścił w nim na rok szkolny 1905/6 60 uczniów seminaryjnych pod opieką dotychczasowego Regensa ks. Marcelego Ślepickiego.

Każdy alumn Internatu krak. otrzymuje roczne stypendyum pedagogiczne w kwocie 240 koron z funduszu bądź krajowego bądź państwowego, które wypłaca w miesięcznych ratach z góry Komitetowi Dyrektor Seminarjum. Wszakże stypendyum to nie wystarcza na całkowite utrzymanie alumna, Komitet więc stara się o fundusze, którymi uzupełnia braki. Ledwie połowa internów dopłaca do swego utrzymania, każdy po pięć koron miesięcznie. Alumni Internatu odznaczają się wybitnie wśród młodzieży seminaryjnej i pięknymi obyczajami i wielką pilnością do nauki, a w następstwie wielu z nich także chwalebniemi wynikami z końcem półroczna.

Żałować wszakże należy, iż Szanowne Stowarzyszenie internatów nie jest w stanie z braku funduszy drugiego podobnego domu wychowczego przy tutejszem Seminarjum nauc. otworzyć; Seminarjum bowiem krakowskie jest najliczniejszym ze wszystkich tej nazwy zakładów nie tylko w kraju, ale nawet w państwie. Młodzież jego więcej niż w połowie jest bardzo ubogą, a więcej niż gdzie indziej potrzebuje opieki i serca ojcowskiego.

#### B) Bursa dla synów nauczycielskich.

Brakowi drugiego internatu przynajmniej w części zapobiega od roku 1898 Bursa dla synów nauczycielskich. Za opłatą 24 koron i kilkunastu hal. miesięcznie, może nauczyciel ludowy syna swego, kształćącego się w Krakowie, umieścić w tym domu wychowawczym. Około 25 synów nauczycielskich przysposabia się rok rocznie w Seminarjum tutejszem także do zawodu nauczycielskiego. Uczniowie ci mieszkają w tej właśnie Bursie. Prawie każdy z nich otrzymuje z funduszy krajowych stypendyum pedagogiczne w kwocie 160 koron, które Dyrektor Sem. wypłaca również w miesięcznych ratach Zarządowi Bursy.

### C) Prywatne domy wychowawcze.

Od roku 1897 do 1903 otwierano przy krakowskiem Seminarjum naucz. prywatne zakłady wychowawcze, któremi zarządzały pewne rodziny, pragnące się poświęcić wychowaniu uczniów tej szkoły. Jednak zakłady te trzeba było zwinąć, ponieważ całkowicie zawiodły nadzieje dyrektorów. Studenci w nich umieszczeni w większej części nietylko zaniedbywali się w nauce, ale i pod względem zachowania wiele pozostawiali do życzenia. Tego rodzaju domy nie różniły się niczem od wielu tak zwanych stancyi przepełnionych młodzieżą szkolną.

---

### Hospitowanie nauki religii przez kleryków krak. Seminarjum duchownego w tutejszej Szkole ćwiczeń.

Na mocy reskryptu c. k. Ministerjum W. i O. z dnia 21 maja 1889 do l. 6595 ówczesny katecheta Semin. naucz. męskiego w Krakowie, ks. Józef Bielenin, został magistrem katechetyki w Uniwersytecie Jagiellońskim z upoważnieniem, aby w trzech godzinach tygodniowo udzielał w Szkole ćwiczeń na nauce religii klerykom IV r. praktycznych wskazówek i uwag metodycznych. Jakoż od 10 października rokrocznie przez cztery miesiące przysłuchują się klerycy lekcjom religii w klasach Szkoły ćwiczeń, a w następnych pięciu miewają lekcyje próbne pod kierunkiem katechety seminaryjnego.

Od roku 1901/2 zaznajamia kleryków krak. Seminarjum duchownego z zasadami katechetyki ks. Ślepicki, prof. tut. Zakładu i pod jego przewodnictwem wprawiają się kandydaci stanu duchownego do nauczania po szkołach zasad religii katolickiej.

Razem z klerykami IV r. brali także udział w tych lekcyach praktycznych księży, których biskupi dyecezyi: osnabryskiej, monasterskiej i paderbornskiej, wysłali do Seminarjum duchownego w Krakowie na naukę języka polskiego.

W r. 1902 budował młodzież tut. Zakładu swoją skromnością, uprzejmością, nabożnością i pilnością w hospitowaniu lekcyi serdeczny przyjaciel narodu polskiego, ks. Gerard Wilken, kapłan dyecezyi osnabryskiej a misyonarz hamburski wśród robo-

tników polskich. Ks. Wilken przybył do Krakowa wyuczywszy się wprzód teoretycznie języka naszego; w Krakowie pragnął nabrać w nim biegłości i wyuczyć się starych naszych pieśni religijnych oraz sposobu katechizowania dzieci.

W r. 1905/6 młodzież Seminarjum tut. miała sposobność również budować się cnotami księży: Dr. Petersa i Alt-Eppinga z Monasteru, tudzież Menkego z Paderbornu. Nawet z dalekiej Holandyi (Steyl) przybyło w roku zeszłym do Krakowa czterech księży z kongregacyi misyjnej Ducha św., aby się czas jakiś przysłuchiwać lekcjom religii w tut. Szkole ćwiczeń.

Cześć tym czcigodnym pracownikom bożym!

---

### Skład grona nauczycielskiego w roku szk. 1896/7.

- Kawecki Antoni, Medard, c. k. Dyrektor Zakładu.  
Żukowski Antoni, c. k. profesor, zastępca Dyrektora.  
Wojciechowski Jan, c. k. profesor.  
Ks. Bielenin Józef, c. k. profesor.  
Harlender Stanisław, c. k. profesor.  
Kowalski Jakób, naucz. kursu przygotowawczego.  
Chmielewski Józef, nauczyciel szkoły ćwiczeń.  
Dąbrowski Tadeusz,           "           "           "  
Polakiewicz Karol,           "           "           "  
Zaleski Stefan,               "           "           "  
Ostrowski Jan, nauczyciel muzyki.  
Wereszczyński Romuald, naucz. śpiewu i muzyki.  
Adamus Antoni, zastępca nauczyciela.  
Motak Jan                   "                   "  
Gramatyka Antoni, nauczyciel pomocniczy dla rysunków.  
Dr. Ponikło Stanisław, Docent dla somatologii i higieny.  
Dr. Tokarski Stanisław, nauczyciel pomocniczy dla gimnastyki w zastępstwie Dra Henryka Jordana.  
Launer Jan, naucz. pomocniczy dla nauki gry na fortepianie.  
Krzanowski Walery, naucz. pomocn. dla slöydu.
-

## Zmiany w gronie naucz. w latach od 1896/7—1906/7.

Dnia 27 czerwca 1896 zamianowało c. k. Ministerstwo W. i O. Karola Polakiewicza nauczycielem szkoły ćwiczeń w tutejszym Zakładzie. Reskryptem z dnia 18 września 1896 L. 22426 przeniosła Rada Szkolna krajową Romualda Wereszczyńskiego do Seminarium żeńskiego w Krakowie, zaś rozporządzeniem z dnia 29 października 1896 L. 25248 poruczyła naukę gry na skrzypcach i naukę śpiewu Tadeuszowi Dąbrowskiemu, oraz zamianowała Jana Launera nauczycielem pomocniczym do nauki gry na fortepianie.

Reskryptem z dnia 10 października 1897 L. 24634 uwolniła c. k. Rada Szkolna krajowa Walerego Krzanowskiego z posady nauczyciela pomocniczego dla nanki słōdydu, powołując na to stanowisko Franciszka Pększyca, nauczyciela w Schronisku Księcia Lubomirskiego.

Dnia 27 września 1898 przeniosła c. k. Rada Szkolna krajowa zastępcę naucz. Antoniego Adamusa do c. k. Seminarium naucz. w Stanisławowie, gdzie został zamianowany nauczycielem szkoły ćwiczeń.

Dnia 8 października 1898 zawiadomiło Prezydium c. k. Rady Szkolnej krajowej, że prof. Jan Wojciechowski uzyskał nominację na Dyrektora c. k. Sem. naucz. w Stanisławowie i wezwało go do objęcia nowych obowiązków.

Rozporządzeniem z dnia 13 października 1898 L. 25954 zamianowała c. k. Rada Szkolna krajowa, naucz. szkół pospolit. w Krakowie, Jana Kulińskiego zastępcą nauczyciela muzyki w miejsce chorego Jana Ostrowskiego,

Reskryptem z dnia 31 października 1898 L. 28444 zamianowała c. k. Rada Szkolna krajowa Mieczysława Szeffa, zaś rozporządź. z dnia 5 listopada tegoż roku L. 27371 Juliana Furkę zastępcami nauczycieli w tutejszym Zakładzie.

Najwyższem postanowieniem z dnia 30 listopada 1898 Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać Księdzu Józefowi Bieleninowi i Antoniemu Żukowskiemu, profesorom tut. Seminarium złoty krzyż zasługi z koroną.

Dnia 16 lutego 1999 umarł naucz. muzyki Jan Ostrowski.

Dnia 10 lipca 1899 zawiadomiło Prezydium c. k. Rady Szkolnej krajowej o przeniesieniu Franciszka Preisendanza w stały stan spoczynku.

Reskryptem z dnia 25 czerwca 1899 L. 13522 zamianował J. E. Minister W. i O. Dra Maryana Tokarskiego rzeczywistym nauczycielem gimnastyki w c. k. Gimnazyum III. w Krakowie, wobec czego Dr M. Tokarski został uwolniony od pełnienia obowiązków w tut. Zakładzie, a naukę gimnastyki objął Dr Rowiński.

Pismem z dnia 24 sierpnia 1899 L. 20795 zawiadomiła c. k. Rada Szkolna krajowa Dyrekcyę o zamianowaniu naucz. głównego c. k. Sem. naucz. w Tarnowie, Macieja Kołczykiewicza profesorem tutejszego Zakładu.

Dnia 25 września 1899 zawiadomiło Prezydium c. k. Rady Szkolnej krajowej o nadaniu Księdzu JózeŹowi Bieleninowi rangi VIII.

Rozporządzeniem z dnia 18 października 1899 L. 27419 przeniosła c. k. Rada Szkolna krajowa nauczyciela muzyki Romualda Wereszczyńskiego z c. k. Sem. naucz. żeńsk. w Krakowie napowrót do tutejszego Zakładu, uwalniając równocześnie ze służby Jana Kulińskiego.

Reskryptem z dnia 29 stycznia 1900 L. 1407 zamianował J. E. Minister W. i O. Eugeniusza Grabowskiego nauczycielem głównym tut. Seminarjum.

Rozporządzeniem c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 14 marca 1900 L. 6349 został zast. nauczyciela Julian Furko przeniesiony w tym samym charakterze do c. k. Gimn. III. w Krakowie.

Niedługo potem zamianowanym został Dyrektor tutejszego Sem. Antoni Medard Kawecki Inspektorem szkół ludowych w Krakowie, a kierownictwo Zakładu objął Antoni Żukowski.

Na mocy rozp. c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 29 października 1900 L. 29561 został Leon Kopyciński zastępcą naucz. szkoły ćwiczeń na czas choroby JózeŹa Chmielewskiego.

Dnia 19 grudnia 1900 umarł naucz. szkoły ćwiczeń Józef Chmielewski.

Rozporządzeniem z dnia 14 stycznia 1901 L. 35204 zamianował J. E. Minister W. i O. ks. JózeŹa Bielenina Dyrektorem tutejszego Zakładu.

Reskryptem Prezydyum c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 21 lutego 1901 L. 36 zamianowany został ks. Marcei Ślepicki zastępcą naucz. głównego dla nauki religii w tut. Seminarjum.

Dnia 6 maja 1901 przeniósł się Eugeniusz Grabowski na posadę profesora c. k. Szkoły przemysłowej w Krakowie.

Rozporządzenie J. E. Ministra W. i O. z dnia 26 sierpnia 1901 L. 25066 mianuje ks. M. Ślepickiego stałym katechetą, w randze naucz. głównego, zaś drugie rozp. z dnia 31 sierpnia 1901 L. 23381 nadaje Janowi Motakowi posadę nauczyciela szkoły ćwiczeń.

Dnia 8 października 1901 L. 29268 zamianowała c. k. Rada Szkolna krajowa Józefa Steczkę zastępcą naucz. głównego.

Dnia 7 listop. 1901 zawiadamia Prezydyum c. k. Rady Szkolnej krajowej, że prof. Maciej Kołczykiewicz uzyskał rangę VIII.

Reskryptem z dnia 2 listopada 1901 L. 30890 zamianował J. E. Minister W. i O. prof. gimn. w Tarnowie Macieja Zwolińskiego profesorem tutejszego Zakładu.

Dnia 25 listopada 1901 przenosi c. k. Rada Szkolna krajowa zastępcę naucz. Józefa Steczkę do c. k. gimn. w Tarnowie.

Rozporządzeniem z dnia 16 października 1902 L. 33239 mianuje c. k. Rada Szkolna krajowa Zygmunta, Stanisława Malfaita zastępcą naucz. głównego.

Reskryptem J. E. Ministra W. i O. z dnia 1 lipca 1903 L. 20784 zamianowanym został Antoni Gramatyka stałym nauczycielem rysunków w charakterze nauczyciela szkoły ćwiczeń.

Dnia 25 września 1903 zawiadamia Prezydyum c. k. Rady Szkolnej krajowej o przeniesieniu prof. Antoniego Żukowskiego w stały stan spoczynku z nadaniem mu tytułu Rady szkolnego.

Rozporządzenie Ministerstwa W. i O. z dnia 12 września 1904 L. 80753 mianuje prof. c. k. Gimn. w Wadowicach Michała Magierę profesorem tut. Seminarjum.

Dnia 1 listopada 1904 uwalnia c. k. Rada Szkolna krajowa zast. naucz. Zygmunta Malfaita od obowiązków służbowych.

Reskryptem z dnia 26 stycznia 1905 L. 42665 porucza c. k. Rada Szkolna krajowa Drowi Bronisławowi Wawrzeckiemu naukę somatologii i higieny w tut. Zakładzie.

Dnia 6 lutego 1905 zamianowała c. k. Rada Szkolna kra-

jowa Zygmunta Wyrobka tymczasowym nauczycielem gimnastyki, a dnia 10 maja 1905 Pawła Puchałę zastępcą naucz. głównego.

Rozporządzeniem z dnia 13 września 1905 L. 31711 zamianował J. E. Minister W. i O. lekarza c. k. kolei państwowej Dra Stanisława Poźniaka docentem do higieny i somatologii.

Na mocy nominacji c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 26 października 1905 L. 43838 zostaje Franciszek Pawłowski zastępcą naucz. głównego.

Dnia 28 października 1906 mianuje c. k. Rada Szkolna krajowa Józefa Gancarczyka zastępcą naucz. głównego.

Reskryptem z dnia 9 października 1906 L. 23856 nadał J. E. Minister W. i O. rangę VII. profesorom, Maciejowi Kołczykiewiczowi i Maciejowi Zwolińskiemu; zaś reskryptem z dnia 26 lipca 1907 nadaje nauczycielom szkoły ćwiczeń: Tadeuszowi Dąbrowskiemu, Jakóbowi Kowalskiemu i Karolowi Polakiewiczowi rangę IX.

---

### Skład grona naucz. w roku szk. 1906/7.

1. **Ks. Bielenin Józef**, c. k. Dyrektor, zastępcą Dyr. c. k. Komisji egzamin. dla naucz. szkół lud. posp. i wydziałowych, uczył historii pedagogiki i ustawodawstwa szkolnego na kursie IV, oraz kierował praktycznym wykształceniem uczniów tegoż kursu.
2. **Kołczykiewicz Maciej**, c. k. profesor w VII. randze, gosp. kursu IIIa, członek Komisji egzaminacyjnej dla naucz. szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, zawiadowca biblioteki profesorów; uczył historii powszechnej na kursach IIa, IIb, IIIa, IIIb, IV, i historii polskiej jako przedmiotu nadobowiązkowego na IIa, IIb, IIIa, IIIb.
3. **Zwoliński Maciej**, c. k. profesor w VII. randze, członek Komisji egzamin. dla naucz. szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, zawiadowca gabinetu fizycznego; uczył fizyki na kursach IIa, IIb, IIIa, IIIb, IV i matematyki na IIIa, IIIb i IV.
4. **Harlender Stanisław**, c. k. profesor w VIII. randze, członek Komisji egzamin. dla naucz. szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, zawiadowca gabinetów, naturalnego i go-

- spodarczego; uczył historii naturalnej na kursach IIIa, IIIb i IV (2 półr.) tudzież nauki gospodarstwa wiejskiego na IIIa, IIIb i IV kursie.
5. **Ks. Ślepicki Marceł**, c. k. profesor w IX. randze, magister katechetyki w tut. Seminarium dyecez., członek Komisji egzam. dla naucz. szkół ludowych, posp. i wydz., Regens Internatu; uczył religii w klasie przygotow. na wszystkich kursach i w szkole ćwiczeń.
  6. **Magiera Michał**, c. k. profesor w IX. randze, gospod. kursu IV., członek Komisji egzamin. dla naucz. szkół ludowych pospol. i wydziałowych, uczył jęz. polskiego na IIIa i IV kursie i jęz. niemieckiego na IIIa i IV.
  7. **Wereszczyński Romuald**, nauczyciel muzyki w IX. randze, gosp. kursu Ia, członek Komisji egzam. dla naucz. szkół ludowych, pospolitych i wydziałowych, zawiadowca biblioteki uczniów; uczył śpiewu w klasie przygotow. i na wszystkich kursach, gry na organach na IIIa, IIIb i IV; matematyki na kursie Ia i Ib.
  8. **Kowalski Jakób**, nauczyciel, gospod. kursu IIb, członek Komisji egzam. dla naucz. szkół lud. pospol. i wydział. uczył historii naturalnej w klasie przygotowawczej, fizyki w klasie przygotow., na kursach Ia, Ib i matematyki na Ib, IIa i IIb.
  9. **Dąbrowski Tadeusz**, nauczyciel szkoły ćwiczeń, prowadził klasę IV szkoły ćwiczeń i uczył w zastępstwie gry na skrzypcach w klasie przygotow., na kursach Ia, Ib, IIa, IIb, IIIa, IIIb i IV.
  10. **Polakiewicz Karol**, nauczyciel szkoły ćwiczeń, członek Komisji egzam. dla naucz. szkół lud. posp. i wydział, prowadził klasę III. szkoły ćwiczeń.
  11. **Zaleski Stefan**, nauczyciel szkoły ćwiczeń, prowadził klasę I. szkoły ćwiczeń i uczył śpiewu i rysunków w III. klasie szkoły ćwiczeń.
  12. **Motak Jan**, nauczyciel szkoły ćwiczeń, gospodarz klasy przygotowawczej, uczył jęz. polskiego, matematyki, geografii i historii w klasie przygotow., geografii na Ia, IIb i IV., rysunków w klasie IV szkoły ćwiczeń.
  13. **Gramatyka Antoni**, nauczyciel szkoły ćwiczeń, członek Komisji egzam. dla naucz. szkół ludow. posp. i wydział., za-

- wiadowca gabinetu rysunkowego; uczył rysunków w klasie przygot. i na wszystkich kursach.
14. **Szefel Mieczysław**, zastępca nauczyciela, gospod. kursu Ib, uczył jęz. niem. na kursach: Ia, Ib, IIa, IIb, IIIb., historii powszechnej na Ib i jęz. ruskiego na kursach jako przedmiotu nadobowiązkowego.
  15. **Pawłowski Franciszek**, zast. naucz., gospodarz kursu IIIb; uczył jęz. polskiego na kursach: Ia, Ib, IIb, IIIb, pedagogiki na IIa i IIb, IIIa i IIIb.
  16. **Gancarczyk Józef**, egzam. zast. naucz., gosp. kursu IIa, uczył jęz. pols. na kursie IIa, jęz. niem. w klasie przygot., historii na kursie Ia, geografii na kursach: Ib, IIa, IIIa, IIIb.
  17. **Kopyciński Leon**, zast. naucz. szkoły ćwiczeń, prowadził klasę II. szkoły ćwiczeń i uczył kaligrafii w całym Zakładzie.
  18. **Dr. Późniak Stanisław**, Docent, uczył somatologii i higieny na kursach: Ia, Ib (w 2-giem półroczu) IV (1-szym półroczu).
  19. **Wyrobek Zygmunt**, zast. naucz., uczył historii naturalnej na kursach: Ia, Ib (w 1-szem półroczu), IIa, IIb i gimnastyki w całym Zakładzie.
  20. **Launer Jan Feliks**, naucz. pomocniczy, uczył gry na fortepianie na kursach Ia, Ib, IIa, IIb.
  21. **Pększyc Franciszek**, naucz. pomocniczy, zawiadowca gabinetu dla slōydu; uczył slōydu na kursach: Ia, Ib, IIa, IIb, IIIa, IIIb i IV.
- 
-

Wykaz liczebny uczniów zapisanych z początkiem roku szkolnego do szkoły ćwiczeń i na kursa seminaryjne, ułożony kolejno latami od r. 1897 do 1907.

| Rok szkolny | Szkoła ćwiczeń |    |     |    | Σ   | Seminaryum nauczycielskie |     |     |      |      |         | Razem na kursach | Razem w całym Zakładzie |     |
|-------------|----------------|----|-----|----|-----|---------------------------|-----|-----|------|------|---------|------------------|-------------------------|-----|
|             | Klasy          |    |     |    |     | Kursa                     |     |     |      |      |         |                  |                         |     |
|             | I              | II | III | IV |     | Przygotowawczy            | I A | I B | II A | II B | III     |                  |                         | IV  |
| 1897/8      | 46             | 40 | 42  | 34 | 162 | 38                        | 40  | 43  | 52   | —    | 43      | 42               | 258                     | 420 |
| 1898/9      | 38             | 43 | 41  | 39 | 161 | 53                        | 49  | —   | 31   | 41   | 40      | 33               | 247                     | 408 |
| 1899/1900   | 34             | 44 | 45  | 42 | 165 | 65                        | 42  | 31  | 50   | —    | 63      | 42               | 293                     | 458 |
| 1900/1      | 46             | 38 | 44  | 41 | 169 | 65                        | 55  | 35  | 62   | —    | 41      | 46               | 304                     | 473 |
| 1901/2      | 42             | 51 | 39  | 42 | 174 | 61                        | 46  | 32  | 69   | —    | 49      | 32               | 289                     | 463 |
| 1902/3      | 30             | 35 | 43  | 40 | 148 | 61                        | 50  | 34  | 70   | —    | 59      | 46               | 320                     | 468 |
| 1903/4      | 21             | 34 | 36  | 36 | 127 | 64                        | 45  | 38  | 78   | —    | 60      | 41               | 326                     | 453 |
| 1904/5      | 19             | 27 | 35  | 36 | 117 | 66                        | 43  | 46  | 71   | —    | 49      | 55               | 330                     | 447 |
| 1905/6      | 32             | 25 | 31  | 37 | 125 | 68                        | 54  | 40  | 43   | 41   | 53      | 52               | 351                     | 476 |
| 1906/7      | 26             | 30 | 30  | 30 | 116 | 68                        | 58  | 40  | 46   | 44   | a<br>44 | b<br>33          | 368                     | 504 |

Wykaz liczebny uczniów na knrsach, ułożony według wyznania za lata 1897/8—1906/7.

| Rok szkolny | Ogólna liczba uczniów | Liczba uczniów wyznania: |                 |                |              |
|-------------|-----------------------|--------------------------|-----------------|----------------|--------------|
|             |                       | rzymsko-katolickiego     | grecko-katolic. | ewangelickiego | Mojżeszowego |
| 1897/8      | 258                   | 245                      | 3               | —              | 10           |
| 1898/9      | 247                   | 230                      | 3               | —              | 14           |
| 1899/1900   | 293                   | 272                      | 3               | —              | 18           |
| 1900/1      | 304                   | 291                      | 1               | —              | 12           |
| 1901/2      | 289                   | 276                      | 1               | —              | 12           |
| 1902/3      | 320                   | 307                      | 3               | —              | 10           |
| 1903/4      | 326                   | 310                      | 4               | —              | 12           |
| 1904/5      | 330                   | 322                      | 2               | —              | 6            |
| 1905/6      | 351                   | 340                      | 5               | 1              | 5            |
| 1906/7      | 388                   | 377                      | 7               | —              | 4            |

Wykaz liczebny uczniów zapisanych na kursa tutejszego zakładu, ułożony według narodowości za lata od 1897 do 1907.

| W roku szkolnym | N a r o d o w o ś c i |         |       |
|-----------------|-----------------------|---------|-------|
|                 | polskiej              | ruskiej | innej |
| 1897/8          | 255                   | 3       | —     |
| 1898/9          | 244                   | 3       | —     |
| 1899/1900       | 290                   | 3       | —     |
| 1900/1          | 303                   | 1       | —     |
| 1901/2          | 288                   | 1       | —     |
| 1902/3          | 304                   | 3       | —     |
| 1903/4          | 324                   | 2       | —     |
| 1904/5          | 328                   | 2       | —     |
| 1905/6          | 346                   | 5       | —     |
| 1906/7          | 382                   | 5       | —     |



Wynik egzaminów dojrzałości od roku 1898 do roku 1907.

| Rok<br>szkolny | Do egzaminu dojrzałości |             |              |       | Egzamin dojrzałości zdali |             |              |                        |             |              | Egzamin dojrzałości odbył się<br>pod przewodnictwem |                                                                                                |
|----------------|-------------------------|-------------|--------------|-------|---------------------------|-------------|--------------|------------------------|-------------|--------------|-----------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------|
|                | zgodzili się            |             |              |       | z odznaczeniem            |             |              | bez odznaczenia        |             |              |                                                     |                                                                                                |
|                | uczniowie<br>zwyczajni  | eksterniści | eksternistki | Razem | uczniowie<br>zwyczajni    | eksterniści | eksternistki | uczniowie<br>zwyczajni | eksterniści | eksternistki |                                                     | Razem<br>zdawalo                                                                               |
| 1898           | 42                      | 10          | —            | 52    | 1                         | —           | —            | 39                     | 3           | —            | 43                                                  | c. k. szkolnego Inspektora kra-<br>jowego JW. M. Zaleskiego                                    |
| 1899           | 33                      | 8           | —            | 41    | 1                         | —           | —            | 27                     | 8           | —            | 36                                                  | dto                                                                                            |
| 1900           | 36                      | 5           | —            | 41    | 1                         | —           | —            | 26                     | 2           | —            | 29                                                  | dto                                                                                            |
| 1901           | 45                      | 15          | —            | 60    | 2                         | —           | —            | 37                     | 4           | —            | 43                                                  | dto                                                                                            |
| 1902           | 32                      | 23          | —            | 55    | 1                         | —           | —            | 29                     | 14          | —            | 44                                                  | c. k. Inspektora okręgowego<br>Wgo A. M. Kaweckiego                                            |
| 1903           | 44                      | 19          | —            | 63    | 4                         | —           | —            | 37                     | 10          | —            | 51                                                  | JW. M. Zaleskiego                                                                              |
| 1904           | 39                      | 14          | —            | 53    | 6                         | —           | —            | 26                     | 5           | —            | 37                                                  | dto                                                                                            |
| 1905           | 49                      | 23          | —            | 72    | 6                         | —           | —            | 35                     | 12          | —            | 53                                                  | c. k. Rady szkolnego<br>JW. R. Vimpellera                                                      |
| 1906           | 51                      | 20          | —            | 71    | 4                         | —           | —            | 39                     | 14          | —            | 57                                                  | JW. M. Zaleskiego                                                                              |
| 1907           | 51                      | 20          | 38           | 109   | 6                         | —           | 1            | 43                     | 8           | 28           | 86                                                  | JW. M. Zaleskiego dla eksterni-<br>stów i eksternistek, — JW. R.<br>Vimpellera dla zwyczajnych |

## Schemat klasyfikacji

uczniów klasy przygotowawczej i uczniów Seminarium naucz. za II.  
półrocze roku szkol. 1906/7, zestawiony z dniem 4 i 21 września 1907.

### Klasa przygotowawcza

Uczniów zapisanych 68; klasyfikowanych 56.

Postęp otrzymali:

|                       |                     |                          |
|-----------------------|---------------------|--------------------------|
| Białek Eugeniusz      | Lenczowski Józef    | Piękoś Zygmunt           |
| Cieślik Władysław     | Luraniec Stanisław  | Pindelski Leopold        |
| Czernik Józef         | Łukowicz Celestyn   | Rogalski Feliks          |
| Dolina Mikołaj        | Łysek Tomasz        | Rojek Franciszek         |
| Dutka Wojciech        | Madej Jan           | Różycki Augustyn         |
| Dziewoński Jan        | Matlak Antoni       | Stachowski Antoni        |
| Feigenbaum Henryk     | Michalski Stanisław | Stawowczyk Józef         |
| Fiala Antoni          | Miklas Jan          | Strzelichowski Stanisław |
| Jarzyna Wojciech      | Palus Władysław     | Stefański Jan            |
| Kaczor Jan            | Pędzikiewicz Leon   | Świątek Feliks           |
| Klimek Franciszek     | Piela Józef         | Szymła Edward            |
| Krówka Piotr          | Piórkowski Henryk   | Wart Władysław           |
| Krzysiak Roman        | Piwowoński Jan      | Wais Władysław           |
| Książkiewicz Józef    | Ptak Adam           | Wilczyński Władysław     |
| Kudasiewicz Stanisław | Przyłuski Feliks    | Zawrzykraj Kasper        |
| Lachowski Józef       | Punzet Antoni       | Żychiewicz Kazimierz     |
| Latowicki Józef       | Funzet Kazimierz    |                          |

Nie otrzymało postępu 6.

### Kurs I. A.

Liczba uczniów zapisanych 58; klasyfikowanych 50.

Postęp otrzymali:

|                        |                       |                        |
|------------------------|-----------------------|------------------------|
| Augustowski Franciszek | Dziewoński Tomasz     | Kicia Józef            |
| Bętkowski Maryan       | Gąsiorowski Stanisław | Kłapa Mieczysław       |
| Biernacki Aleksander   | Grabowski Mieczysław  | Kłaput Mikołaj         |
| Bobula Edmund          | Grochal Andrzej       | Kowalski Kazimierz     |
| Bujas Franciszek       | Gros Władysław        | Kozaczka Jan           |
| <b>*Chudziński Jan</b> | Jabłoński Stanisław   | Krzysztofek Franciszek |
| Czech Józef            | Jendryjas Józef       | Kuszlik Karol          |
| Czoponowski Maryan     | Jędrzejowski Hipolit  | Lepiarz Józef          |
| Dutka Dyonizy          | Karasiński Władysław  | Mackowski Korneliusz   |

\*) z odznaczeniem.

|                    |                             |                           |
|--------------------|-----------------------------|---------------------------|
| Madaj Dominik      | Piszczek Adam               | <b>*Świgost Stanisław</b> |
| Mucha Stefan       | Ryncarz Roman               | Szlachtowski Stanisław    |
| Niziński Ferdynad  | <b>*Reszółko Aleksander</b> | Wojas Władysław           |
| Nowara Maciej      | Stanaszek Stanisław         | Zwoleński Franciszek      |
| Olech Ludwik       | Stebnicki Władysław         |                           |
| Pietruszka Zygmunt | Surowiecki Aleksander       |                           |

Nie otrzymało postępu 7 uczniów.

### Kurs I. B.

Liczba uczniów zapisanych 40; klasyfikowanych 36.

Postęp otrzymali:

|                         |                         |                           |
|-------------------------|-------------------------|---------------------------|
| Assner Antoni           | Kurleto Franciszek      | Śliwa Władysław           |
| Bojarski Mieczysław     | <b>*Migo Franciszek</b> | Sosin Leon                |
| Cholewa Stefan          | Palka Karol             | Stańda Jan                |
| <b>*Dziedzic Teodor</b> | Pilch Ignacy            | <b>*Szefel Kazimierz</b>  |
| Terek Józef             | Pochroń Józef           | Twardowski Antoni         |
| Figwer Bolesław         | Południak Edward        | <b>*Tatara Józef</b>      |
| Grabarz Stanisław       | Prześlak Jan            | <b>*Twaróg Franciszek</b> |
| Hradecki Karol          | Rogalski Gustaw         | Tylek Jan                 |
| <b>*Janowski Karol</b>  | Rogosiński Zygmunt      | Urban Tadeusz             |
| <b>*Kurkoszka Jan</b>   | Rupa Karol              | <b>*Waga Jan</b>          |
| Kieroński Kazimierz     | Semik Ludwik            | Wojtowicz Józef           |
| Korzeniowski Aleksander | <b>*Skibski Antoni</b>  | <b>*Żarów Henryk</b>      |

### Kurs II. A.

Liczba uczniów zapisanych 46; klasyfikowanych 45.

Postęp otrzymali:

|                             |                         |                             |
|-----------------------------|-------------------------|-----------------------------|
| Antos Wilhelm               | Krzanowski Józef        | Rybkiewicz Leonard          |
| Blecharski Franciszek       | <b>*Lekostaj Maryan</b> | Ryłko Stanisław             |
| Dyba Józef                  | Ludwig Karol            | Serkowski Roman             |
| Feliś Zygmunt               | Małek Stanisław         | Słoboda Jan                 |
| <b>*Filipezyk Władysław</b> | Mazanek Stanisław       | Szeliga Stefan              |
| Grabowski Edward            | <b>*Maż Julian</b>      | Szewczyk Jan                |
| Grzywacz Feliks             | <b>*Michalik Roman</b>  | Szlamka Franciszek          |
| <b>*Guzik Jan</b>           | Musiał Jan              | Tukatsch Ernest             |
| Inglot Jan                  | Nowobilski Jan          | <b>*Urbaczka Franciszek</b> |
| <b>*Jagielski Józef</b>     | Panuś Władysław         | Wadowski Bolesław           |
| Jaglarz Józef               | Piszczkiewicz Wojciech  | <b>*Zajączek Franciszek</b> |
| Kierski Stanisław           | Przebinda Stanisław     | <b>Żak Stanisław</b>        |
| Kochanek Jan                | Robak Bronisław         |                             |

Nie otrzymało postępu 7 uczniów.

### Kurs II. B.

Liczba uczniów zapisanych 44; klasyfikowanych 42.

Postęp otrzymali :

|                       |                       |                         |
|-----------------------|-----------------------|-------------------------|
| Cieniwała Antoni      | Kozłowski Stanisław   | <b>*Senisson Maryan</b> |
| Czakan Ludwik         | Kozubowski Feliks     | Stiller Franciszek      |
| Czopkiewicz Kazimierz | Maniecki Kasper       | Stroner Mieczysław      |
| Dziewoński Jacenty    | Masłoń Roman          | Szewczyk Erwin          |
| Garsztecki Stanisław  | Mizia Stanisław       | Szybowski Tadeusz       |
| Jabłoński Jan         | Młyński Józef         | Talaga Wincenty         |
| Jesionek Ludwik       | Ryczkiewicz Władysław | <b>*Twardosz Józef</b>  |
| Koczyński Maryan      | Rzeszowski Jan        | Weinert Jan             |
| Kopaczyński Wacław    | Samoł Symeon          | Zieliński Karol         |
| Kowalczyk Ludwik      | <b>*Sanak Jan</b>     |                         |

Nie otrzymało postępu 13 uczniów.

### Kurs III. A.

Liczba uczniów zapisanych 44; klasyfikowanych 43.

Postęp otrzymali :

|                        |                       |                   |
|------------------------|-----------------------|-------------------|
| Banach Władysław       | Janicki Tadeusz       | Mucha Stanisław   |
| Batko Emil             | Jarosz Edward         | Multan Bronisław  |
| Blicharz Julian        | Jędrzejowski Jan      | Pytko Stanisław   |
| Błażkiewicz Mieczysław | Kaliniec Eugeniusz    | Sadzik Ignacy     |
| Cepurski Rudolf        | Kirschanek Franciszek | Staich Kazimierz  |
| Cieluch Józef          | Kohlmann Gustaw       | Syc Franciszek    |
| Datka Franciszek       | Krówka Kasper         | Szufa Ignacy      |
| Filipowski Karol       | Krupiński Józef       | Weinert Rudolf    |
| Furman Tadeusz         | Kuczek Wojciech       | Wołyński Jan      |
| Gorgoń Augustyn        | Majer Edward          | Wroniewicz Maryan |
| Jampoler Herz          | Mazur Stanisław       | Zajas Józef       |

Nie otrzymało postępu 10 uczniów.

### Kurs III. B.

Liczba uczniów zapisanych 33; klasyfikowanych 32.

Postęp otrzymali :

|                             |                        |                             |
|-----------------------------|------------------------|-----------------------------|
| Bydliński Jan               | <b>*Holeman Edward</b> | Kudas Józef                 |
| <b>*Chudoba Karol</b>       | Jamrozik Bartłomiej    | <b>*Mikulski Franciszek</b> |
| Cześnikiewicz Stefan        | Janno Piotr            | <b>*Pawłowicz Julian</b>    |
| <b>*Gazurek Paweł</b>       | Kamski Stanisław       | <b>*Paździora Rudolf</b>    |
| Gorączko Stanisław          | Kłosiński Karol        | Pogoda Stanisław            |
| <b>*Halardziński Stefan</b> | <b>*Kocoł Jan</b>      | Rudnicki Kazimierz          |
| Hierowski Tadeusz           | Kuczek Józef           | Slebarski Władysław         |

Sroka Leon  
Stachnik Stanisław  
Starmach Michał

Szymański Józef  
Urban Józef  
Waleczko Jarosław

Wierzbicki Józef  
Zacharski Wiktor

Nie otrzymało postępu 3 uczniów.

#### Kurs IV.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 51 uczniów publicznych, 20 eksternistów i 38 eksternistek. — Świadectwo dojrzałości otrzymali:

##### *a) Uczniowie publiczni.*

Babczakiewicz Stanisław  
Bigaj Jnn  
Chruściel Antoni  
Distelfeld Józef  
Dobruś Edward  
Durakta Wacław  
Dzłak Stanisław  
Gąsior Marcin  
Gorgoń Leopold  
Inglot Franciszek  
Kmieciak Stanisław  
**\*Kozioł Roman**  
Krupa Władysław  
Łobodziński Maryan  
**\*Matz Wiktor**  
Marszałek Maryan  
Migdał Stanisław

**\*Ogarek Karol**  
Pierzyński Stanisław  
Podgórski Paweł  
Prokop Józef  
**\*Rakus Jan**  
Rapacz Wawrzyniec  
Rzeszódka Stanisław  
Salawa Edward  
Salawa Leopold  
Schattanek Feliks  
Sikora Jan  
Siwadłowski Aleksander  
Śliwiński Józef  
Śmielowski Stanisław  
Smołucha Stanisław  
Socha Alfred  
Sonnenblick Abraham

Stachowski Aleksander  
Stankiewicz Julian  
Strzelichowski Stanisław  
Szczerski Ludwik  
**\*Tomasiuk Hieronim**  
Tomaszek Leon  
Tukatsch Józef  
**\*Unicki Edward**  
Wertz Kazimierz  
Wikłacz Stanisław  
Wojtyga Kazimierz  
Zajac Bruno  
Zaleski August  
Zięba Roman  
Zurzycki Stanisław

Reprobowano 2.

##### *b) Eksterniści.*

Banach Bruno  
Baranowski Dante  
Cholewiński Józef

Kubalok Rudolf  
Palczewski Stefan  
Poznański Erwin

Słoniowski Julian  
Tasiecki Jan

Reprobowano 12.

##### *c) Eksternistki.*

Bociańska Marya  
Baranówna Helena  
Bodnarówna Włodzimira  
Borowska Sabina  
Brzeczówna Helena  
Czerska Marya

Filarówna Zofia  
Grabowska Apolonia  
Kądziołówna Karolina  
Kromerówna Władysława  
Łyżwińska Marya  
Machaćkówna Emilia

Maćkowska Karolina  
Mikołajówna Władysława  
Odrowążówna Emilia  
Pankówna Paulina  
Potockówna Helena  
Radwańska Zofia

|                            |                       |                     |
|----------------------------|-----------------------|---------------------|
| Sarnecka Helena            | Szewczykówna Władysł. | Tejslerówna Marya   |
| Smoterówna Franciszka      | Szmytówna Marya       | Tureczkówna Jadwiga |
| <b>*Stadnicka Seweryna</b> | Świątkówna Katarzyna  |                     |
| Stecówna Wanda             | Szumską Zofia         |                     |

Reprobowano 10 eksternistek.

---

### Stypendya i zapomogi.

Od roku 1897 do 1907 otrzymywała rocznie Dyrekcyja z c. k. Rady Szkolnej krajowej 25000 Kor. na stypendya pedagogiczne dla uczniów Zakładu, mianowicie: 20000 Kor. z funduszu krajowego i 6000 Kor. z funduszu państwowego. Z tej kwoty do r. 1903 pobierali wychowankowie Internatu stypendya po 200 Kor., od r. 1903 po 240 Kor., inni stypendyści po 160 Kor. rocznie.

Nadto od r. 1901 otrzymywało dwóch do pięciu seminarzystów stypendya z fundacyi Wincentego Siemieńskiego a) po 200 Kor. rocznie.

W roku ostatnim Wydział Krajowy udzielił jednorazowo uczniowi II roku, Feliksowi Kozubowskiemu, zapomogi z funduszu Leopoldyny z Rylskich Horodyńskiej w kwocie 180 Kor.

---

---











